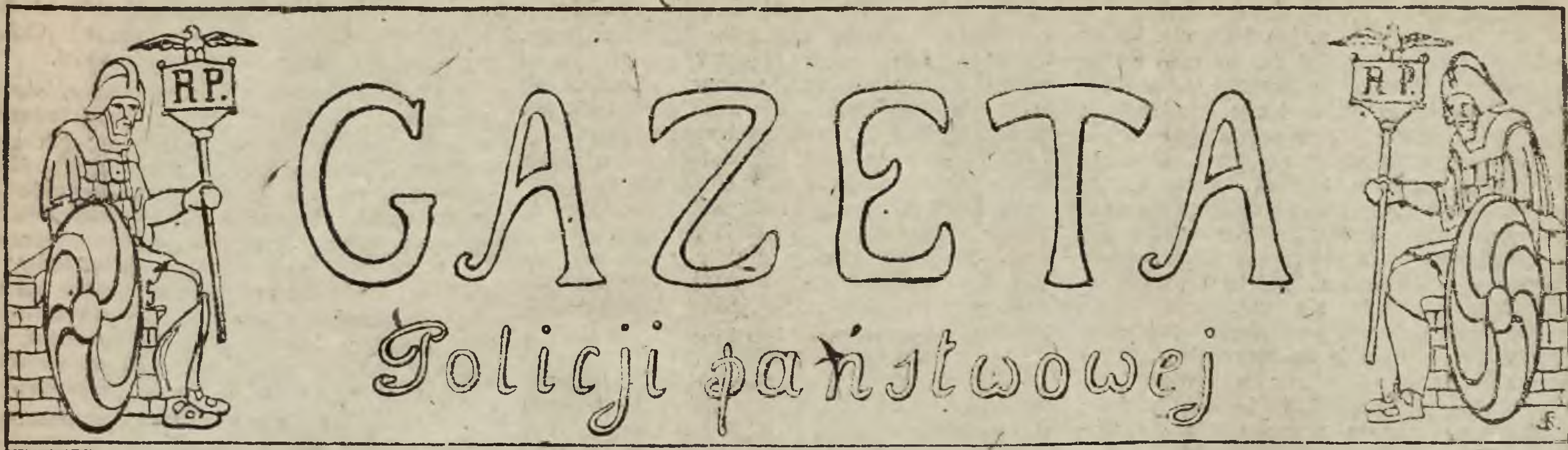
№ 49. WARSZAWA, dnia 4 grudnia 1920 r. Rok 2.



WYCHODZI CO TYDZIEŃ.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA. — DŁUGA 38. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZ. 6—8 WIECZ. TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.

PRZEDPŁATA 34 M. MIESIĘCZNIE. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 8 MAREK. ADMINISTRACJA OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 299-33.

A. LANGE.

CO TO JEST SPOŁECZEŃSTWO?

Niema rzeczy trudniejszej niż określenie, ale najtrudniejsze jest określenie tych zjawisk, które napotykamy nieustannie, w których atmosferze żyjemy, a które jednak są dla nas nieuchwytne i jakby bezcielesne i nadcielesne. Takie zjawiska są: społeczeństwo, państwo, naród. Składają się one z jednostek ludzkich, a przecież nie są to ludzie, tylko twory nadludzkie. Z drugiej strony, granica między społeczeństwem a państwem lub narodem jest bardzo nieokreślona. Polska np. była społeczeństwem, była narodem, ale nie była państwem. Państwo jest organizacją polityczną, społeczeństwo raczej biologiczną; naród wreszcie jest to twór, który można określić jako przejawisko psychologiczne. Oczywiście, wszystkie te określenia są kulawe i tymczasowe, gdyż i w państwie i w narodzie są też pierwiastki pozostałe.

Zwłaszcza zaś, społeczeństwo zawiera w sobie i elementy psychologiczne i polityczne i inne. Naród—bądź jak bądź—jest to twór, który się na ziemi spotyka tylko raz jeden, i jeżeli dany naród, np. Illirowie, Akkadowie i t. d. zginie i wymrze, to już się nigdy nie powtórzy. Natomiast państwo istnieje—jak dotychczas—zawsze, choć może być inne, niż było kiedyś na tem samem terytorjum, np. na miejscu Illirów, Daków, Traków, dziś jest Rumunja, Serbja, Bułgarja, t. j. pewna organizacja polityczna, odmienna, a jednak zasadniczo podobna do państw dawnych.

Społeczeństwo zaś, również jest zjawiskiem stałem i trwa wiecznie, bez względu na stopień rozwoju. Owszem, jeżeli istotą narodu jest jego wieczna niezmienność i tożsamość, to cechą społeczeństwa jest wieczny ruch w jego łonie. Ponieważ każdy naród stanowi zarazem społeczeństwo, można powiedzieć, że narodowość jest jego przejawem statystycznym, społeczeństwo jego przejawem dynamicznym. Ruch społeczny opiera się na przeciwieństwie i walce składających je grup, narodowość zaś przeciwnie—na solidarności i upodobnieniu tychże grup. Starcia i walki wewnątrz społeczeństwa są wynikiem coraz nowych problematów, jakie stają wobec narodu; trwają one póty, póki dany problemat nie będzie rozwiązany. To znaczy, że problemat (zjawisko społeczne) stanowi pewien okres w życiu narodu; innemi słowy—naród żyje parę tysięcy lat, a problemat pereset. Zaznaczamy to z powodu, że dziś wielu jest takich, co segregują zjawiska na narodowe i socjalne; co jest socjalne, to dla nich nie narodowe, dla drugich zaś sprawa t. zw. socjalna rzekomo przekreśla i usuwa narodową. Ta forma sprawy socjalnej, którą my dziś przeżywamy, jest tylko momentem w życiu narodu, dlatego błędem jest przeciwstawiać dwie nierównorzędne rzeczy.

Ale tu przystępujemy do kwestji zasadniczej: czy walki wewnątrz społeczeństwa są objawem wolnej woli człowieka, czy też pewnego Fatum, konieczności i wogóle, czy społeczeństwo powstało z wolnej woli człowieka, czy też formacja jego stoi poza wolną wolą.

Kwestja ta dręczy ludzkość od połowy XVIII w. I. I. Rousseau stworzył teorję wolnej woli w formacji społeczeństwa; w znanem swem dziele *Umowa społeczna* twierdzi on, że ludzie dla rozmaitych korzyści zawarli „umowę" i w ten sposób stworzyli społeczeństwo. Inny pisarz XVIII w. G. B. Vico (przed Russem) ogłosił dzieło *Nowa Nauka*, w którem mówi, że istnieją w świecie twory dwojakie: niezależne od woli ludzkiej (jak zjawiska fizyczne, chemiczne, istoty żywe i t. d.), oraz zależne od naszej woli, które „człowiek sam tworzy", t. j. zjawiska społeczne. Ale wiek XIX naruszył tę wiarę w świadomość przy budowie społeczeństw. Nie *kontrakt* społeczny, ale *organizm* społeczny jest tu głównym czynnikiem. Wolna wola ma tylko drugorzędne znaczenie przy budowie społeczeństwa; istotnym czynnikiem jest tu sama natura człowieka, która domaga się związku z innymi ludźmi.

Wiedział już o tem Arystoteles, który wyrzekł znane słowa, że „człowiek jest zwierzęciem społeczeńskiem". Człowiek społeczeństwo stworzył nieświadomie, nie z wolnej woli, lecz z nakazu jakiejś siły niewiadomej, która mu w ten a nie inny sposób żyć kazała. Człowiek nie może istnieć poza społeczeństwem — a Robinson możliwy jest tylko dla tego, że żył niegdyś w społeczeństwie.

Jak zaś powstało społeczeństwo — jest to jedno z tych zagadnień o początku (świata, życia, języka, religji), które nigdy rozwiązane nie będą. Wszystkie próby wyjaśnienia tego początku zawsze są niedostateczne... Gumplowicz obmyślił teorję podboju: jedna horda (mocniejsza) zwycięża drugą (słabszą); robi z pobitych klasę niewolniczą, sama się ustanawia jako szlachta. Ale ta horda już była rodzajem społeczeństwa.

Vico przeciwnie, wystawia początek życia społecznego w sposób mniej krwawy. Pierwotni ludzie — podług niego, — żyli w rozproszeniu. Niektórzy się osiedlili w miejscach obronnych, gdy inni błąkali się, jak cyklopy. Otóż, śród tych błąkających się byli słabsi i mocniejsi, gwałtownicy, którzy słabszych gnębili. Ci więc, słabsi, zaczęli szukać ochrony i opieki u owych osiadłych, tworząc w ten sposób klasę ludzi, która się w Rzymie nazywała *clientes*. Z biegiem czasu, zarówno liczba osiadłych *(patres)*, jako i liczba klijentów urosła; samotnicze zaś cyklopy wymarły. Zdaje się prawdopodobnem, że i jedna i druga forma t.j. podbój słabszych przez silniejszych i poszukiwanie opieki przez słabych u silnych — mogły działać jednocześnie lub kolejno.

Bądź jak bądź, możemy sobie tylko bardzo niejasno wyobrazić początek społeczeństwa. Charles Benoist takie daje stopniowanie formacji społeczeństwa, które opiera na rosnącej międzyzależności, *(interdependance)* stosunków ludzkich. 1) międzyzależność fizyczna (małżeństwo, rodzina, ród); 2) międzyzależność przestrzenna (sąsiedztwo, otoczenie, związki przyjazne lub nieprzyjazne); 3) międzyzależność gospodarcza czyli ekonomiczna; 4) międzyzależność moralna i socjalna.

Co do trzeciego — to, zdaje się, od samego początku współżycia między ludźmi istniał podział pracy, gdyż już w rodzinie odmienną robotę wykonywał mężczyzna, odmienną kobieta. im życie bardziej się rozwijało, ten podział pracy jest większy; ostatecznie wynika stąd kooperacja t. j. współdziałanie różnych jednostek ku zaspokojeniu różnych potrzeb dla jednego celu — i solidarność różnych rodzajów pracy na pożytek wspólnej jednej organizacji.

Co do czwartego, to widzimy, że autor dopiero na samym końcu podaje termin „*Socjalna*", dając tem do zrozumienia że to, co my zowiemy „**społeczeństwem**" w właściwem znaczeniu tego słowa, ukazuje się dopiero z czasem, jako owoc długich przygotowań innego rodzaju: zaspokojenia potrzeb biologicznych i wogóle użytecznościowych, a wreszcie moralnych. Związek moralny tworzy religja, wspólna tradycja historyczna, kult bohaterów, stosunki prawne i etyczne, wreszcie jakaś pierwotna sztuka i poezja.

Nowe to, bowiem, zagadnienie, czy społeczeństwo jest związkiem opartym na zasadzie użyteczności czy nadużyteczności?

Widzieliśmy, że jednym z pierwszych motorów, które doprowadziły ludzi do zawiązania społeczności — były potrzeby biologiczne t. j. życiowe, gospodarcze, ekonomiczne.

Te związki ekonomiczne są w społeczeństwie tak silne i ważkie, że np. za naszych czasów „kwestją socjalną" *par excellence* nazywa się kwestja stosunku kapitału i pracy t.j. sprawa ekonomiczna a jeszcze ściślej — biologiczna. Innemi słowy, w kwestji socjalnej, życie społeczne zredukowane zostało do kwestji użyteczności. Wymiana usług, jaka istnieje między kapitałem a pracą, ma być rozwiązana w sposób bardziej użytecznościowy dla obu stron.

W społeczeństwie, bowiem, oprócz solidarności i kooperacji — istnieją walki i starcia: gdyż od samego początku społeczeństwo dzieliło się na grupy sprzeczne, jak panów i niewolników, patrycjuszów, plebs, szlachtę i chłopów, fabrykantów i robotników. Stosunek tych grup był to zawsze stosunek czysto biologiczny, ekonomiczny, użytecznościowy, najczęściej wrogi i dysharmonijny. Dopiero tam gdzie się rozpoczyna związek nadbiologiczny, nadekonomiczny, i, mówiąc terminem G. Tarde'a bezużytecznościowy — zaczyna się to, co zowiemy — społeczeństwem.

G. Tarde ułożył jedną z najciekawszych i najpomysłowszych teorji o społeczeństwie. —

Społeczeństwo rozwija się na tle naśladownictwa; to znaczy, że społeczeństwo jest to zbiorowisko ludzi, w którem powstaje jakieś bądź odkrycie w dziedzinie chceń lub wierzeń (w języku, religji, w prawie, w przemyśle, w sztuce) — i odkrycia te prędzej czy później rozszerzają się i rozchodzą (czyli są naśladowane)—ostatecznie zaś stają się panującemi, utrwalają się na czaś dłuższy lub krótszy. Słowem, następuje społeczne upodobnienie różnych elementów. Ekonomicznie, społeczeństwo określa się jako zbiorowisko ludzi, którzy nawzajem oddają sobie usługi. Prawnie zaś, jest to zbiorowisko ludzi, którzy znajdują się względem siebie w pewnych stosunkach prawnych. Możnaby również podać określenie społeczeństwa czysto religijne lub czysto polityczne: wspólność wierzeń lub celów jest niewątpliwie cechą najbardziej socjalną. Ale ta wspólność czy podobieństwo powstaje drogą naśladownictwa.

Gdyby wzajemna użyteczność była cechą społeczną, to najwyższy typ związku socjalnego przedstawiałyby społeczeństwa zwierzęce najniższe jak np. Sifonofory, u których wymiana usług sięga tak daleko, że jeden osobnik trawi pokarm za drugi. A przytem, usługi mogą sobie oddawać istoty obsolutnie różne, jak np. kwiaty i owady, myśliwy i jego pies, krokodyl i ptaszek, który na nim niszczy robactwo.

Na wyspach Antylskich żyją biali, czerwonoskórzy, murzyni i chińczycy — którzy sobie nawzajem różne gospodarcze usługi oddają, a jednak nie stanowią społeczeństwa.

Aby społeczeństwo było społeczeństwem, musi istnieć podobieństwo, jeżeli nie tożsamość ludzi danego terytorjum.

Błąd określenia ekonomicznego polega na tem, że wzajemna użyteczność jest ogniwem łączącem, ale jest to związek biologiczny, nie zaś socjalny. Przytem, jest to związek oparty na przeciwieństwach, które nieraz dochodzą do stanu zaognienia i powodują wojny domowe, to znaczy zjawiska antyspołeczne. I określenie prawne nie jest wystarczające, ale prawo wprowadza pewną siłę upodobnienia, ułatwiania różnych elementów, z jakich się składa społeczeństwo, a to przez t. zw. równouprawnienie.

Równouprawnienie oznacza z jednej strony, że fenomen naśladownictwa wzajemnego osiągnął pewne maximum; z drugiej strony świadczy ono o niezależności wzajemnej grup społecznych. Jeżeli więc społeczeństwo zaczęło się od międzyzależności, opartej na wzajemnym użytku ekonomicznym, to im wyżej rozwija się społeczność, tem bardziej rozwija się wzajemna bezużyteczność członków społeczeństwa. Owszem, najwyższym ideałem społeczeństwa byłoby zbiorowisko ludzi wolnych, niezależnych od siebie i zupełnie sobie bezużytecznych, jak to widzieliśmy w klasycznych republikach Grecji i jak zobaczymy w społeczeństwie jutra, gdzie rolę niewolników spełniać będą maszyny, a gromada ludzi niezależnych od siebie jak najmniej będzie się zwracała do siebie o wzajemną pomoc. Taki typ idealny istnieje u nas pod nazwą *towarzystwa*. Grupa ludzi, pracujących w jednym magazynie, w jednej fabryce—jest towarzystwem handlowem, przemysłowem, ale nie po prostu *towarzystwem*.

Tak to pisarz francuski dochodzi do ostatecznego wniosku, że ideałem społeczeństwa jest właściwie *salon*, t. j. taka forma życia, w której znikają wszelkie troski ekonomiczne i w której siłą czynną staje się to, co Schiller zowie „popędem igrającym".

W istocie najbardziej bezinteresownym objawem życia jest zabawa: w formie sztuki najrozmaitszego rodzaju. Dlatego Nietzsche tak wysoko stawia instynkt tańca, że w nim człowiek całą swoją osobą oddany jest zabawie (kult Dyonizosa).

Godne uwagi, że Buddyści żywot swego proroka Buddy nazywają *Lalita**), t. j. Igrzysko, Zabawa: ten pierwiastek *lal* znajdujemy i u nas w wyrazach: *lala, lalka*. To znaczy, że zjawienie się tego wcielonego Boga na ziemi i wszystko jego działanie w sferze ludzkiej było jakby rozkoszą jego ducha, zabawą w stylu najdoskonalszym, na miarę nieskończoności. W tem znaczeniu *Lalita* Buddy była też najwyższym przejawem życia społecznego.

Jakiż jest cel tego ostatecznego punktu dojścia życia społecznego? Oto, najswobodniejszy rozwój jednostki ludzkiej, a przez nią najswobodniejszy rozwój kwiatu życia społecznego, t. j. życia estetycznego. Świat przeszedł kolejno poprzez zaspokojenie potrzeb fizjologicznych, biologicznych, gospodarczych, prawno-politycznych, religijnych, naukowych, moralnych—i w końcu dojdzie do żywota w nieprzerwanej atmosferze estetyki, t. j. bezwzględnej nadużyteczności, która ma pochłonąć i ogarnąć wszystkie inne potrzeby. Jak widzieliśmy, podług Tarde'a, społeczeństwo rozwija się przez naśladowanie. Naśladowanie czego? Odkryć, wynalazków. Naśladowanie twórczości.

Inicjatorem odkryć, wynalazków, słowem twórczości jest jednostka. Długie czasy jednostka była w starciu ze społeczeństwem. Jak mówi Irydjon: „walka człowieka z miastem". Nieraz jednostka twórcza ginie; czasami góruje nad swoją epoką i stwarza dzieła nieśmiertelne. Ale oprócz dzieł nieśmiertelnych, w każdej jednostce jest jakaś zagadka kosmiczna, jakieś słowo odwieczne. Przygnębiona nierozwikłanym splotem potrzeb gospodarczych i innych—jednostka nie może, często, lub nie umie wypowiedzieć swojej treści estetycznej tj. socjalnej *par excellence*. Jej *Lalita* niedochodzi do urzeczywistnienia.

Podług Tarde'a w owej epoce społeczności, która ponad wszelką wzajemną użyteczność wyrośnie — przestanie też być czynnem naśladownictwo i główną linją życia—stanie się nieustająca, niewyczerpana twórczość, żadnego naśladownictwa nie poszukująca.

Kwestja w stosunku jednostki do społeczeństwa jest jedną z najbardziej powikłanych—i jeżeli niektórzy lekceważą jednostkę, uważając ją za wytwór masy (Buckle, Taine, Gumplowicz)—to inni, znowu, jednostkę stawiają ponad masą, gdyż ona ma inicjatywę naśladownictw (Carlyle, Ruskin, Emerson). Dlatego niektórzy uważają genjusza za istotę niespołeczną, nadspołeczną, pozaspołeczną. Ale z drugiej strony najbardziej pozaspołeczny genjusz wyrasta ze społeczeństwa. Raczej prawda leży po środku: społeczeństwo oddziaływa na genjusz i genjusz na społeczeństwo.

Jednym z czynników, które popychają społeczeństwo do ruchu—jest utopja, ideał, legenda. Twórcami legend i utopij są genjusze: artyści i poeci, Orfeusze i Platony. Taką utopją jest raj ziemski, który obiecują robotnikom socjaliści: a jakkolwiek prawdopodobnie ten raj nigdy się nie ziści, bo choćby wszystko dzisiejsze zło zostało usunięte, to wówczas pokaże się inne zło, którego dziś się nie przeczuwa: to jednak utopja ta jest dźwignią dla miljonów ludzi, którzy pod jej wpływem tworzą nowe i nieznane jutro. I obraz czarownej *belle societé*, salon towarzystwa *par excellence*, wakacyjna sjesta wiecznie twórczych genjuszów, wykapanych w tęczy estetyzmu: obraz, jaki nam maluje Tarde jest zapewne również utopją i legendą.

*) Jest mała *Lalita*, t. j. krótki żywot Buddy i najbardziej znany *Lalita—Vistara* (t. j. Rozwinięcie Igrzyska), na który często powołuje się Schopenhauer. / Tłum. je na francuskie Foucaux.

TADEUSZ ZYLBER.

PROWOKACJA.

Ostre zarzuty, z jakimi artykuł mój o prowokacji spotkał się na łamach „Gazety Policji Państwowej" i „Rzeczypospolitej" ze strony p. Witwickiego, zmuszają mnie abym powtórnie zabrał głos w tej kwestji.

Na wstępie zaznaczyć muszę, że również jestem stanowczym zwolennikiem jaknajsurowszego zwalczania łapownictwa, które uważam za jedną z największych plag, trapiących naszą młodą organizację państwową.

Gdy głębiej wniknąłem w treść uczynionych mi, zarzutów przyszedłem do wniosku, że w znacznej mierze polegają one na nieporozumieniu, a raczej na niezrozumieniu idei mojego artykułu. Wynika to z założeń p. Witwickiego, z któremi zgodzić się niepodobna. Pogląd, że policjant stał wobec faktu usiłowanej zbrodni przekupstwa z chwilą gdy do niego przyszedł pośrednik i wezwał go do restauracji „jest błędem jak również, że przeszkodzić usiłowanemu przekupstwu pierwszego urzędnika t. j. siebie nie był już w stanie, bo ono właśnie zaszło". Otóż nie, usiłowane przekupstwo przodownika owego nie zaszło, i przodownik nie tylko mógł, ale i powinien był mu przeszkodzić. Dziwne się to może napozór wydać, ale w zaproszeniu przez pośrednika przodownika policji do restauracji niema celu przestępstwa. Jest to bowiem dopiero przygotowanie do przestępstwa, zamierzony czyn prawstępny, lecz nie czyn zabroniony przez ustawę karną. Bo obowiązujący u nas kodeks karny karze dopiero czyn usiłowany lub popełniony, zabroniony przez ustawę, a nie przygotowanie lub zamiar przestępny. Przewiduje wprawdzie kodeks wypadki, w których przygotowanie do przestępstwa jest już karane i wylicza szczegółowo te przypadki, lecz nie ma to zastosowania do łapownictwa. Wprawdzie prof. Witwicki nie omieszkał powiedzieć, że to tam jakiś przepis kodeksu rosyjskiego tak stanowi. I ja pragnąłbym aby na obszarze całej Rzeczypospolitej obowiązywał jeden kodek karny polski, miast trzech obcych nam duchem, lecz o ile można sądzić z prac komisji kodyfikacyjnej, która właśnie nad opracowaniem kodeksu polskiego pracuje, nie stanie ona na tym punkcie widzenia, aby przygotowanie czy zamiar miały być karane. I słusznie, bo od przygotowania do usiłowania jest jeszcze bardzo daleko, i zawsze można odeń odstąpić. I skoro niedoszły przestępca może zawsze od zamierzonego czynu przestępnego z tych czy innych względów odstąpić, nie leży w interesie społeczeństwa, aby go pchać i ułatwiać mu popełnienie przestępstwa. Tembardziej zaś ta rola nie przystoi policji, organowi, który ma na celu zwalczanie przestępstwa. Tak rozumując może wydać się, że dla walki z łapownictwem, najlepiej by było, iżby raz skończyć z tym przestępstwem, skłonienie wszystkich obywateli, którzy mają zamiar urzędników przekupić, aby czyn ten popełnili, a później ich za to karać. Ja, stoję na wręcz przeciwnym punkcie widzenia, obywateli nie tylko nie należy skłaniać do darzenia urzędników kubanami, lecz należy same takie zamierzenia tępić z całą bezwzględnością. Urzędnik wszelkiemi sposobami powinien dążyć do tego, aby nie postawić się w warunkach, w którychby mu można było łapówkę zaproponować. A jeśli staniemy na punkcie widzenia czysto psychologicznem, to zda mi się, iż łatwiej jest urzędnikowi źle uposażonemu i niemal przymierającemu głodem, odsunąć od siebie sama myśl otrzymania łapówki, niż wykazać tyle hartu, by doręczyć władzy otrzymane pieniądze. Ponadto, ten ostatni sposób, jak wykazała praktyka, był powodem wielu nadużyć.

Zdarzało się, bowiem, niejednokrotnie, iż urzędnik, otrzymawszy np. 100 mk. łapówki, 50 mk. wraz z odpowiednim raportem składał swej władzy, a 50 mk. zatrzymywał dla siebie.

Dalej twierdzi prof. Witwicki, że skoro nie uda się przekupić tego urzędnika, można wszak postarać się przekupić innego. Otóż nie. W ten sposób musielibyśmy dojść do wniosku, że wszyscy urzędnicy są przekupni, że każdy jest łapownikiem. A tak nie jest. Muszę tu stanąć w obronie wszystkich urzędników. Łapówki biorą jednostki, a ogół jest uczciwy, i twierdzić, że skoro nie udało się przekupić tego urzędnika, to przekupią innego — nie wolno.

W dążeniu do zwalczania łapownictwa, zalecony przeze mnie sposób, wydaje mi się bardziej celowy.

Słów jeszcze kilka o przytoczonych przez prof. Witwickiego przykładach. W pierwszym przypadku, gdy ktoś włoży rękę do kieszeni aby wyciągnąć pugilares, będziemy mieli do czynienia z usiłowaniem kradzieży i złoczyńcę należy oddać w ręce władzy, by poniósł zasłużoną karą — co ten przykład ma wspólnego z prowokacją, dorozumieć się nie mogłem. Co się zaś tyczy drugiego, zrodzonego widocznie w ciszy gabinetu przykładu spacerowania w kosztownym futrze i ze złotym zegarkiem w ręku wśród band opryszków, to wydaje mi się on tak „zabawny" — że użyję wyrażenia prof. Witwickiego, iż zastanawiać się nad nim nie mogę.

Przytoczę natomiast przykład inny, z życia wzięty, a niestety prawdziwy: pewien sędzia śledczy, (fakt miał miejsce jeszcze za czasów okupacji rosyjskiej), chcąc wydostać przyznanie od oskarżonego, posłał do więzienia agenta policji, który przedstawił się oskarżonemu jako obrońca i uzyskał od niego przyznanie się do zarzucanego mu przestępstwa. A potem... agent ten miał być badany w charakterze świadka. Przypuszczam, metody tej nikt nie pochwalił, chociaż przyczyniła się ona do wykrycia przestępcy.

Przewodnią myślą mego artykułu „O prowokacji" było, iż w walce z przestępstwem nie dopuszczalne jest stosowanie pewnych metod i korzystanie z dowodów, osiągniętych brudnymi środkami.

ZYGMUNT TRZEBIŃSKI.

Zarys kształtowania się prawa polskiego w rozwoju dziejowym narodu.

(Ciąg dalszy).

Zaczęła się też cofać organizacja społeczno-prawna Rzeczypospolitej szlacheckiej. Wszystkie władze, które miały na celu utrzymanie całości państwa, a więc: król, sejmy, ministerstwa i t. p. traciły na znaczeniu wobec szybko wzrastającej przewagi sejmików szlacheckich. Sejmiki wyborcze mogły dać posłom na sejm takie instrukcje, które z góry sejm zrywały, a jeśliby poseł osmielił się instrukcję przekroczyć, wówczas sejmik relacyjny był w prawie pozbawienia go czci.

Sejmiki deputackie uzależniły sądownictwo od woli wyborców; to samo robiły zwykłe sejmiki ziemskie, wybierając podkomorzych i sędziów ziemskich. Co więcej — sejmik był władzą nadzorczą nad wszystkimi urzędnikami województw, ziem powiatów, albowiem mógł nakazać posłom sejmowym, ażeby na nich zanosili skargi w sejmie i przed królem. Na sejmiku wreszcie rozstrzygano w pierwszej instancji o podatkach dla Rzplitej, o wojnie i pokoju; wogóle o wszystkich sprawach publicznych. Gdy szlachta jednego województwa sejmikowała, była wszechwładną w swoich sprawach miejscowych i równocześnie decydowała w znacznej części o losach całej Rzeczypospolitej.

Państwo polsko-litewskie, rozdzielone na ziemie, rządzące się każde dla siebie, z coraz mniejszym wpływem władz centralnych, znalazło się w końcu XVII-go wieku na drodze do bezrządu państwowego, z którego jedynem prawnem wyjściem, w razach nadzwyczajnego niebezpieczeństwa, były *konfederacje szlacheckie* — jak wiadomo bardzo obosieczne.

Stanowi temu nie mógł się oprzeć ani następny król Michał Korybut Wiśniowiecki, wybrany i uposażony przez szlachtę (dla zadokumentowania właśnie przewagi stanu szlacheckiego nad stanem królewskim), ani nawet Jan III Sobieski, który zasłynąwszy jako wódz i zapisawszy złotemi zgłoskami w historji rycerstwa wszechświatowego imię Polski, jako wybawicielki chrześcijaństwa, utracił jednak jej kresy wschodnie, a wyzbyty ambicji i nadziei pozyskania dynastycznego tronu na Wołoszczyźnie, odsunął się od spraw państwa, pochłonięty całkowicie dorobkiem własnego majątku rodzinnego, z pomocą żyda Jakuba Becala.

Nie wdrożył też ładu i porządku, powołany na tron, dzięki rozłamowi śród szlachty i coraz większym wpływom ościennym — elektor saski August II-gi. Elektor przypuszczał, iż przez odpowiednie poróżnienie stronnictw, uda mu się wywołać zamach stanu, przy udziale państw sąsiednich: Austrji i Prus, na rzecz których zrzekał się już niektórych ziem polskich. Sprowadził wreszcie na Polskę wojnę szwedzką, rezultatem której była detronizacja Augusta i obiór na króla Stanisława Leszczyńskiego. Po roku jednak niespełna wojska rosyjskie wyparły szwedów, król Stanisław Leszczyński zmuszony był uciekać do Gdańska wraz z prymasem i senatorami, w Krakowie zaś koronował się na króla polskiego August III-ci, elektor saski.

Rzeczpospolita szlachecka popadła w zupełną bezwładność polityczną, bez nadziei obudzenia się z letargu, albowiem po r. 1736 uległy zerwaniu wszystkie sejmy.

Ogół szlachecki rozpróżniaczony i nieoświecony, wysługiwał się już tylko domom magnackim, urządzał ustawiczne biesiady, polowania, zajazdy i burzliwe sejmiki, a kiedy zwracano uwagę na coraz większy upadek Rzplitej, odpowiadała szlachta: „*Polska stoi bezrządem*".

Z bezrządu jednak korzystali coraz więcej sąsiedzi. Wojska rosyjskie maszerowały przez kraje Rzeczypospolitej na pomoc Austrji w siedmioletniej wojnie z Prusami, a król Pruski, Fryderyk II-gi odwzajemniał się porywaniem chłopów polskich do wojska, najazdami, rabunkiem i fałszowaniem monety polskiej w Berlinie i Wrocławiu. Magnaci, pozyskując popularność u szlachty, prowadzili politykę rodową na swoją rękę.

Stanisław August właściwym królem nie był nigdy, gdyż żadnego z przymiotów królewskich nie posiadał. Po ojcu nie odziedziczył odwagi rycerskiej, a nawet nie znał się wcale na wojskowości; ambitna matka ośmieliła go do marzeń o koronie, lecz nie frasowała się o to, aby stał się jej godnym przez wychowanie monarsze.

Niepodobna jednakże odmówić mu dobrej woli i tej olbrzymiej kultury, która pozwala mu towarzyszyć w rozległych przeobrażeniach, dokonanych wewnątrz kraju, zarówno pod względem prawno-społecznym jak i kulturalno-oświatowym. Za jego rządów Rzeczpospolita zdołała jednak dowieść, że jest państwem, zupełnie przygotowanym do rozpoczęcia nowej ery świetnego rozwoju. Niestety, usiłowania te mogły już być tylko wspaniałą manifestacją. Praktycznych, uzdrawiających kraj i odradzających Ojczyznę form przyjąć nie mogły, gdyż nad Polską zawisł już wyrok trzech jej zaborczych sąsiadów. Była zbyt słabą i zbyt mało przygotowaną, aby przewagę tę z siebie strząsnąć. Uległa też trzykrotnym amputacjom i rozdarciom, wydając jednak zmartwychwstający okrzyk w wiekopomnej konstytucji 3-go maja.

Próby reform i upadek Rzeczypospolitej szlacheckiej. Już podczas bezkrólewia, po śmierci Augusta III-go, dwaj bracia Czartoryjscy — Michał i August—zamierzali wprowadzić w wykonanie, dawno już przygotowany plan *zreformowania zarządów: skarbowego i wojskowego policji i sądownictwa miejskiego.* Za sprawą Czartoryjskich, w porozumieniu z Rosją, Sejm konwokacyjny odbył się pod przymusem. Czartoryjscy zawiązali konfederację i przeprowadzić zdołali (pomimo pogwałcenia wolności szlacheckiej) zaprojektowane reformy: *Komisje skarbu Rzplitej koronnego i litewskiego, komisja wojskowa koronna, jurysdykcja marszałkowska oraz sądy zadworne czyli asesorskie zostały uchwalone.* Wszystkie te instytucje weszły w życie przed 1 marca 1765 r. i funkcjonowały bez oporu, a z pożytkiem dla kraju, przez lat prawie 30, tworząc dość staranną i z czasem coraz ulepszaną administrację.

Stanisław August rad popierał reformatorskie zamysły wujów. Na sejmie też koronacyjnym uchwalono konstytucję o *cle generalnem,* które miało być pobierane od wszelkich towarów, nietylko mieszczańskich, ale i szlacheckich, a nawet i królewskich, dla zasilenia skarbu Rzeczypospolitej. Aliści niespodziewanie zaprotestował przeciw temu cłu Fryderyk II, twierdząc, że jest szkodliwe dla jego poddanych. Posiadłości pruskie dotykały w jednem miejscu, pod Kwidzyniem brzegu Wisły: tu więc kazał ustawić baterję z groźbą strzałów armatnich zatrzymywać płynące statki polskie do Gdańska lub z Gdańska. Stanisław August zdobył się na list, czule wystylizowany, a gdy nie osiągnął żadnego skutku, wniósł na następnym sejmie w r. 1765 odwołanie rzeczonej konstytucji. Tym sposobem dzieło reform odrazu utknęło z powodu braku odpowiednich funduszów.

Jedno tylko zmierzało do zbawiennych reform to: *odebranie dziedzicom władzy karania poddanych chłopów śmiercią* (j u s v i t a e e t n e c i s w r ę k u d z i e d z i c a b y ć n i e m a).

Łatwo dotychczas przychodziło Rosjanom opanowywanie Polski; niebawem jednakże wywiązały się zawikłania. Konfederacja barska, zawiązana przez Józefa Puławskiego ze współudziałem kr. Marka Jandołowicza w obronie zagrożonego katolicyzmu obudziła rewoltę śród rusinów, którzy urządzili pamiętną rzeź humańską. Wojska rosyjskie wkroczyły do kraju i uśmierzyły wprawdzie bandy rusińskie, ale jednocześnie zwróciły się przeciw konfederatom. Aczkolwiek konfederaci sprawiali się dzielnie nie mogli jednak już w niczem odwrócić zbliżających się do kraju klęsk. Proklamowanie detronizacji Stanisława Augusta a następnie nieudane porwanie go z ulic Warszawy w d. 3 listopada 1771, ściągnęło na konfederatów zarzut zamierzonego królobójstwa i nastręczyło sąsiednim mocarstwom pozór do przyspieszenia już uplanowanego rozbioru krajów Rzeczypospolitej.

Z niedokończonej reformy Czartoryjskich istniały wprawdzie: komisje skarbowe i jedna wojskowa, lecz wyniszczenie 4-letnią partyzantką wioski nie płaciły podatków, a z niezliczonego wojska koronnego pozostały nic nie znaczące szczątki. Więc w zabieranych prowincjach ludność przyjmowała nowych władców bez oporu, z bierną uległością, lub ze wstrętnymi objawami pochlebstwa i służalstwa, nawet w dzielnicy pruskiej, gdzie Fryderyk bynajmniej się nie krępował: ściągnął kontrybucję, która pochłonęła półtoraroczną intratę z dóbr ziemskich, puścił znów 2 miljony fałszywych złotych i uprowadził do Pomeranji 7 tysięcy dziewcząt „nie sposobem tatarskim, lecz z posagiem", składającym się z łóżka, 4 poduszek, 3 dukatów, 1 krowy i 2 świń.

(D. c. n.).

HENRYK CEDERBAUM. 21)

Przegląd polskiego ruchu rewolucyjnego po powstaniu 1863 roku.

Przekład tajnych raportów rosyjskich.

Wskutek braku kontroli rządowej, w ciągu lat ostatnich rozpowszechniano swobodnie w murach szkolnych wezwania podburzające i inne wydawnictwa nielegalne, które następnie uczniowie przynosili do rodzin swych. Dalsze dochodzenie ustaliło, że rozdawanie proklamacyj odbywało się za zgodą prefekta szkoły i że przełożona będąca w blizkich stosunkach z Heleną Schrenkówną, główną oskarżoną, protegowała jawnie propagandę wydawnictw zakazanych.

Ten sposób propagandy, nieznany podczas dochodzeń poprzednich, zawierał i tę cechę szczególną, że agitacja występna, mająca poparcie moralne duchowieństwa, po raz pierwszy ustaliła zasadę, że rozpowszechnianie proklamacyj jest czynem dobrym i miłym Bogu. Z zasady tej wynika, że niektórzy przedstawiciele polskiej partji socjalistycznej dążyli do pogodzenia poglądów swych z wymogami kościoła i wprowadzenia do działalności swej pierwiastku religijnego.

Rzecz jest tem charakterystyczniejsza, że jeszcze w końcu 1895 roku proklamacje tejże partji zawierały surową krytykę i potępienie duchowieństwa katolickiego.

Brak organizacji i przygotowania odbiły się i na tem dochodzeniu. Ograniczyło się ono Lublinem i propagandą miejscową, lecz związek z organizacją centralną w Warszawie i z wydawnictwem „Robotnika", w którego drukarni odbite były proklamacje—nie zostały ujawnione.

Wnioski prokuratora Izby Sądowej w r. 1897.

Materjał powyższy wyczerpuje wszystkie wiadomości dotyczące ruchu rewolucyjno-patrjotycznego. Nie odznaczają się one ani ścisłością, ani dokładnością, ani nawet zupełną wiarogodnością. Noszą bowiem cechę informacji dorywczych, zbieranych przeważnie po tem, gdy dokonane były fakta, które zwróciły na siebie uwagę powszechną i dlatego informacje te nie mogły wpłynąć na zapobieżenie czynom mającym wrogi dla rządu charakter, ani też ustalić znaczenie danego faktu.

Lecz pomimo tych braków, staje się aż nadto widocznem, że rewolucyjny ruch polski rozszerza się coraz więcej i przybiera charakter niebezpieczny.

Ruch ten powstał w kołach młodzieży polskiej za granicą i pod wpływem emigracji przeniósł się szybko i rozwinął w Królestwie. Ujawnił się on pierwiastkowo przez wprowadzenie do kraju wydawnictw patrjotycznych, następnie przez obchody demonstracyjne rocznic narodowych, mających związek z walkami polskiemi o niepodległość, a wreszcie przez tworzenie związków, które drogą propagandy wydawnictw rewolucyjnych wśród ludu i kształcącej się młodzieży, podnoszenia ducha narodowego i podsycania nadziei, że „Polska zmartwychwstanie" mają na celu przygotowanie narodu do powstania.

Nie ulega wątpliwości, że w czasie najbliższym, ruch ten nie może przybrać niebezpiecznych dla państwa rozmiarów, gdyż powstanie zbrojne nie da się pomyśleć choćby dlatego, że w Królestwie Polskiem znajduje się dostateczna ilość wojska, mogącego zdusić odrazu rewolucję.

Powstanie takie nie leży zresztą i w pla-

KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI.

O metodzie w śledztwie kryminalnem.

(Dokończenie).

Badając wspomniane wyżej notatki, zmusza się urzędnik śledzący tem samem do krytyki własnych myśli o danym przestępstwie.

Naturalną jest rzeczą, że badanie notatek musi być dokonywane bardzo skrupulatnie, gdyż niejednokrotnie zdarzyć się może, że momenty uważane za bagatelne, nabiorą w toku śledztwa znaczenia pierwszorzędnego. W takim razie trzeba naturalnie zmienić zasadniczo teorję o danej sprawie.

Po zebraniu dat, dochodzi urzędnik śledzący, do wniosków przy pomocy analizy, syntezy, indukcji i dedukcji, przy pracy umysłowej bowiem zmienia się ustawicznie analiza z syntezą, indukcja z dedukcją. Metoda analistyczna polega na rozłożeniu danego problemu na szczegóły i badaniu każdego szczegółu z osobna, tak jak to robią dzieci rozbierające z ciekawości zabawkę, aby zobaczyć „co tam jest w środku". Każdy szczegół należy zbadać i ocenić jego wartość dla śledztwa. Mając już wyniki tej analizy, przechodzimy do syntezy i za pomocą niej oznaczamy i ustalamy związek między temi szczegółami.

Metoda badań kryminalno-policyjnych, musi się opierać, jak zresztą każda nauka, nawet czysto eksperymentalna,*) na ogólnych, hipotezach. Budując w myśli hipotezę — (teorję kto mógł być sprawcą) trzeba się jednak koniecznie zdobyć na pewną duchową niezależność, by postawiona hipoteza nie została zbudowana na uprzedzeniu, by znając liczne wyniki śledztw nie wytworzył sobie urzędnik przed zbadaniem istotnych okoliczności z góry zdania, że czynu danego dopuścił się ten a ten sprawca i w taki a w taki sposób. Hipoteza raz postawiona winna być mimo wszystko ustawicznie kontrolowana; śledzący musi mieć zawsze wątpliwość, czy się nie myli i starać się wątpliwości te zwalczać rzeczowemi argumentami *wobec siebie samego*. Zdarza się niejednokrotnie, że śledzący, po ustaleniu w swej głowie hipotezy, zapomina, że to co wymyślił, to jednak jest jeszcze tylko hipotezą— przypuszczeniem, nie zaś rzeczywistością i kończy dochodzenia, przedkładając wyniki władzy orzekającej już w chwili, gdy należało jeszcze badać i dostarczyć dowodów. Mądre zbudowanie hipotezy i krytyczna jej ocena może również przyczynić się do wykrycia sprawcy, mimo że założenia, że pierwotny punkt wyjścia okazał się w ciągu śledztwa fałszywy.

Jest zatem wskazane, by śledzący wytworzył sobie na podstawie poniżej umieszczonej tabeli kilka hipotez i badał każdą z nich z osobna co do jej prawdopodobieństwa. Kontrolę hipotez można przeprowadzić na drodze doświadczeń, lub przez badania okoliczności objawiających się podczas śledztwa. (N. p. odmienne zachowanie się świadka lub podejrzanego w pierwszej chwili, a w ciągu dochodzeń, wykrycie nowych faktów i ocena ich w stosunku do już zbudowanej hipotezy). Kontrolując hipotezy znajdzie się urzędnik niejednokrotnie w położeniu takiem, że będzie musiał wszystkie swe teorje ponownie badać, a każdą z nich po kolei uznawać jako właściwy punkt zaczepienia (principium divisionis) zanim natrafi na istotę rzeczy.

Niemniej i metoda graficzna oddać może przy badaniu sprawy wielkie usługi. Metoda ta polega na zestawieniu na arkuszu papieru dat, odnoszących się do śledztwa i na łączeniu ich odnośnikami w kształcie linji, klamer, strzałek i t. p. zależnie od stosunków, w jakich pozostają między sobą poszczególne daty.

Przykład notatki:

W N. Popełniono zbrodnię morderstwa na kupcu X. Ślady wskazują, że sprawcy wywieźli zrabowane towary wozem, drogą prowadzącą z N do Z, przez las.

Zbadać, jakie konie → jaki wóz? Świadek Jan G. był rzekomo na drodze w lesie. W Z. był w dniu krytycznym jarmark. Policja w Z. Zamordowany kupiec ma brata w Z.

Nr. IV tabeli zawiera wszystko co zmierza do ustalenia winy osoby podejrzanej o czyn zbrodniczy. A więc, mamy tam zestawione wszystkie środki pomocnicze, jak przesłuchanie, rewizje osób i rzeczy, naukowe studjum osób, obserwacje po czynie i t. d.

Zręczność kryminologa okazuje się najwybitniej podczas przesłuchiwania obwinionego. Jestto walka psychiczna dwóch indywidualności: zbrodniarza i przedstawiciela władzy. Silniejszy zwycięża. Urzędnik śledzący musi zdążać do tego, by mu przesłuchiwany opowiedział wszystkie momenty od początku do końca. Osobnik przesłuchiwany, a kłamiący zapląta się mimowoli w sprzeczności. Śledzący powinien się bezwarunkowo wystrzegać przed stawianiem zdecydowanych pytań, na które odpowiedź może być krótka: tak lub nie. Zasadą przewodnią jest: pozwolić się przesłuchiwanemu wygadać. Niejednokrotnie jest wskazane pozorne uznanie szczegółów *ubocznych* za główne. Przez zręczne stawianie pytań można doprowadzić winnego do zeznań szczegółów, co do których można przeprowadzić dowód, że zeznania te są fałszywe, lub podane szczegóły niemożliwe. (Metodę taką stosuje medycyna przy badaniu symulowanej choroby).

*) *August Comte* „Principes de philosophie positive" w wydaniu Littre'go 1868. Str. 92 i *Claude Bernard* wstęp do medycyny eksperymentalnej.

TABELA.

I.

Badanie kryminalne rozpada się na trzy części	a) zebranie istotnych dat b) badanie dat i użycie ich do postawienia, uzasadnienia i kontroli hipotezy, c) wyszukanie podejrzanej osoby i udowodnienie jej czynu.

II.

A. W jaki sposób zbiera się daty?

1. Przez dokładne zbadanie stanu istotnego	a) miejscowości, w szczeg. miejsca czynu b) zwłok (trupa) c) przedmiotów
2. Przez wybadanie (wyśledzenie)	a) świadków, którzy mogą cokolwiek zeznać o przedmiotowej istocie czynu. b) zdarzeń z okresu przed dokonaniem czynu c) osobistych stosunków ofiary zbrodni i wszystkich osób, które mogły pozostawać w jakimkolwiek stosunku do czynu.

3. Miejsce czynu należy doprowadzić do tego samego stanu, w jakim go zastano w chwili, gdy się badania rozpoczęły.

III.

B. W jaki sposób należy przeprowadzić badanie i zużytkowanie zebranych dat?

Przez rozklasyfikowanie	a) po kolei b) przez podział na główne i uboczne
Przez logiczną konstrukcję	analiza, synteza, indukcja, dedukcja

Tworzenie i kontrola hipotez	a) tworzenie	a) przez łączenie idei (pomysłów) b) przez analogię (porównanie) znanych podobnych zbrodni
	b) środki zapobiegawcze	a) postępować bez uprzednio (z fantazji) powziętej hipotezy o czynie b) ustawiczne podnoszenie wątpliwości
	c) kontrola	a) o ile to możliwe przez przeprowadzenie doświadczenia (eksperymentu) b) baczne zwracanie uwagi na wydarzenia, które już miały miejsce, lub dalej się ujawniają w ciągu śledztwa c) przez ponowne badanie zebranych dat — principium divisionis — metoda graficzna

C. Jak należy szukać prawdopodobnego sprawcy?

Przez wybadanie	a) sprawdzenie tożsamości osoby (identyczności) b) zbadanie jego poprzedniego życia
Przez wizję lokalną	a) mieszkanie (rewizja) b) osoby (rewizja osobista), ślady rzeczowe czynu
Przez badanie osoby co do jej właściwości fizycznych, duchowych i socjalnych (środowisko w którem żyje)	a) właściwości fizyczne i fizjologiczne b) życie uczuciowe c) właściwości umysłowe d) właściwości patologiczne-dziedziczność c) warunki życiowe
Przez przesłuchanie oraz okoliczności odnoszące się wprost do czynu zbrodniczego	Odpowiedzi należy badać, uwzględniając motyw czynu, oraz już zebrane daty, wreszcie stan fizyczny i umysłowy osoby podejrzanej.
Przez przeprowadzenie próby	a) konfrontacja z zwłokami b) „ z świadkami Sposoby w rodzaju zastraszenia, hypnotyzowania, moralne zadawanie tortur, bicie są środkami haniebnemi i stosować ich nie wolno
Przez obserwację w ciągu śledstwa	a) sprawcy pozostawionego na wolnej stopie b) w więzieniu c) w szpitalu d) w zakładzie dla umysłowo chorych

nach prowodyrów ruchu rewolucyjnego, rozumiejących całą jego beznadziejność. Ale równocześnie z programu swego nie wykluczają oni poszczególnych czynów terrorystycznych „na wzór irlandzki", skierowanych przeciwko przedstawicielom władzy, wszystkie zaś nadzieje swe opierają na zewnętrznych nastąpić mogących międzynarodowych konfliktach i myślą o powstaniu zbrojnem gdy wybuchnie wojna pomiędzy Niemcami a Rosją, która zdaniem ich, jest nieuniknioną koniecznością dziejową. Zaprzeczyć się nie da, że przygotowane z góry powstanie narodowe, wybuchające na tyłach armji podczas działań wojennych, może przyczynić znaczne trudności rządowi rosyjskiemu, a dla tego też takie plany ruchu rewolucyjnego patrjotycznego zasługują na szczególną uwagę.

Z ubolewaniem st... dzić trzeba, że władze państwowe na cały ten ruch za mało dotąd reagowały. Rzucając okiem wstecz na cały okres po roku 1863, nie można oprzeć się wrażeniu, że władza jest bezsilna, gdyż w przeciągu lat tylu nie tylko ruchu nie zwalczyła, ale nawet nie zdobyła należytych o nim wiadomości. Do chwili obecnej wszystkie wrogie nam demonstracje są niewyjaśnione i niewiadomo, czyim są zamierzeniem i kto je urządzał. Po pierwszej demonstracji 3 maja 1791 roku, z góry przez liczne proklamacje obwieszczonej, zaaresztowano żydów, gruzinów, ormian i rosjan, lecz nie aresztowano polaków, którzy brali w niej udział. Dochodzenie zaś ujawniło udział zaledwie 24 studentów, których skazano na kary administracyjne. Dzięki denuncjacji ucznia-seminarzysty, władza przypadkowo odkryła w seminarjum w Kielcach całą bibliotekę wydawnictw polsko rewolucyjnych, systematyczne nauczanie w kierunku patrjotycznym i tajemne zjazdy księży.

O święceniu rocznicy wyrznięcia rosjan wiedziało całe społeczeństwo polskie, cała Warszawa, tysiące proklamacji wzywało ludność do zebrania się o godzinie 10 rano w kościele Katedralnym na nabożeństwo dziękczynne. I tylko władze o niczem nie wiedziały i wówczas gdy policja spodziewając się jakiejś manifestacji zebrała się na ulicy Kapitulnej, w Katedrze odbywało się bez przeszkód wrogie nam nabożeństwo. O istnieniu koła oświaty ludowej, latających uniwersytetów kobiecych, komitetu wykonawczego studenterji, komitetu skarbu narodowego i zbierania funduszów itp. władze wiedzą również, lecz do chwili obecnej, pomimo środków przedsięwziętych, nie udało się wykryć uczestników tych związków rewolucyjnych, chociaż rzeczą jest pewną, że mają one siedzibę w Warszawie.

Dlatego też i nie wdając się w krytykę ogólnych zasad rządzenia krajem, mniemam, że stało się koniecznie potrzebnem natychmiastowe przedsięwzięcie najenergiczniejszych środków w celu ujawnienia prowodyrów i uczestników ruchu rewolucyjno-polskiego i całkowitego zdławienia tegoż ruchu.

Wobec tego proponuję:

1) urządzenie prawidłowej obserwacji nad emigracją polską za granicą;

2) zorganizowanie należytych agentur w Krakowie, Lwowie i Poznaniu;

3) powiększenie posterunków granicznych w celu nie wpuszczania kontrabandy politycznej;

4) kontrolowanie zakładów naukowych rzymsk.-katol. i akad. duchownej w Petersburgu;

5) zakaz istnienia bractwa Serca Jezusowego w Królestwie Polskiem;

6) powiększenie dozoru nad uczniami w szkołach rządowych i prywatnych, a to wobec danych, że istnieją wśród nich kółka patrjotyczne;

7) przystąpienie do wykrycia tych tajnych rewolucyjno-polskich organizacji, których istnienie jest niewątpliwe.

KONIEC CZĘŚCI PIERWSZEJ.

SAMOOBRONA.

Statystyka wypadków podczas służby funkcjonarjuszy policyjnych wykazuje, na jakie niebezpieczeństwa bywają oni narażeni i jak niespodziewanie nieraz mogą być zaskoczeni wypadkami dnia codziennego. W Nr. 349 „Kurj. Warsz." 1919 r. czytamy: „Tragiczne zajście w rzeźni". Wczoraj o g. 11 rano w rzeźni Kruka (ul. Niska Nr. 2) podczas pracy, jeden z robotników, 31-letni Bolesław Jańczyk dostał napadu furji i z toporem w ręku rzucił się na obecnych rzeźników. W celu obezwładnienia furjata wezwano posterunkowego Chmielewskiego. Doszło do walki, podczas której Jańczyk chwycił policjanta za gardło, a następnie usiłował ugodzić go toporem. Chmielewski wyrwał się jednak w porę z rąk szaleńca i dał do niego 2 strzały, z których jeden, wymierzony w czoło, położył Jańczyka trupem na miejscu".

Smutne prawdziwie zajście, okupione życiem jednej ofiary, względnie, mogące przybrać rozmiary tragiczniejsze, gdyby cios wymierzony w posterunkowego nie został skutecznie odparty. Fakt powyższy mimowoli nasuwa myśl szukania środków zaradczych, zabezpieczających chociaż w części funkcjonarjuszów policyjnych. Jednym z takich środków na wszelakie tego rodzaju wypadki jest przytomność umysłu, którą u policjanta należy rozwijać do stopnia najmożliwszego. Następnie, policjant powinien znać wszelkie arkana samoobrony, umożliwiające mu występowanie przeciwko osobnikom uzbrojonym, względnie silniejszym. Mówiąc o samoobronie, rozumiem pod tym mianem pewną metodę ćwiczeń, zapewniających danej jednostce wyjście z grożącego jej niebezpieczeństwa, spowodowanego czynami osoby drugiej, ewentualnie przez zbieg wypadków.

Funkcjonarjusz P. P. siłą faktów jak i obowiązującemi go przepisami ograniczony jest w użyciu broni w obronie własnego bezpieczeństwa. W praktyce policyjnej zdarzają się wypadki, kiedy granice grożącego niebezpieczeństwa nie zawsze bywają wyraźne, tak, iż znajomość samoobrony polegającej na stosowaniu własnych paru rąk (niczem nieuzbrojonych) nieocenione w niektórych wypadkach może przynieść usługi.

Gdy weźmiemy jako przykład wypadek powyższy, to należałoby przypuszczać, że wyćwiczony w samoobronie szermierz przedewszystkiem starałby się zawładnąć toporem i obezwładnić szaleńca. Jakby się to stało i w jaki sposób ów szermierz starałby się to uskutecznić jest rzeczą jego intuicji i jego sprytu, od których sytuacje takie zależą.

Uważam jednak, że do obezwładnienia takiego szaleńca prowadzą różne drogi: 1) za pomocą zręczności i siły, 2) za pomocą fortelu opartego na chytrości, 3) za pomocą obydwuch wyżej wymienionych sposobów połączonych.

Jak sprawozdanie „Kurjera Warszawskiego" głosi, pomiędzy posterunkowym, a nieszczęsnym chorym wywiązała się walka, podczas której ten ostatni chwycił za gardło policjanta, czyli że topór trzymał tylko jedną ręką.

Kto zna samoobronę, wie co trzeba zrobić kiedy przeciwnik naciera zbliska. Obezwładnienie było wtedy możliwe, jeden śmiały chwyt zdecydowanie zręcznie i pewnie wykonany, jedno dobrze wymierzone uderzenie wytrąciłoby broń z ręki warjata.

Co do sposobu drugiego, to pozwolę sobie przytoczyć co następuje:

Słyszałem kiedyś opowieść o jednym szaleńcu, który wyszedł na dach kilkopiętrowego domu i zamierzał skoczyć na ziemię. co niewątpliwie zakończyłoby jego smutny żywot. Jeden z obecnych zwrócił uwagę choremu „że skoczyć na dół nie jest żadną sztuką, natomiast zdołu skoczyć na dach jest daleko trudniej i on gotów jest to uczynić". To przemówienie trafiło do przekonania chorego i ażeby się przekonać o możliwości obiecanego skoku, zeszedł po schodach na dół.

Otóż, samoobrona polega nietylko wyłącznie na czynach fizycznych. Metoda samoobrony uczy stosować ruchy, chwyty, odbicia i ataki przy jednoczesnym oddziaływaniu na psychikę napastnika, za pomocą wzroku i odpowiednich ruchów, więc nie samemi chwytami w samoobronie dochodzi się do zwycięstwa.

Ćwiczenia i próby chwytów, oraz ruchów obronnych, wyrabiają w umyśle człowieka pewien spryt, spostrzegawczość, wreszcie zaostrzają jego aparat mózgowy, doprowadzając jednocześnie nerwy do wysokiego stopnia czułości, następstwem czego jest zdolność intuicji.

Samoobrona nie może się ograniczać li tylko na sposobach fizycznych, przeciwnie, podstęp, chytrość i kombinacje łączące gest, słowo z ruchem lub uchwytem albo uderzeniem, są w takich chwilach pożądane jako środki prowadzące do celu. Czyli, że umysł należy na równi z mięśniami zmusić do wspólnej pracy. Tym się tłomaczy ta różnorodność ćwiczeń obejmujących naukę samoobrony, gdzie obok walki zapaśniczej i boksów, figurują chwyty i sposoby „Dziu Itcu", prócz wielu innych, specjalnych przezemnie dla samoobrony obmyślanych. Z powyższego widzimy, że: żadaniem funkcjonarjusza policyjnego jest zdobycie prócz wszelkich zalet duchowych i moralnych, jako stróża bezpieczeństwa i opiękuna szukających obrony, w równym stopniu i zalet fizycznych które umożliwiłyby mu wykonanie włożonych nań obowiązków. W najcięższych wypadkach powinien on zachować zimną krew, umysł mieć przytomny i umieć się zastosować do każdej sytuacji, a jednocześnie być zawsze gotowy do niesienia ratunku zagrożonym niebezpieczeństwem, jak również stawać w obronie spokoju publicznego. Panować nad sobą i swojemi nerwami, natomiast w odpowiedniej chwili działać zdecydowanie szybko i radykalnie. Być odważnym, a jednocześnie znać *miarę niebezpieczeństwa* i nie wystawiać się ślepo na szwank, oraz umieć ocenić każdą sytuację momentalnie i do niej zastosować działalność swoją, a zawsze z tą myślą, aby być użytecznym społeczeństwu przez wypełnienie obowiązku na się przyjętego jako urzędnik i obywatel.

W chwilach próby, wypadkiem zesłanej, nauka powyższa powinna w nas wzbudzić tężyznę ducha i ciała. Pod hasłem: wszystko dla dobra Ojczyzny i naszych współobywateli, ponosimy wszelkie trudy i pracę, niosąc ofiarę zdrowia i nawet życia.

Pytlasiński

Spostrzeżenia podróżnika.

Drewniaki.

Za czasów okupacji niemieckiej, z powodu drożyzny skórzanego, znaczna część ludności, zwłaszcza wielkomiejskiej, zaczęła używać obuwia drewnianego. Po wyjściu niemców „drewniaki" były wycofywane z użycia. Dziś uboższy mieszkaniec miasta, woli płacić po 3,000 za parę butów, niż wykręcać stopy w obuwiu, którego ...nosić nie umie.

We Francji, oraz na pomorzu północnem „drewniaki" są z powodzeniem używane zarówno przez ludność pracującą miejską i wiejską, jak przez policjantów komunalnych, listonoszów, nawet żołnierzy, zajętych w stajniach, na sianokosach, przy robotach saperskich i t. p.

W Pyrencjach, ludzie nie tylko chodzą, lecz i tańczą zupełnie swobodnie w obuwiu drewnianem. Cudzoziemcy praktycznie zgłębili sposoby noszenia drewniaków. Wiedzą oni, iż podeszew nieuginająca się wymaga zupełnie swobodnego działania stopy. Kto chce chodzić w takiem obuwiu, powinien je nosić bez żadnych pasków utrudniających zgięcie stopy. Francuzi np. noszą saboty na nogach odzianych w grubę, ciepłe pończochy, lub na bosą wolną stopę i z tego powodu chodzą wprawnie, wygodnie i bez kłopotu. U nas, krępowano stopy pasami przytwierdzonemi do sztywnych desek, co uniemożliwiało używanie bez nienaraźenia się na skaleczenia nóg, a przy energiczniejszych ruchach, na rupturę.

Detektywi prywatni.

W powieściach, tak zwanych kryminalnych, działalność detektywów prywatnych, jak np. u Conan Doyle'a, jest mocno przesadzona. Autorowie takim detektywom pozwalają prowadzić śledztwo niezależnie od władz sądowych, upoważniają ich do aresztowania zbrodniarzy na własną rękę, obezwładniania, nawet zabijania winowajców. Wszystko to jest z palca wyssane, gdyż nie odpowiada rzeczywistości.

Przed osiemnastu laty, zasłynął w Londynie detektyw Witek o którym prasa nawet poważniejsza głosiła, iż niema dla niego żadnych tajemnic i że poszukiwania nawet najbardziej zawiłe doprowadza do końca w najkrótszym czasie. Witek na zamówienia pewnego wybitnego bogacza zjechał do Hamburga. Powinien był zgromadzić materjały do rozwodu miljonera z młodą żoną. Przywiózł ze sobą sforę pomocników, równie jak i on genjalnych.

Naraz, wynikł głośny skandal, którego echami była przepełniona prasa. Pani miljonerowej, osobie ze świata kabaretowego, ogromnie nie chciało się powrócić do nicości. Napastowana przez detektywów, kobieta, jak się okazało od nich sprytniejsza, wyznaczyła detektywom spotkanie we własnym pałacu.

Świadkami narad prowadzonych przez Witka i kompanję, byli policjanci rządowi, a więc prezydent i kilku wytrawnych komisarzy. Słyszeli oni i ocenili moc intryg, jakiemi anglicy chcieli spętać swoją ofiarę. W rezultacie, szajka „genjalnych detektywów" znalazła się w więzieniu.

Witek mieszkał w jednym ze mną hotelu. Zapewniano mnie, iż umiał charakteryzować się i przebierać po mistrzowsku. Odsiedział sześć lat ciężkiego więzienia.

Spokojne kraje.

W Szwajcarji, oraz przed rokiem 1903 w Finlandji, psy domowe nigdy nie rzucały się na ludzi. Ludność obu tych krajów od wielu lat wpaja w dziatwę zasady nie drażnienia zwierząt. Popularny pedagog, przyrodnik Enrale tłumaczył, iż zwierzę nigdy nie draźnione, zatraca w sobie wszelkie dzikie popędy i poprostu nie widzi logicznej potrzeby szczerzenia zębów na swoich przyjaciół.

Psy tamtejsze nie rzucają się również na złodziei, których w całej Skandynawji niema prawie zupełnie.

I jeszcze jeden szczegół bardzo ważny. Dziatwa szwajcarska nigdy się pomiędzy sobą nie wadzi. W kantonach niemieckich nauczycielami moralności często bywają policjanci, którzy szczytne to zadania wypełniają z własnego popędu.

Myśmy w tych rzeczach nie zaszli jeszcze tak daleko. U nas, psy kąsają ludzi, dziatwa draźni zwierzęta i stacza pomiędzy sobą nieraz krwawe bójki, jednocześnie kradzieże są na porządku dziennym.

Co kraj, to obyczaj.

Pijana dziewczyna.

Przed kilku dniami, o zmroku, przed dworcem kolei Wiedeńskiej zaczepiła mnie młoda dziewczyna zapytaniem o godzinę.

Była odziana ubogo, blada, skurczona i jakby nie wyspana. Dziewczyna naiwnie śmiała, poszła obok mnie, zwierzając się ze swojej smutnej doli. Ojciec umarł, mieszka na przedmieściu z chorą matką i starszą siostrą, cierpiącą „wielką chorobę". Obiedwie utrzymuje. Kształciła się w instytucie muzycznym i chciała zostać nauczycielką; losy inaczej nią pokierowały.

Nastąpiły czasy strasznej drożyzny żywności, tanie lekcyjki w sferze ubogiej inteligencji ustały, nędza zajrzała do izdebki na strychu. Dziewczyna łamała się ze sobą, nareszcie przyciśnięta ostatecznością, została fortepianistką w podrzędnej knajpie na przedmieściu.

— Grywam różne polki, fox-trotty — mówiła sennie — i inne podobne kawałki.

— Ileż pani za to płacą? — zapytuję.

— Gospodarz daje po dziesięć marek za wieczór i powiada, żebym kupowała coraz nowe nuty. Że jednak nuty są strasznie drogie, grywam przeważnie z głowy, ot co na myśl przyjdzie. Gościom widać się ta moja muzyka podoba, bo mi od siebie coś dokładają. Jak mam dobry wieczór, uzbiera się do trzydziestu, nawet czterdziestu marek. Najgorzej, proszę pana, z tą wódką.

— Z wódką?

— Bo większa część gości płaci mi nie gotówką, ale wódkę mi funduje i trzeba koniecznie wypić. Nastawiają tej obrzydliwej wódki i niema rady, trzeba pić. Cóż mam robić? Choruję a piję.

Uważniej spojrzałem na nią. Teraz dopiero zauważyłem, że ma przymglone oczy, cerę bardzo bladą i wogóle wygląda jak człowiek po silnem przepiciu. Gospodarz traktjerni zmusza ją do rujnowania zdrowia, ponieważ fundowanie wódki muzykantce przysparza mu dochodów.

A gdy młoda dziewczyna z tego ciągłego nadużycia pójdzie do szpitala, na jej miejsce przyjmie inną fortepianistkę, po niej znów inną itd.

Po rozstaniu się z nieszczęśliwą, myślałem o istniejących wszędzie na Zachodzie Guardianships, Patronatach Fürsorge komitetach i t. p. Ligach, kontrolujących kobiety zatrudnione w zakładach „drastycznych" (poza prostytucją). Krążą wieczorami pod opieką policjantów i zapobiegają nadużywaniu zdrowia i godności kobiety. U nas miejsce na podobną instytucję dopiero wakuje.

Fr. Reinstein.

(D. c. n.).

DZIAŁ URZĘDOWY:

OBWIESZCZENIE.

Marszałka Sejmu Ustawodawczego z dnia 15 listopada 1920 r. w sprawie rozporządzenia Rady Obrony Państwa z dnia 30 lipca 1920 r. w przedmiocie przymusowej służby w policji państwow

Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej na posiedzeniu w d. 11 listopada 1920 r. w myśl art. 4 ustawy z dnia 1 lipca 1920 roku o utworzeniu Rady Obrony Państwa (Dz. Ust. R. P. z 1920 roku, Nr. 53, poz. 327) udzielił zatwierdzenia rozporządzeniu Rady Obrony Państwa z dn. 30 lipca 1920 r. w przedmiocie przymusowej służby w policji państwowej (Dz. Ust, R. P. z 1920 r., Nr. 76, poz. 518).

(—) *Trąmpczyński.*

* *

Poniżej podajemy w całości rzeczone rozporządzenie Rady Obrony Państwa, z dn. 30-go lipca 1920 r.

ROZPORZĄDZENIE RADY OBRONY PAŃSTWA

z dnia 30 lipca 1920 r.

w przedmiocie przymusowej służby w policji państwowej.

Art. 1. Funkcjonarjusz policji państwowej, zaprzysiężony zgodnie z postanowieniem art. 30 ustawy o policji państwowej z dnia 24 lipca 1919 r. (Dz. Pr. Rz. P. N 61, poz. 363) przez czas trwania wojny obowiązany jest do pozostawania w służbie policyjnej.

Art. 2. Winny usunięcia się ze służby policyjnej bez zwolnienia ze strony właściwej władzy, ulegnie karze sądowej przewidzianej w art. 37. wyżej powołanej ustawy o policji państwowej.

Art. 3. Wykonanie rozporządzenia niniejszego poleca się Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

Art. 4. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Naczelnik Państwa i Przewodniczący Rady Obrony Państwa:
J. Piłsudski.

Prezydent Ministrów:
Witos.

UCHWAŁA RADY MINISTRÓW

z dnia 4 listopada 1920 r.

w przedmiocie rybołówstwa morskiego.

Na podstawie art. 15 dekretu z dnia 3-go stycznia 1918 roku o tymczasowej organizacji władz naczelnych (Dz. Praw Kr. Pol. z 1918 r. Nr. 1 poz. 1) oraz art. 1 i 7 ustawy o tymczasowej organizacji władz b. dzielnicy pruskiej (Dz. Praw P. P. z 1919 roku Nr. 64 poz. 385), Rada Ministrów zarządza, co następuje:

1. Sprawy przemysłu rybackiego na morzu, opieki nad rybakami i ich zaopatrzenia zgodnie z pruską ustawą o rybołówstwie (Fischereigesetz) z dnia 11 maja 1916 r. (Preussische Gesetzsammlung z roku 1916 Nr. 14 strona 55, poz. 11506) i w myśl art. 2 i 7 ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 roku o tymczasowej organizacji zarządu b. dzielnicy pruskiej (Dz. Praw P. P. Nr. 64 z 1919 r. poz. 385) należą do ministra b. dzielnicy pruskiej;

2. w tych sprawach rybołówstwa, których załatwienie wkracza w zakres żeglugi morskiej, budownictwa statków, przystani i urządzeń żeglugowych, obsady i kierownictwa statków rybackich na morzu oraz przepisów policji morskiej i portowej, minister b. dzielnicy pruskiej działa w porozumieniu z równorzędnemi władzami marynarki handlowej;

3. nadzór nad środkami żeglugowemi i ochronnemi przemysłu rybackiego na morzu, obsadą, kierownictwem i ruchem statków rybackich na morzu oraz nad przestrzeganiem przez rybaków przepisów policji morskiej i portowej należy wyłącznie do władz marynarki handlowej;

4. sprawy, związane ze spożyciem zgodnie z potrzebami ogólno-państwowemi, ryb poławianych zarówno na obszarach morskich Rzeczypospolitej, jak na pełnem morzu, minister b. dzielnicy pruskiej reguluje w porozumieniu z ministrem aprowizacji;

5. ministrowi b. dzielnicy pruskiej poleca się w granicach art. 6 ust. d. ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. (Dz. Praw P. P. 1919 r. Nr. 64 poz. 385) wprowadzić niezwłocznie do ustawy pruskiej o rybołówstwie 1916 r. w porozumieniu z ministrami rolnictwa i dóbr państwowych, przemysłu i handlu oraz aprowizacji, zmiany niezbędne do uzgodnienia tej ustawy z ustrojem władz polskich, polskiemi ustawami i przepisami morskiemi oraz zasadami, wyrażonemi w art. 1—4 niniejszej uchwały, poczem ustawę, w ten sposób zmienioną, ogłosić w brzmieniu polskiem, ustalonem w porozumieniu z prezydjum Rady Ministrów.

Prezydent Ministrów:
(—) *Witos.*

Minister b. Dzielnicy Pruskiej:
(—) *W. Kucharski.*

Minister Spraw Wojskowych:
(—) *Sosnkowski.*

Minister Rolnictwa i Dóbr Państwowych:
(—) *Jul. Poniatowski.*

Minister Przemysłu i Handlu:
(—) *W. Chrzanowski.*

Minister Aprowizacji:
(—) *St. Śliwiński.*

Rozporządzenie prezydenta minstrów i nadzwyczajnego komisarza do walki z epidemjami w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych z dnia 30 października 1920 r. w przedmiocie utworzenia kordonu sanitarno-policyjnego wzdłuż linji rzek Niemna, Świsłoczy, Narwi, Bugu i Zbrucza.

Na podstawie art. 3 p. c) i art. 9 ustawy z dnia 14 lipca 1920 r. o utworzeniu urzędu nadzwyczajnego komisarza do walki z epidemjami, grożącemi Państwu klęską powszechną (*Dz. Ust. Rz. P. z 1920 r. № 61, poz. 388*), a zgodnie z uchwałą rady ministrów — zarządza się co następuje:

Par. 1. Wzdłuż biegu rzek Niemna, Świsłoczy, Narwi, Bugu i Zbrucza ustala się kordon sanitarno-policyjny.

Ścisłą linję tego kordonu ustali minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z naczelnym komisarzem do walki z epidemjami i ogłosi ją przez obwieszczenie w „Monitorze Polskim".

Par. 2. Na przekraczanie linji kordonu, oznaczonego w Par. 1, bez względu na kierunek, dozwalać się będzie wyłącznie w specjalnych punktach kontroli sanitarno-policyjnej. Ilość i miejsce tych punktów ustali się i ogłosi jednocześnie z ustaleniem i ogłoszeniem ścisłej linji kordonu w porządku, wskazanym w par. 1.

Par. 3. Przekraczanie przez kordon, tworzony w myśl par. 1, w punktach, wskazanych w par. 2, odbywać się będzie na następujących zasadach:

a) osoby stale mieszkające w miejscowościach, położonych na wschód od linji kordonu mogą przekraczać ją za specjalnemi pozwoleniami, wydawanemi przez właściwe władze administracyjne pierwszej instancji;

b) osoby, które przybyły na obszar, położony na wschód od linji kordonu, po 1 czerwca 1920 r., na przekroczenie kordonu powinny otrzymać pozwolenie od władz policyjnych w jednym z punktów kontroli sanitarno-policyjnej (par. 2);

c) przekraczanie linji kordonu w kierunku z zachodu na wschód będzie dozwolone za specjalnemi pozwoleniami władz administracyjnych pierwszej instancji;

d) lokalny ruch ludności, zamieszkałej stale w pasie przykordonowym, uregulują specjalne zarządzenia ministra spraw wewnętrznych, które wydane zostaną w porozumieniu z naczelnym komisarzem do walki z epidemjami;

e) w zakresie ruchu wojsk i partji jeńców oraz przekraczania kordonu w sprawach służbowych odpowiednie przepisy wydadzą władze wskazane w ust. d) w porozumieniu z interesowanymi ministrami.

Par. 4. Organizację kontroli sanitarno-policyjnej wzdłuż linji kordonu oraz na punktach wskazanych w par. 2, jako też przepisy postępowania organów kontroli ustalą minister spraw wewnętrznych i naczelny komisarz do walki z epidemjami; specjalne zaś przepisy kwarantannowe dla osób przekraczających linję kordonu, wyda naczelny komisarz.

Par. 5. Winni wykroczenia przeciwko przepisom niniejszego rozporządzenia i zarządzeniom policji sanitarnej, na jego podstawie wydanym, podlegają odpowiedzialności w myśl art. 8 ustawy z dnia 14 lipca 1920 r. (*Dz. Ust. Rz. P. z 1920 r. № 61, poz. 388*), winni zaś wykroczenia przeciwko zarządzeniom, przedsięwziętym w celu wykonania niniejszego rozporządzenia przez administrację i policję ogólną, — odpowiedzialności sądowej z mocy art. 138 kod. 1903 r.

Par. 6. Pozporządzenie niniejsze zyskuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia. Jednocześnie traci moc rozporządzenie nadzwyczajnego komisarza do walki z epidemjami z dnia 12 października 1920 r. w przedmiocie utworzenia kordonu sanitarnego wobec niebezpieczeństwa zawleczenia cholery w głąb kraju, ogłoszone w „Monitorze Polskim" Nr. 241 z d. 23-X 1920 r.

Prezydent ministrów
(—) *Witos.*

Minister spraw wewnętrznych:
(—) *Skulski.*

Nadzwyczajny komisarz do walki z epidemjami:
(—) *Dr. E. Godlewski.*

Rozporządzenie ministra przemysłu i Handlu z d. 9 listopada 1920 r. o zniesieniu sekwestru kości.

Na mocy dekretu z dnia 27 stycznia 1919 r. (*Dz. Pr. № 10 z r. 1919, poz. 124*) zarządzam, co następuje:

Art. 1. Znosi się sekwestr kości i ograniczenia ich przewozu wewnątrz kraju.

Art. 2. Rozporządzenie niniejsze zyskuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia.

Minister przemysłu i handlu
(—) *W. Chrzanowski.*

Rozkazy główn. komend. P. P.

Rozkaz z d. 26-XI-20 r. Nr. 89.

*** *I. Pochwała.* Pan Wiceminister Spraw Wewnętrznych po odbyciu inspekcji Policji okręgów Krakowskiego i Lwowskiego wyraża pochwałę i uznanie Komendantowi Policji Państwowej na Małopolskę *Wiktorowi Hoszowskiemu* i jego zastępcy *Rudolfowi Wizimirskiemu* za wzorowe zorganizowanie Policji w Małopolsce, sprawność jej działania i gorliwe wypełnianie obowiązków, oraz Komendantowi Okręgu Lwowskiego, *Walerjanowi Wilczyńskiemu*, jego zastępcy *Władysławowi Żarskiemu*, Komendantowi Okręgu Krakowskiego *Jakubowi Laderbergerowi*, zastępcy *Stanisławowi Janowi Pilchowi* i Komendantowi Szkoły *Wojciechowi Stano* — jak również wszystkim funkcjonarjuszom wymienionych okręgów za pożyteczną i przynoszącą rezultaty pracę.

*** *II. Badania aresztowanych i nadużycie władzy.* Z różnych stron dochodzą wiadomości, że w niektórych urzędach policyjnych funkcjonarjusze policji, prowadzący dochodzenia w sprawach karnych, oraz badając osoby chwilowo zatrzymane, dopuszczają się czynów występnych, celem wydobycia zeznań od poszlakowanych osób, mianowicie biją je i w ten sposób usiłują wymusić od nich przemocą przyznanie się do winy, lub obciążające innych zeznania.

Tego rodzaju czyny, o których wspomina już rozkaz mój № 21 p. 4 surowo przez prawo zabronione, są jednocześnie pogwałceniem praw człowieka, kalają mundur policjanta i plamią w oczach społeczeństwa całą policję polską, która powołana jest pomiędzy innymi do stania na straży praw jednostki, chociażby podejrzanej o czyn występny oraz do uszanowania jej godności ludzkiej.

Przytoczone powyżej informacje wskazują na potrzebę energicznej akcji ze strony komendantów okręgowych i kierowników podległych im urzędów policyjnych celem usunięcia tego rodzaju nadużyć. Przedewszystkiem uważam za niezbędne bezpośrednie oddziaływanie kierowników urzędów policyjnych na podległych im funkcjonarjuszów policji, uświadamiając ich o całej ohydzie i bezcelowości podobnych systemów badania, osiągają one bowiem wręcz przeciwny zamierzonemu skutek, gdyż badany przyznaje się częstokroć do winy, jest niepopełnionej, a śledztwo skierowywane wtedy na drogę fałszywą.

Jednocześnie zaznajomić należy wszystkich funkcjonarjuszów policji z brzmieniem i skutkami prawnymi odnośnych artykułów kodeksów karnych.

Kodeks karny, obowiązujący w b. zaborze rosyjskim oraz na ziemiach wschodnich w części 23 (uszkodzenia ciała i gwałt na osobie) z art. 467, 468, 469, 470, 473, 474, 475 przewiduje kary do 10 lat ciężkiego więzienia. W części 37 K. K. (przestępstwa na służbie państwowej i społecznej) z art. 636 nadużycie władzy karane jest więzieniem do lat 6-iu. Ustawa karna o zbrodniach, występkach i wykroczeniach z dn. 27 maja 1852 r. I-117 d. p. p. obowiązująca w b. zaborze austrjackim w części II rozdz. VII (o przekroczeniach przeciw obowiązkom urzędu publicznego) w art. 331 przewiduje kary do miesiąca aresztu w części I rozdz. XVIII zbrodnia ciężkiego uszkodzenia ciała, w art. 152 karana jest więzieniem do pięciu lat.

Ustawa karna niemiecka dla b. zaboru pruskiego w części 17 (obrażenia ciała) w art. 223—233 przewiduje karę do 10 lat więzienia. W części 28 art. 343 i następnych przewinienia na służbie państwowej karane są więzieniem do pięciu lat.

Zaznajomienie winno nastąpić w jaknajkrótszym czasie w drodze pouczeń przez uświadomienie funkcjonarjuszów policji o skutkach, jakie pociągną za sobą wyżej wymienione czyny występne, oraz przyspieszyć należy egzaminy z przytoczonych wyżej artykułów ustaw karnych.

Tylko energiczne zarządzenia i stały nadzór przynieść mogą pożądany skutek, oczekuję więc wytężonego współdziałania ze strony wszystkich kierowników urzędów policyjnych dla doszczętnego wytępienia wśród organów policyjnych tego smutnego zjawiska, stanowiącego sromotną spuściznę po rządach zaborczych.

Uprzedzam, że winni popełnienia wyżej wymienionych czynów występnych niezależnie od bezzwłocznego zwolnienia ze służby będą pociągani do odpowiedzialności karnej, bezpośrednim zaś ich zwierzchnikom grozi odpowiedzialność dyscyplinarna za brak kierownictwa i niedostateczne pouczanie.

Komendanci okręgowi zechcą wydać w tej sprawie szczegółowe zarządzenia.

*** *III. W sprawie wypłaty poborów rodzinom wziętych do niewoli i internowanych funkcjonarjuszów policji państwowej.* Na zasadzie decyzji p. Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 5.XI-20 r. za № 1980/1 (13888 Dz. Gł.) 666/Id do czasu wyjaśnienia losu zabranych do niewoli i internowanych funkcjonarjuszów policji, należy wypłacać pozostałym rodzinom t. j. żonie i dzieciom, całkowite miesięczne pobory po sprawdzeniu, że rodzina była rzeczywiście na utrzymaniu danego funkcjonarjusza.

*** *IV. Odbieranie koni od ludności na obszarach uwolnionych od inwazji bolszewickiej.* Podaję do wiadomości i ścisłego przestrzegania zarządzenie Pana Ministra Spraw Wewnętrznych.

„Najazd bolszewicki wyrządził na obszarze powiatów Polski w sprawie własności i posiadania koni chaos, który jest niezmiernie trudno zlikwidować w sposób sprawiedliwy.

Sytuacja ta wytworzyła się z powodu wielu skomplikowanych przyczyn, a mianowicie: bolszewicy konie u całej ludności, albo wprost grabili, albo zamieniali swoje liche konie na dobre. Następnie, wskutek pośpiechu, z jakim odbywał się odwrót, pozostawili oni wiele koni, błąkających się po lasach i drogach, które to konie przywłaszczała sobie ludność okoliczna. Armja nasza, ścigając nieprzyjaciela, zabierała bolszewickie tabory oraz zrabowane na terenie Polski konie i wozy, wreszcie, żołnierze na własną rękę zamieniali lub zabierali u miejscowych rolników konie. W niektórych znów miejscowościach, ludność na własną rękę odbijała bolszewickie tabory i w ten sposób zdobywała konie i wozy. Wreszcie, niektóre oddziały wojsk naszych, zdobywszy duże ilości koni na nieprzyjacielu, rozdawały je miejscowym rolnikom za darmo, lub za niewielką opłatą. Z tych powodów, w niektórych miejscowościach wytworzyła się taka sytuacja, że rolnicy, którzy mieli przedtem konie, nie mają ich obecnie wcale, inni zaś posiadają ich więcej, niż przed najazdem.

Organa policji, oraz żandarmerja polowa, zajmują się obecnie zwracaniem koni osobom, które padły ofiarą rekwizycji, odbierają konie od nieprawych, a bardzo często i od prawych właścicieli, którzy nie mogą się należycie wylegitymować w jaki sposób przyszli do posiadania koni. W dodatku, cała ta akcja prowadzi się bezplanowo, w każdej miejscowości inaczej, często w sposób samowolny i nie kierowany względami rzeczowemi, co wywołuje rozgoryczenie ludności miejscowej, oraz niebezpieczny ferment przeciwko wszelkim władzom".

Aby temu zapobiec i wspomnianą akcję ujednostajnić, Ministerst. Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa zarządza co następuje:

„Organa policyjne winny bezzwłocznie zaprzestać odbierania koni od ich obecnych posiadaczy z wyjątkiem wypadków:

a) gdy się znajdzie prawny właściciel konia, który udowodni swój tytuł własności, stwierdzony przez wiarogodnych świadków, np. wójta lub sołtysa i 2-ch świadków.

b) gdy dana osoba posiada obecnie więcej koni, niż ich miała bezpośrednio przed najazdem nieprzyjacielskim, w którym to wypadku odebrać należy tylko nadliczbową ilość koni, o ile nie została prawnie nabytą. Co do odebrania w ten sposób koni, należy postępować w myśl okólnika Ministerstwa Rolnictwa z dnia 3 września b. r. № 198.

Rolnicy więc, u których konie obecnie się znajdują, traktowani być winni, jako ich legalni posiadacze (oprócz wyjątków z a i b — wymienionych powyżej) powinni je jednak zarejestrować u starosty i otrzymać odpowiednie zaświadczenie, stwierdzające wartość obecną posiadanego konia. Pozostawienie jednak u rolnika konia nie przesądza obrachunku w razie wypłaty mu odszkodowań z tytułu strat wojennych.

Komendant Główny Policji
Wł. Henszel w. r.

KRONIKA URZĘDOWA.

—o—

STATYSTYKA PRZESTĘPCZOŚCI W RZECZYPOSPOLITEJ - POLSKIEJ za WRZESIEŃ 1920 r.

	Zameld.	Wykr.
Bandytyzm	105	47
Rabunek	424	336
Zabójstwo	39	34
Morderstwo	38	34
Podpalenie	129	58
Otrucie	14	14
Ciężkie uszkodzenie ciała	113	108
Lekkie uszkodzenie ciała	281	270
Kradzież przy pomocy podkopu	45	31
„ z kas ogniotrwałych	4	1
„ z mieszkań z włamaniem	887	464
„ „ bez włamania	1930	1227
„ „Podchód"	4	2
„ ze sklepów z włamaniem	163	79
„ „ bez włamania	192	117
„ ze strychu z włamaniem	92	26
„ „ bez włamania	141	69
„ z piwnic i schow. z włamaniem	169	96
„ „ „ bez włamania	273	171
„ z pola i lasu	526	460
„ kolejowa z włamaniem	51	22
„ „ bez włamania	202	155
„ bagażów pasażerskich	74	43
„ kieszonkowa w tramwajach	210	55
„ „ teatralna	13	4
„ „ bankowa	1	—
„ „ kasowo-kolejowa	33	20
„ „ podróżna	103	45
„ uliczna	198	86
„ targowa	56	45
„ koni i bydła	751	416
„ „Potok"	15	10
„ rowerów, motocyklów i wozów	45	30
„ w kościele	6	6
Świętokradztwo kościelne	9	3
„ cmentarne	2	2
Handel żywym towarem	3	2
Defloracje	1	1
Zgwałcenie	44	40
Kazirodstwo	4	4
Sutenerstwo	2	2
Pederastja	1	1
Sodomja	6	6
Handel pornografją	1	—
Sztuczne poronienie	35	33
Fabrykacja aniołków	—	—
Fałszerstwo pieniędzy i papier. wartośc.	8	4
„ weksli i znaków	8	6
„ świadectw i pieczęci	48	41
„ próby	5	4
„ miar i wag	19	20
„ produktów spożywczych	24	26
Oszustwo	289	222
Defraudacja	15	13
Przywłaszczenie	191	174
Szantaż	34	29
Podrzucenie dzieci	42	9
Zaginięcia	49	24
Zbiegostwo z więzienia	106	72
Ułatwienie zbiegostwa	19	10
Samobójstwo stwierdz. tożsam. 57	nie stw.	2
Kontrabanda	—	362
Zwalnianie od wojska	—	129
Handel rzeczami wojskowemi	—	233
Paskarstwo	—	401
Gorzelnictwo	—	68
Lichwiarstwo	—	385
Włóczęgostwo	—	308
Dezercja	—	3597
Żebranina	—	49
Szpiegostwo	—	84
Paserstwo	—	87
Szulerstwo	—	16
Łapownictwo	—	49
Opór władzy	—	769
Zakłócenie spokoju publicznego	—	483
Krzywoprzysięstwo	—	1
Przekupnictwo	—	97
Sanitarne adm.	—	1001
Handlowe adm.	—	1117
Bigamja	—	2
Kłusownictwo	—	7

DEMOBILIZACJA.

Sekretarjat międzystowarzyszeniowy organizacji społecznych, opiekujących się żołnierzem i ofiarami wojny, podaje do wiadomości wszystkich organizacji, wchodzących w skład Polskiego Białego Krzyża, Polskiego Czerwonego Krzyża, obywatelskiego komitetu wykonawczego, że w sprawie demobilizacji zostały wydane przez władze wojskowe niżej wymienione przepisy:

Demobilizacja będzie się odbywała nie wprost z frontu, ale przez kadry.

Do spraw demobilizacyjnych w każdym oddziale wojskowym będzie wyznaczony referent do spraw opieki i pośrednictwa pracy.

Demobilizowani żołnierze aż do czasu znalezienia pracy mogą na własne życzenie pozostać w swych kadrach (termin 3 miesiące).

Wszyscy zdemobilizowani dostają „tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne" lub „karty urlopowania".

Każdy zdemobilizowany otrzymuje z powrotem ubranie i obuwie cywilne, które zostawił w oddz. zapas. przy wstąpieniu do wojska. O ileby pozostawione przez demobil. w magazynach wojsk. ubranie wymagało ewentualnych poprawek, ma je uskutecznić oddział zapasowy w swoich warsztatach reparacyjnych bezpłatnie.

Żołnierze, którzy przy wstąpieniu do wojska obuwie własne odsprzedali zarządowi wojsk., mają otrzymać trzewiki używane z magazynów wojsk. Wojskowi, którzy wstąpili do W. P. z b. armji gen. Hallera lub też z oddz. pol. na Syberji, oraz ci, którzy wstąpili do wojska w ubraniu wojskowym jednej z armji zaborczych i ubranie to zniszczyli, mogą zatrzymać ubranie wojskowe.

Tym żołnierzom, którzy nie posiadają ubrania cywilnego na przechowaniu w magaz. wojsk. i o ubranie to wystarać się nie mogli, można wypożyczyć cały jeden komplet, a więc: bluzę, spodnie, trzewiki, owijacze, czapkę, a w porze zimowej i płaszcz (w porze letniej od 1-V do 30-IX można bluzę zastąpić koszulą flanelową).

Dla uniknięcia późniejszych reklamacji i skarg zdemobilizowanych, należy do dokumentów zwolnienia każdego demobilizanta wpisać wszystkie części umundurowania, w których odchodzi, choćby nawet własne.

Oficerowie zdemobilizowani, którzy nie nabyli prawa do zaopatrzenia w myśl obowiązujących przepisów, otrzymują odprawę w wysokości jednomiesięcznej płacy podstawowej.

Oficerom tym nie należy się jednak ta odprawa, jeżeli są funkcjonarjuszami państwowymi lub samorządnymi.

Do odprawy tej dolicza się jeszcze dodatek drożyźniany według projektu ustawy o uposażeniu.

Szeregowi pełniący służbę wojskową obowiązkową przy zdemobilizowaniu otrzymują jako odprawę żołd za jedną dekadę oraz wyżywienie w naturze lub strawę na ilość dni, potrzebnych do powrotu do miejsca zamieszkania.

Wszystkie zdemobilizowane osoby wojskowe otrzymują kredytowany bilet jazdy koleją.

Demobilizacja ochotników odbywa się na tych samych zasadach, co demobilizacja innych kategorji żołnierzy.

Nie należy jednak zapominać, że współudział społeczeństwa w sprawie pomocy dla zdemobilizowanych jest konieczny. Organizacje społeczne, które w miarę możności i sił niosły pomoc żołnierzowi, winny podjąć wszelkie starania, aby w chwili demobilizacji otoczyć go należytą opieką. Aby pomoc ta była jak najbardziej racjonalna, przyjęte zostały w myśl wyżej wymienionych przepisów wojskowych następujące przepisy:

„Całą pomoc dla zdemobilizowanych należy koncentrować przy kadrach w porozumieniu z referentem pośrednictwa pracy i opieki danego oddziału wojskowego. Celem ułatwienia kontroli i usunięcia nadużyć, organizacje społeczne nie powinny nic wydawać zdemobilizowanym, którzy nie posiadają karty „Tymczasowego Zaświadczenia Demobilizacji" lub „karty urlopowania". Na karcie tej należy odnotować, jakie przedmioty zostały wydane, i przyłożyć pieczęć danej organizacji lub stowarzyszenia". (*Monitor Polski Nr. 266*).

POCHWAŁY:

Rozkazem z dn. 12.XI b. r. № 49 podała *Okr. Kom. P. P. w Lublinie* do wiadomości, że *Pan minister spraw wewn.* postanowieniem z dn. 28.X b. r., wyraził pochwałę i uznanie następującym funkcjonarjuszom P. P. okr. lubelskiego:

a) *Komisarzowi Janowi Kollarewiczowi, Komendantowi Policji pow. chełmskiego,* za czynny udział w walkach na froncie swego powiatu i obronę miasta Chełma, na czele oddziału policji, w sile 2 kompanji, oraz Dowódcy II Kompanji, *b) podkomisarzowi policji pow. chełmskiego, Bolesławowi Grabowskiemu i Dowódcy 1 Komp. aspirantowi tegoż powiatu, Ignacemu Mińskiemu, a także wszystkim funkcjonarjuszom Policji pow. chełmskiego.*

b) *Podkomisarzowi Policji Wodnej w Puławach, Antoniemu Popielowi i Podkomisarzowi Policji pow. siedleckiego, Marjanowi Moritzowi,* oraz załodze łódki motorowej „Iskra", składającej się *z poster. Józefa Kuźmy, sternika Jana Barnasia, motorowego Józefa Strzelca i mierniczego Aleksandra Dysputà,* za przebycie z rozkazu Dowództwa IV-ej Armji łodzią motorową „Iskra", pod strzałami nieprzyjacielskiemi, drogi z Puław do Warszawy, po statek dla przewozu oddziałów wojskowych.

c) *Policji pow. krasnystawskiego,* za niestrudzoną pracę przy ściganiu ukrywających się po lasach dezerterów, liczne świadczenia wojenne, wytrwanie z narażeniem życia do ostatniej chwili na posterunkach i czynną a dzielną ich obronę.

Tym samym rozkazem udzieliła wspomniana Kom pochwały:

a) *Kierownikowi IV Komisarjatu Pol Kolej. st. Ła-*

ków, Giżyńskiemu Wacławowi, poster. Zajmic Edwardowi, Drzewińskiemu Michałowi, Żubkiewiczowi Józefowi, Jasińskiemu Michałowi, Susce Janowi, przod. Miatkowskiemu Władysławowi, poster. Wierzbickiemu Bronisławowi, oraz tym *funkcjonarjuszom tegoż komisarjatu*, którzy w dn. 3 b. m. z narażeniem życia, brali czynny udział przy stłumieniu pożaru, wagonu naładowanego amunicją: wagon ten odczepili i odsunęli od pozostałych, również naładowanych amunicją wagonów, a temsamem zapobiegli większej katastrofie.

b) *Wywiadowcy Ekspozytury Śledczej pow. łukowskiego, Szymczykowi Walentemu*, za energiczne prowadzenie śledztwa, w sprawie kradzieży koni z folwarku Niedźwiadki, które wydało pozytywne wyniki.

c) *posterunkowemu pol. Wodnej w Puławach, Wężowi Józefowi*, za to, że bawiąc na urlopie we wsi Ruda Talubska i będąc zaskoczony przez oddziały bolszewickie, podczas odwrotu tychże, brał czynny udział w wyłapywaniu ukrywających się bolszewików i oddawał ich przechodzącym oddziałom wojsk polskich.

Rozkazem z dn. 14.XI b. r. № 52 udzieliła *Okr. Kom. P. P. w Przemyślu, na wniosek Starosty, w Starym Samborze*, pochwały: a) *funkcjonarjuszom tegoż powiatu*, za szczególnie energiczną pracę, okazaną przy ściąganiu kontyngentu zbożowego i zbieraniu danin na rzecz armji, która to praca wydała bardzo korzystne wyniki. b) *post. Wincentemu Szurkowskiemu, z P. K. P. P. w Sanoku*, za to, że ofiarowanej mu przez dezertera, Aschera Feita, kwoty 400 mk., a przez Maksa Soryena kwoty 704 mk., w celu uwolnienia ich, nie przyjął, lecz obie ofiarowane mu kwoty, wraz z innemi rzeczami, złożył do dyspozycji Sądu.

Rozkazem z dn. 20.XI b. r. № 102, udzieliła *Okr. Kom. P. P. w Krakowie*, pochwały: a) *St. poster. Stanisławowi Madejowi, z brygady lotnej, w Żywcu*, za niezwykłą gorliwość w tropieniu dezerterów i innych przestępców.

Z kwoty 1000 mk., złożonej przez Dyrekcję fabryki papieru w Zabłocie, tytułem nagrody, za wykrycie przez st. poster. Stanisława Madeja, sprawców kradzieży bibuły i innych rzeczy, wartości kilkadziesiąt tysięcy mk., wypłacono st. poster. Madejowi 500 mk., a 500 mk. odesłano do Wydz. II tut. Komendy.

b) *Poster. Franciszkowi Skwarskiemu, ze stanu komisarjatu P. P. wodnej w Krakowie*, za wyratowanie tonącej Marji Sztafińskiej, z narażeniem własnego życia i udzieliła mu tyt. remuneracji 250 mk.

c) *St. przod. Antoniemu Horodyńskiemu, komendantowi*, oraz *st. post. Franciszkowi Pandlowskiemu, st. poster. Franciszkowi Noworolowi, poster. Michałowi Kaczanowiczowi i prow. poster. Franciszkowi Pachale, podkomendnym, z posterunku P. P. Kłaj, pow. Bochnia* — za nader gorliwą, wytrwałą i wydatną służbę.

Rozkazem z dn. 21.XI b. r. № 1422 udzieliła *Okr. Kom. P. P. st. m. Warszawy*, pochwały *posterunkowemu 1 kom. Pol. Kol. Janowi Spale*, za gorliwość, zręczność i szybką orjentację, wykazaną przy gaszeniu pożaru i ratowaniu z płonącego budynku majątku kolejowego.

Rozkazem z dn. 22.XI b. r. № 103, podała *Okr. Kom. P. P. w Krakowie*, do wiadomości swoich podkomendnych, że *Kom. P. P. na Małopolskę we Lwowie*, udzieliła następującym, wyższym funkcjonarjuszom P. P. krakowskiego okręgu, pochwały w imieniu służby, za sumienną, skuteczną i niezmordowaną pracę, oraz za wzorowe wywiązanie się z odpowiedzialnego zadania przeprowadzenia organizacji P. P., wskutek czego rozwój P. P. w zupełności stanął na wysokości wymogów: *podinsp. Stanisławowi Pilchowi, zastępcy okr. komendanta, podinsp. Henrykowi Sadlowskiemu, naczeln. urzędu śledcz., nadkom. Stefanowi Buszkowi, zast. nacz. urz. śledcz., nadkom. Leopoldowi Maruniakowi, wizytującemu okr. kom., Władysławowi Flekowi, pow. kom. w Krakowie. nadkom. Bolesławowi Iżewskiemu, pow. kom. w Tarnobrzegu, kom. Janowi Zielskiemu, nacz. wydz. gospod., Franciszkowi Michalskiemu, pow. kom. w Żywcu, Pawłowi Kuzi, pow. kom. w Jaśle, Józefowi Raczkowi, pow. kom. w Bochni, Józefowi Drozdowskiemu, pow. kom. w Oświęcimiu, Eugenjuszowi Konopce, pow. kom. w Kolbuszowej, podkom. Kazimierzow Lachowi, kier. eksp. śl. Rzeszów. Pawłowi Bauerowi, zast. pow. kom. w Krakowie, Józefowi Niemcowi. zast. pow. kom. w Rzeszowie, Michałowi Wątrobie, zast. pow. kom. w Bochni, Wojciechowi Juchnie, pow. komend. w Brzesku, Franciszkowi Kęskowi, zast. pow. kom. w Wadowicach, aspir. Aleksandrowi Grzybowi, zast. pow. kom. w Pilźnie, oraz urzędnikom wewn. Policji Państwowej: Janowi Kazimierzowi Szafrańskiemu, nacz. wydz. adm. Władysławowi Sołtysowi, zast. nacz. wydz. gosp., Wojciechowi Woźnikowi, sekr. wydz. adm.*

Rozkazem z dn. 28.XI b. r. № 1426, udzieliła *okr. kom. st. m. Warszawy* pochwały: a) *sekc. Antoniemu Borzęckiemu*, b) *post. Józefowi Wrońskiemu* i c) *Bolesławowi Orłowskiemu*, wszystkim *z 18 komis. P. P. st. m. Warszawy*, za pilność i gorliwość, dzięki której ujęty został sprawca napadu bandyckiego, na włościanina z Jagłonny, przyczem odzyskano zrabowany wóz z końmi.

OSTRZEŻENIE.

Dz-two okr. etap. 6 armji podaje do wiadomości, że przy rozwiązaniu D. O. E. 6 armji zginęła okrągła pieczątka tegoż dowództwa i poleca organom kontrolującym zwrócić baczną uwagę na dokumenty, opatrzone tą pieczęcią. Wymiar średnicy dawnej pieczątki 3 cm. nowej 4 cm. W orzełek otoczony kółkiem.

UNIEWAŻNIONE LEGITYMACJE.

Post. Franciszka Wąsika, z P. K. P. P. w Miechowie, Nr. 5514.

Post. Wawrzyńca Moterskiego, z kom. rezerwy w Warszawie, Nr. 43.

Post. Jana Jackowskiego, z kom. rezerwy w Warszawie, Nr. 23.

Post. Konrada Michałowskiego, z P. K. P. P. w Błoniu, Nr. 8002.

Post. Franciszka Borkowskiego, z 5 kom. pol. kol., Nr. 4532.

Przod. rezerwy z O. K. P. P. m. st. Warszawy, Władysław Małachowski, zagubił paszport niemiecki za Nr. 2724327. oraz inne dokumenty na to nazwisko.

Post. Ferdynanda Kolarza, z P. K. P. P. w Białej, Nr. 19.

Wyw. Władysława Jewczyńskiego, z eksp. urz. śledcz. w Radomsku, Nr. 37.

Prowiz. post. Henryka Sosnowskiego, z poster. w Stubnie, pow. Przemyśl, l. 1624.

GŁOSY O POLICJI.

Jako poseł ziemi Sądeckiej badam z uwagą stosunki bezpieczeństwa publicznego od czasu rozpoczęcia urzędowania przez nasze władze polskie po rozpadnięciu się Austrji i bacznie śledzę jak tężeje organizm Państwa Polskiego.

W tym organizmie, jednym z najważniejszych czynników normalnego życia społeczno państwowego jest silna organizacja bezpieczeństwa publicznego.

Pod tym względem, tak w powiecie Nowy Sącz jak i dalszej okolicy Podkarpacia, po przełomie politycznym i w r. 1919, stosunki pozostawiały wiele do życzenia. Komenda dawnej żandarmerji nie odpowiadała swemu zadaniu i nie była w stanie uporządkować stosunków bezpieczeństwa, zwłaszcza na granicy Czecho Słowacji. Dopiero od czasu utworzenia policji państwowej w Nowym Sączu, którą z wybitną fachowością, energją i wielkim nakładem pracy zorganizował p. nadkomisarz Wróblewski, stosunki te poprawiły się. Pod jego umiejętnem, sprężystem i taktownem kierownictwem, policja państwowa zdołała usunąć nadużycia przemytników na granicy Czecho-Słowacji, uporządkować stosunki w mieście i powiecie i przywrócić u obywateli poczucie stanu prawnego.

Dlatego wszyscy patrjotycznie czujący obywatele naszego powiatu, którym dobro Państwa leży na sercu, są z całem uznaniem dla sprężystej organizacji tutejszej policji państwowej i jej kierownika p. Wróblewskiego, który obok wielkiej energji odznacza się szczególnym taktem w stosunku do stron i innych władz państwowych.

Tutejsza policja i jej kierownik p. nadkomisarz Wróblewski odpowiadają w każdym kierunku swym zadaniom.

Wszelkie usiłowania przedstawień w inny sposób działalności tutejszej policji polega chyba na niefachowości i niedoświadczeniu tych czynników, które w tej sprawie głos chcą zabrać, a które reorganizację powinny u siebie przeprowadzić. *Dr. Stanisław Ćwikowski*

poseł na Sejm Ustawodawczy.

UŻYCIE BRONI PALNEJ PRZEZ POLICJĘ, W OBRĘBIE MIASTA.

Wyjaśnia się niniejszym, że wydany przez Komendę Policji zakaz strzelania na ulicach i placach publicznych, odnosi się tylko do wypadku, w którym przestępca, ścigany przez policjanta na ulicach lub placach publicznych ratuje się jedynie ucieczką. Wydanie takiego zakazu było wskazane ze względu na bezpieczeństwo przechodniów, oraz z uwagi na uzbrojenie policjantów w karabiny, noszące na przeszło 3 wiorsty i siłę kuli, mogącej przebić nawet 3 do 4 osób.

Zakaz ten zostaje odpowiednio zmieniony dopiero po zaopatrzeniu policjantów w pistolety, bijące na znacznie krótszy dystans, oraz o sile pocisku, nieprzebijającego 1 osoby.

Nakładanie kajdanek niebezpiecznym przestępcom na czas konwoju, uniemożliwi zazwyczaj zamiar ucieczki, przy odpowiednio zaś zwiększonym etacie konnych policjantów i wysyłanej większej liczbie konnych patroli policji, będzie ułatwiony pościg za przestępcami na ulicach, bez potrzeby użycia broni palnej. Celem nabycia kajdanek i zwiększenia konnego oddziału policji poczyniono kroki.

Policjant jest natomiast uprawniony zawsze i wszędzie do użycia broni białej lub palnej (z zachowaniem należytych ostrożności względem osób postronnych np. strzelać, o ile możności, w poprzek ulicy, baczyć, by na linji strzału nie było osób postronnych) a to przy występnych zamachach i napadach, skierowanych przeciw jego osobie, lub też w obronie zagrożonego życia innych osób, dalej, przeciw przestępcom, którzy, uciekając, zagrażają strzałami osobom, starającym się ich schwytać. Prawa tego, przyznanego policji na mocy instrukcji służbowej § 25 p. A nigdy nie kwestjonowano.

Do niebezpiecznych przestępców uciekających z konwoju, lub przed arestowaniem, a nieterroryzujących bronią palną, może policjant strzelać — o ile ich schwytać nie jest w stanie, względnie, spowodować ich przytrzymanie — jednak nie na ulicach lub placach publicznych, a natomiast na terenach, gdzie się nie odbywa ruch publiczny, dalej, w ogrodach prywatnych i podwórzach. *(Roz. Dz. Kom. P. P. na okr. st. m. Warszawy № 1429 z dn. 1 b. m.).*

KONSULAT NIEMIECKI W POZNANIU.

Reskryptem, z dnia 26-X b.r. L. dz. 5a 6079-20 zawiadomiło min. b. dz. pruskiej że rząd polski zezwolił na utworzenie w Poznaniu jedynie konsulatu niemieckiego a nie jeneralnego konsulatu. Do konsulatu niemieckiego przydzielony jest urząd dla spraw paszportowych pod kierownictwem p. Ottona Dickenhagena, któremu jednakże tytuł wicekonsula nie przysługuje. *(Rozkaz kom. P.P. b. dz. pruskiej z dn. 13/XI b.r. № 27).*

FAŁSZYWE BANKNOTY.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa ostrzega, że w obiegu znajdują się fałszywe bilety po sto i tysiąc marek na różowym i białym papierze, z dnia 17 maja 1919 r., z podpisami dyrektorów d-ra E. Adama i J. Zarzyckiego i skarbnika głównego M. Karpusa. Łatwo je rozpoznać po numerach, które nie są drukowane, tylko odbijane tuszem za pomocą recznego numeratora, skutkiem czego cyfry znacznie różnią się formą, są zamazane i w kolorze blado-różowym zamiast czerwonym. Na wielu biletach tych widnieją, pomimo wywabiania, przekreślenia ukośne czerwonym albo niebieskim ołówkiem.

W obiegu znajdują się również fałszywe bilety po 1000 marek z datą 23 sierpnia 1919 r. z podpisami dyr. J. Zarzyckiego i skarbnika głównego M. Karpusa, różniące się od biletów prawdziwych rozmaitemi widocznemi wadami w druku, również ze śladami przekreśleń ołówkiem czerwonym lub niebieskim, z numerami, odbijanemi ręcznie stemplem, tak jak to wyżej opisane. *(„Monitor Polski" Nr. 269, z dn. 26-11 920 r.)*

OPŁATA STEMPLOWA OD KART

Ministerstwo skarbu zwraca uwagę publiczności, a w szczególności wytwórców i sprzedawców kart do gry, właścicieli restauracji, kawiarni i innych lokalów publicznych, oraz stowarzyszeń, w których odbywa się gra w karty, że dnia 15 listopada r. b. weszła w życie ustawa z dnia 6 lipca r. b. (Dz. U. Nr. 101, poz. 666) w przedmiocie opłaty stemplowej od kart do gry, obowiązująca na obszarze Rzeczypospolitej. Opłata wynosi 30 mk. od talji. Szczegółowe przepisy o wyrobie i sprzedaży kart do gry, oraz o obowiązku dodatkowego ostemplowania zawierają rozporządzenia ministra skarbu z dnia 31 października i z dnia 17 listopada r. b. (Dz. U. Nr. 104, poz. 690, oraz Nr. 108, poz. 713).

Osoby, posiadające więcej niż dwie talje nieostemplowane, według przepisów dotychczasowych, obowiązane są najpóźniej do dnia 20 grudnia r. b. włącznie przedłożyć je, celem dodatkowego ostemplowania i uiścić bądź całą nową opłatę—jeśli przedłożone talje nie są estemplowane—bądź różnicę między nową opłatą, a kwotą zapłaconą już przy poprzedniem ostemplowaniu.

W b. dzielnicach rosyjskiej i austrjackiej dokonują ostemplowania dodatkowego: poza Warszawą i Lwowem Kasy Skarbowe, względnie Urzędy Podatkowe. W Warszawie zgłoszenie i opłatę przyjmuje Kasa Skarbowa (ul. Rymarska 12), a stempluje 1-szy Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych (ul. Nalewki Nr. 2); we Lwowie obie te czynności poruczone są Głównemu Urzędowi Celnemu. W b. dzielnicy pruskiej dokonują ostemplowania dodatkowego Urzędy Celne i Główne Urzędy Celne.

Osoby, które zgłoszą w powyższym terminie karty nieostemplowane, celem dodatkowego ostemplowania, nie będą karane z tego powodu, że nie przedłożyły ich w swoim czasie do ostemplowania według dotychczasowych przepisów.

Osoby, winne niedopełnienia powyższego obowiązku, ulegną karze wskazanej w art. 12 ustawy (grzywnie do 30,000 mk.), a karty do gry zostaną skonfiskowane. Kto ofiarowuje na sprzedaż lub nabywa karty, nie zaopatrzone w stempel, przepisany nową ustawą, ulega grzywnie do 100-krotnej wysokości opłaty stemplowej. *(„Monitor Polski" Nr. 270, z dn. 27-XI 920 r.)*

KOMISJE OKRĘGOWE PRZY R. O. M. OPIEKI NAD MŁODZIEŻĄ.

Celem walki z wpływami, demoralizującemi młodzież w wieku szkolnym, Rada opieki moralnej nad młodzieżą (R. O. M.) utworzyła komisje okręgowe, członkowie których, jak i wszyscy uczestnicy R. O. M., nosić będą przy pełnieniu swych obowiązków odpowiednie żetony i posiadać karty legitymacyjne, upoważniające do czynnej interwencji w walce z demoralizacją. Zadaniem wspomnianych komisji jest przestrzeganie moralności młodzieży szkolnej i chronienie jej od wszelkich możliwych złych wpływów w cukierniach, restauracjach, kawiarniach, kinematografach, teatrach, kabaretach i t. d., przyczem czynności ich mają charakter ochronny i zapobiegawczy w tym względzie. Członkowie komisji winni również chronić młodzież od prostytucji.

Przy zauważeniu wszelkich przekroczeń, mogących demoralizować młodzież w wieku szkolnym, członkowie komisji okręgowych wzywać mogą przedstawicieli policji dla sporządzenia protokółu na miejscu, w razie zaś nieobecności przedstawiciela policji, przesyłać będą komisarjatom zawiadomienia, które winny być uprzednio przejrzane przez przewodniczącego komisji i potwierdzone jego podpisem. *(Rozkaz okr. kom. P. P. m. st. Warszawy z dn. 29-XI r. b. Nr. 1421).*

ZNALEZIONE ZWIERZĘTA.

Komenda m. st. Warszawy zawiadamia, że wszelkie znalezione zwierzęta niewiadomego właściciela będą niezwłocznie przekazywane, za potwierdzeniem odbioru, do taboru miejskiego z odpowiedniemi odezwami, w których nadmienione będą okoliczności i miejsce znalezienia zwierzęcia, jak również podawane jego cechy zewnętrzne. Znalezione konie, posiadające znaki wojskowe, będą przekazywane dowództwu miasta, również z odezwami i za potwierdzeniem odbioru. O znalezieniu zwierząt mają komisarjaty obowiązek komunikować komendzie policji telefonogramicznie, z jednoczesnem zawiadomieniem komisarza rządu i magistratu miasta, celem ogłoszenia w dziennikach urzędowych. *(Rozkaz kom. P. P. m. st. Warszawy, z dn. 21-XI r. b. Nr. 1422).*

W SPRAWIE SAMOCHODÓW.

Komenda P. P. m. st. Warszawy poleciła podwładnym sobie organom, by zwracały uwagę na samochody, kursujące po mieście, z nastaniem mroku, z niezapalonemi latarniami. Samochody takie będą przez posterunki policyjne, z wyjątkiem samochodów poselstw zagranicznych, zatrzymywane, numery ich notowane, a odnośne raporty przesyłane do Referatu Ruchu Kołowego, celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności. *(Rozkaz kom. P. P. m. st. Warszawy z dn. 26-XI r. b. Nr. 1424).*

PODWYŻSZENIE ILOŚCI CUKRU KARTKOWEGO.

Komisarz ministerstwa aprowizacji podaje do wiadomości mieszkańców m. st. Warszawy, że zgodnie z rozporządzeniem p. ministra aprowizacji z dnia 8-go listopada 1920 r., ilość wydawanego cukru na kartki zostaje podniesiona od dnia 1 grudnia r. b. do 400 gramów na osobę miesiecznie. *(„Monitor Polski" Nr. 267 z dn. 24-XI r. b.).*

NORMY CEN KAWIARNIANYCH ZA POŻYWIENIE W GODZINACH PORANNYCH.

Ze względu na to, że ceny maksymalne na nabiał zostały zniesione, komisarz ministerstwa aprowizacji przyjął do wiadomości podane przez związek cukrowników ceny, zastrzegając sobie, aby cukiernie, mleczarnie, kawiarnie do godziny 10-ej rano wydawały pożywienie o 25 proc. taniej, aniżeli w późniejszych godzinach i by było sprzedawane z zyskiem 5 proc. dla właściciela i 5 proc. dla kelnera. Zastrzeżona została kontrola cen przez U. W. z. I.

Decyzję komisarza uznał związek za obowiązującą. *(„Monitor Polski" Nr. 267 z dn. 24-XI r. b.).*

POLITYKA.

—o—

Nowe ogniska zarazy wojennej.

Gdzie są dziś najsłabsze punkty pokoju świata? Gdzie polityka międzynarodowa narażona jest na największe niespodzianki i dalsze wstrząśnienia wojenne? To teren pograniczny i sporny między Polską, a Niemcami, oraz nierozwiązany problem tajemniczego, dalekiego Wschodu.

Rokowania w Rydze, zdają się skłaniać ku pomyślnemu rozwiązaniu ostatecznego układu pokojowego między Polską, a Rosją. Najbliższy wschód ulega dziś niesłychanej tęsknocie za pokojem, i z metody rokowań Joffego w Rydze i nastrojów, panujących dziś w stolicy Łotwy, odnosi się coraz bardziej wrażenie, że wiosna 1921, nie będzie już pod znakiem krwawej masakry wojennej, lecz, że ludy Wschodu wezmą się wszędzie do pokojowej pracy, by zaorać pługiem spokojnego trudu ugory bezkreśne, odłogiem od sześciu lat leżące.

Ale, tymczasem, punkt ciężkości sytuacji politycznej Europy przenosi się na tereny plebiscytowe, rozpoczyna się bój o te złote jabłka sporne między obu narodami. Polityka niemiecka używa wszystkich sztuk dyplomatycznych, by wyjść cało z tych zapasów o „czarne djamenty“ Górnego Śląska.

Dyplomacji niemieckiej udało się dotrzeć z pozytywną korzyścią do stolicy papieskiej — wpłynąć przez sfery katolickie Niemiec na stanowisko Watykanu, czego wyrazem jąst odezwa hakatystycznego biskupa wrocławskiego, wzywająca w imieniu Papieża kler polski i niemiecki do wstrzymania się od agitacji plebiscytowej, Niemcy zdołali zapewnić sobie nadto pomoc Anglii, filogermańskie nastroje gabinetu Giolittiego we Włoszech, są również, zdaje się, skłonne do wzięcia Niemców w obronę.

I na tem tle toczą się ostatnie rokowania o formę plebiscytu na Śląsku. Czy mają w nim wziąć udział tylko stali mieszkańcy ziemi górno-śląskiej, czy też także i ci górnoślązacy, co urodzeni na Śląsku, przebywają obecnie na terenie państwa niemieckiego.

Jest to kwestja nader ważna, gdyż Niemcy liczą na to, że 300,000, masą rzekomych Górnoślązaków zaleją w ostatniej chwili Śląsk, steroryzują, jak na Mazurach, ludność polską, i osiągną w ten sposób większość absolutną.

Stwarza się tu zatem zarzewie nader niebezpieczne. Albo Niemcy przegrają plebiscyt i wówczas siłą będą się starali utrzymać go przy sobie, albo wynik głosowania zostanie sfałszowany, a wtenczas ludność polska będzie pchnięta do czynów rozpaczy, które mogą mieć nieobliczalne następstwa dla pokoju Europy.

Brak decyzji i odkładanie jej do ostatniej chwili, oraz potajemne konszachty z Niemcami pewnych państw t. zw. koalicji, idące na rękę wrogom Polski, stwarzają ciężkie warunki plebiscytu na Górnym Śląsku, czego rezultaty mogą być dla Polski bardzo trudne do przebolenia.

I prawie równocześnie z chmurami na zachodzie Polski, gromadzić się poczynają chmury nad przycichłą już pozornie sprawą Galicji Wschodniej. I tu rozpoczęła się w ostatnich czasach wroga Polsce akcja dyplomatyczna, która dochodzi do takich krańcowości, że exdyktator „Zachodniej Ukrainy“ pan dr. Petruszewicz jeździ po Wiedniu, Genewie i... Pradze, gdzie wnosi memorjały za zgodą rzekomo wschodnio - galicyjskich ukraińców — za przyłączeniem Wschodniej Galicji do... Czecho-Słowacji.

Ta akcja zakrawa już na humorystykę, choć potajemne podróże metropolity Szeptyckiego po Europie, dużo dają do myślenia, i nie jest wykluczone, że w pewnych sferach angielskich. nafta galicyjska, byłaby równie mile przyjęta w formie dyplomatycznego zastawu za jakieś poważne koncesje polityczne, jak np. lasy i drzewo litewskie, lub węgiel górno-śląski i koncesje portowe w „wolnem mieście“ Gdańsku.

* * *

A tam, na dalekim Wschodzie również sytuacja polityczna jest niewyjaśniona. Pewne sfery zagraniczne alarmują opinję publiczną bliską wojną Ameryki z Japonją. Żywioł turecki wobec zmiany polityki greckiej planuje nową ofensywę na terytorja okupowane przez armję grecką, nacjonaliści tureccy, kemaliści i stronnicy Enver-paszy mobilizują się przy pomocy bolszewików, do pochodu na wschód ku Gruzji i Azerbejdżanowi, gdy równocześnie pisma sztokcholmskie donoszą o poważnej koncentracji armji czerwonej na pograniczach Indji. „Tam w Indjach—trzeba raz nauczyć Anglję rozumu“ woła „Krasnają Gazieta“ moskiewska, a szef propagandy wschodniej sowietów, towarzysz Sokolnikow nie na darmo mobilizuje cały Turkestan do pochodu na bogaty, bezcenny kraj Indji,

Rozkołysane fale wojennego odmętu jeszcze nie kładą się na spoczynek. Huragan wojny przycichł, ale nie wiadomo. czy lada moment nie runą znów z chmur jasne pioruny Marsa. i ludy Europy pogrążą się w mrok nowej, bezkreśnej katastrofy. *Dr. Adam Brzeg.*

SEJM.

Od dnia 26-go listopada, od dnia 2-go grudnia, odbyły się trzy posiedzenia, poświęcone przeważnie, albo nawet i wyłącznie dyskusji nad projektem konstytucji. Z tych, pierwsze się odbyło dnia 26-go listopada, drugie 30-go listopada, trzecie 2-go grudnia. Wszystkie trzy zaczęły się o godzinie wpół do czwartej popołudniu i dobiegły kresu po godzinie 8-ej wieczorem.

190-e posiedzenie z dnia 28-go listopada.

Ratyfikowano układ z niemcami o sądownictwie w byłym zaborze pruskim. Referentem był poseł Zygmunt Sejda. Ten układ tyczył zakończenia spraw sądowych jeszcze nieukończonych w chwili przejmowania dzielnicy pruskiej przez państwo polskie. Uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę o daninie jednorazowej na potrzeby wojska. Przemawiali posłowie: Osiecki, Krempa, Federowicz, Czetwertyński i wiceminister skarbu dr. Weinfeld. Tak samo w drugiem i w trzeciem czytaniu uchwalono ustawę, pozwalającą na dalszą emisję banknotów do wysokości 55 miljardów marek. Dyskusja była bardzo ożywiona i bardzo pouczająca, ponieważ poddano krytyce wyczerpujące wiele znamion charakterystycznych zarówno machiny rządowej, jak i systemu rządzenia. Domagano się robienia daleko idących oszczędności. Przemawiali posłowie Gawlikowski, Stapiński, Weinzieher, wiceminister dr. Weinfeld, dr. Diamand, Czetwertyński.

191-e posiedzenie z dnia 30-go listopada.

Po załatwieniu wniosku posła Zofji Sokolnickiej, której chodziło. by państwo niosło pomoc ludziom nauki, i przedyskutowaniu sprawy lokautu aptekarskiego, (przyczem przyjęto wnioski, mające na celu polepszenie doli pracowników aptekarskich), Izba obradowała nad projektem konstytucji: artykuły 125, 126 — nauka w szkołach publicznych i nauka religji. Przemawiali posłowie: Bobek, Czapiński, Nowicki. Wreszcie sejm zaprotestował przeciwko rozporządzeniu antypolskiemu, biskupa wrocławskiego, wydanemu w porozumieniu ze Stolicą Apostolską.

192-e posiedzenie z dnia 2-go grudnia.

Całe posiedzenie wypełniła dyskusja nad projektem konstytucji, artykuły. tyczące nauczania szkolnego i artykuły 35 i 36, tyczące senatu. Przemawiali posłowie: ks. Makowski, ks. Kotula, dr. Thon, ks. Maciejewicz, Czerniewski, Halpern, Suligowski, Ćwikowski, Puzak, dr. Bardel, dr. Weinzieher, dr. Głąbiński, Hirschhorn i referent w sprawie senatu dr. Dubanowicz. Prócz tego, na wstępie, posłowie Barlicki i dr. Lieberman protestowali przeciwko trzymaniu w więzieniu śledczem, wydanego w ręce sądów posła Dąbala. *Adam Nowicki.*

SPRAWY GOSPODARCZE.

—o—

Lokata pieniędzy.

Pomimo utyskiwań na biedę i niedostatek, jest jednakowoż w Polsce dużo ludzi, którzy mają w swych rękach ogromne sumy pieniężne— i często nie wiedzą, co z niemi począć.

Niejednemu wyda się zdanie powyższe śmieszne, wręcz niedorzeczne. „Obyśmy tylko mieli jaknajwięcej pieniędzy—powiedzą— a już będziemy dobrze wiedzieli, co z niemi zrobić“.

Istotnie, jednostka znajdzie pole do korzystnego zużytkowania swych pieniędzy, ale jeśli tych jednostek będą tysiące, rzecz przedstawia się zgoła inaczej.

Leży w naturze człowieka, że pragnąłby on, aby mu jego pieniądze przynosiły zysk możliwie największy (mamy na myśli, oczywiście, tylko zysk godziwy). Takie pragnienie odczuwają, niewątpliwie, ci wszyscy, w których ręce los, przypadek czy też przedsiębiorczość własna złożyły znaczne sumy. Gdy jednak chcą to praknienie urzeczywistnić, napotykają różne trudności, nawet przeszkody.

Jak wiadomo, sposoby korzystnego spożytkowania pieniędzy (właściwie kapitału) — są różne. Ludzie, poprzestający na mniejszym, ale pewnym zysku, umieszczali przed wojną swoje kapitały na hipotekach nieruchomości ziemskich i wiejskich, w listach zastawnych, obligacjach, oraz innych papierach procentowych, przynoszących wiadomy, z góry określony dochód (procent). Bardziej przedsiębiorczy, więcej skłonni do ryzyka, nabywali akcje (papiery dywidendowe). to jest udziały na prawo własności do przedsiębiorstw przemysłowych lub handlowych. Dochód od kapitału bywał tu raz większy, innym razem — mniejszy, czasem jednak i kapitał narażony był na zmniejszenie. Wreszcie — nie brakło i takich, którzy do zdobytych pieniędzy dołączali własną pracę, starając się w otwieranych przez siebie przedsiębiorstwach zapewnić utrzymanie sobie i innym.

Tak było przed wojną.

Obecnie stosunki gruntownie się zmieniły. Papiery procentowe, a zwłaszcza listy zastawne, przynoszą dochód minimalny — wobec wypłaty kuponów w podartych banknotach rublowych, lub przeliczenia podług zbyt niskiego kursu (100 rb. 216 mk.). Wskutek tego, papiery te znajdują coraz mniejszą liczbę nabywców, ich kursy przeważnie stoją w miejscu, lub zdradzają tendencję zniżkową.

Pole przedsiębiorczości prywatnej właściwie również leży odłogiem. Wprawdzie słyszymy i czytamy o coraz to powstających spółkach akcyjnych, przedsiębiorstwach, imprezach i t. d. — inicjatywa ta jednak nawet w części nie zaspakaja olbrzymich potrzeb budzącego się życia. Przedsiębiorcy utyskują, że ich inicjatywa jest skrępowana, lub ograniczona przez niepewną sytuację, trudny kredyt, wciąż wzrastającą drożyznę. Nie mogą zatem, nie chcą ryzykować.

Z trzech. wyliczonych wyżej postaci lokat przedwojennych — pozostała zatem ostatnia: umieszczanie kapitałów w akcjach. Dążności lokacyjne w tym zakresie przybrały ogromne, wprost niebywałe rozmiary.

Nie mamy zamiaru tego ruchu potępiać, lub go zbyt ostro krytykować. Chcielibyśmy jednak zwrócić uwagę, że te lokaty bywają często nieoględne. Ten, kto chce nabyć akcje jakiegoś przedsiębiorstwa, powinien, o ile możności, zbadać przedewszystkiem, co ono reprezentuje? Jaki jest jego majątek realny, nieruchomy? Kto stoi na czele? Jaka jest przeszłość tego przedsiębiorstwa?

Otóż, niech nam będzie wolno teraz zapytać: ilu z gwałtownych nabywców różnych akcji usiłuje zasięgnąć powyższych informacji? Z góry odpowiedzieć możemy, że większa część nabywa akcje prawie na oślep, kierując się najczęściej, barometrem giełdy: akcje idą w górę — trzeba je kupować, akcje spadają — więc trzeba je sprzedawać. Inne kryterja rzadko bywają stosowane. Tymczasem. wskazania giełdowe, zwłaszcza dla niekompetentnych, często bywają zawodne, odtwarzają czasem nie tyle istotny stan obrotów, ile sztucznie wywoływane nastroje. Wyniki są do przewidzenia z góry: lokata jest niepewna, ryzykowna, często nawet połączona ze stratami, w razie nieumiejętnej, zbyt pospiesznej sprzedaży, lub nabywania akcji.

Nie zapomnieliśmy bynajmniej o najbardziej ulubionej, w niezdrowej atmosferze podniecenia wojennego powstałej postaci lokaty: nie zapomnieliśmy o tak zwanym „pasku“ i handlu „łańcuszkowym“. Są to jednak formy, graniczące z kodeksem karnym, my zaś na tem miejscu chcielibyśmy mówić tylko o uczciwych i prawych.

A jednak, mimo wszystko, wbrew wszelkim obawom, na przekór przesądnej może nieco trosce o rzekomo niepewne jutro — pragnęlibyśmy zachęcić kapitalistów prywatnych do skwapliwszego łączenia ich pieniędzy z ich własną pracą, pomysłową przedsiębiorczością, nawet — ryzykiem. Wierzymy bowiem mocno. że tylko zjednoczenie, rzutkie i śmiałe zespolenie kapitału z pracą odrodzić może nasze, wciąż jeszcze spowite w niemocy i bezwładzie, życie gospodarcze.

Odwagi tylko, więcej odwagi!

Z GIEŁDY.

Życzeniem czytelników naszej *Gazety* jest aby w dziale gospodarczym spotykać się mogl

z obszerniejszem omawianiem zjawisk i nastrojów giełdowych.

Chętnie uczynimy zadość temu postulatowi. Zaznaczamy jednak, że to, co pisać będziemy o giełdzie, różnić się będzie i musi od giełdowych sprawozdań, ukazających się w prasie codziennej. Podawanie odosobnionych liczb kursowych byłoby spóźnione, a więc bezcelowe. Natomiast zestawienie kursów giełdowych za pewien okres czasu może być wskazówką co do tendencji giełdy, co przy odpowiedniem odsłonieniu właściwych sprężyn, będzie dla czytelników naszych, mamy nadzieję, informacją nie bez korzyści.

* * *

Wybitnym rysem charakterystycznym ubiegłego tygodnia było trwające już od dłuższego czasu zainteresowanie dla papierów dywidendowych (akcji). Wyróżniano przytem akcje przedsiębiorstw przemysłowych, z pośród tych zaś—akcje przemysłu włóknistego, zapewne wskutek wiadomości o zapewnieniu dostawy surowców dla tej gałęzi przemysłu.

Znacznie wyższe kursy osiągnęły akcje Żyrardowskie i „Zawiercia". Natomiast kursy innych akcji przemysłowych nie uległy poważniejszym zmianom: niektóre się obniżyły, co objaśniano większemi sprzedażami w celu załatwienia zobowiązań terminowych, upływających z końcem miesiąca.

Akcje bankowe, od pewnego czasu budzą mniejsze zainteresowanie, zapewne wskutek ciągłego wypuszczania nowych akcji. Wśród szerokiego ogółu powstają wątpliwości; czy przedsiębiorstwa bankowe będą mogły również w przyszłości dawać takie zyski, jak obecnie—z kredytu towarowego i obrotów walutami. Te właśnie zyski poczytywane są za przejściowe, związane z niezdrowym handlem doby obecnej. Jeżeli zaś zmniejszą się zyski, będą również mniejsze dywidendy, a więc mniejsza będzie wartość akcji.

Ceny walut zagranicznych stale idą w górę. Tłómaczy się to tem, że między naszym przywozem, a wywozem niema równowagi. Jedynemi naszemi, w poważniejszych ilościach, artykułami wywozowemi, są nafta i drzewo. Nie mogą one jednak pokryć tego wszystkiego, co w zamian, sprowadzamy z zagranicy. Ponieważ nie możemy dać na wymianę towarów, przeto dajemy nasze pieniądze papierowe, drukując coraz większe ich ilości i już przez to samo obniżając ich wartość — bo wiadome jest przecież, że to, co jest w większej ilości, jest tańsze od tego, co jest rzadkie. Należy przytem zauważyć, że notowane na giełdzie kursy walut są obecnie nieco niższe od rzeczywistych, ponieważ kurs giełdowy wyraża tylko tranzakcje, na które uzyskano pozwolenie odpowiedniego urzędu (tak zwanej „komisji dewizowej"). W Warszawie jednak istnieje rozgałęziony, pokątny handel walutami obcemi i w tym właśnie handlu ceny są zawsze o kilkanaście punktów wyższe.

Kursy papierów procentowych nie uległy większym wahaniom. Papiery te są w stałem zaniedbaniu, wskutek przyczyn, o których wzmiankowaliśmy powyżej.

Nowe spółki akcyjne.

Zatwierdzono statut spółki akcyjnej p. n. „Bank Przemysłowców Polskich", z siedzibą w Warszawie. Kapitał zakładowy wynosi 30 miljonów marek. Bank ma na celu nabycie Kasy Pożyczkowej Przemysłowców Warszawskich i prowadzenie operacji, ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb przemysłowców, rzemieślników i kupców, polaków-chrześcian w Państwie Polskiem. Założycielami banku p. p.: Bolesław Avenarius, Jan Rudnicki, Stanisław Pfeiffer, Ignacy Rupiewicz i Teofil Talikowski.

Zatwierdzono statut spółki akcyjnej pod nazwą: „Przemysłowe Towarzystwo Przetworów Tłuszczowych „Saturnia", z siedzibą w Warszawie i kapitałem zakładowym w sumie 30 miljonów marek. Założycielami są p. p. Jan Kozłowski, dr. Józef Landau, inż. Stanisław Szymański i Tow. akc. „Strem"

DOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH.

—o—

O JEDNOLITĄ ORGANIZACJĘ POLICJI.

II.

Istotne trudności w akcji ujednostajnienia policji na ziemiach Rzeczypospolitej nastręczały się właściwie jedynie na terenie Galicji, gdzie jak wspomnieliśmy, po katastrofie monarchii austryjackiej pozostał nienaruszony cały aparat dawnej służby bezpieczeństwa. Aby móc te trudności ocenić, należy zapoznać się z jej ustrojem.

Służba bezpieczeństwa w Galicji ujęta była w kilka odrębnych form organizacyjnych.

W powiatach, a więc po wsiach i w małych miasteczkach tworzyła ją *żandarmerja krajowa*. Była ona zarówno organem wykonawczym władz administracyjnych t.j. starostw, jak i policją kryminalno-śledczą. W wykonywaniu swych czynności podlegała ona władzom polityczno-administracyjnym, a więc starostwom, dalej, namiestnictwu i ministerstwu spraw wewnętrznych. Pod względem organizacyjno-personalnym podlegała żandarmerja swym komendom w kraju — wreszcie ministerstwu obrony krajowej.

To właśnie było powodem że skład jej narodowościowy i dyslokacja nie zawsze odpowiadała naszym interesom narodowym, jednak dzięki starannemu doborowi materjału ludzkiego składającego się wyłącznie z byłych wojskowych, przygotowaniu zawodowemu na specjalnych długich kursach, i wreszcie dzięki twardej wojskowej organizacji sprawność jej stała na wysokim poziomie.

Drugą grupę straży bezpieczeństwa stanowiła *policja miejska*, istniejąca na zasadzie statutu dla trzydziestu większych miast galicyjskich. Sprawowała ona w miastach tych pełną służbę bezpieczeństwa, będąc jednocześnie organem wykonawczym magistratów. Organizacyjnie podlegała policja miejska magistratom, wydziałom powiatowym, a wreszcie dalej, wydziałowi krajowemu. Ponieważ miasta te były jednocześnie siedzibami starostw, a obszar ich nie był wyjęty z terenu działania żandarmerji, zdarzało się więc, że policje miejskie i żandarmerja współdziałały w pracy, lecz zdarzyć się również mogło, że działalność ich wzajemnie kolidowała. Stopień wyszkolenia policji miejskich i dyscyplina organizacyjna stały znacznie niżej od żandarmerji i z tego również powodu ingerencja żandarmerji na terenie działalności straży miejskich była niekiedy konieczną.

Zupełnie odrębną organizację straży bezpieczeństwa miały miasta o własnych statutach: Kraków i Lwów. Stanowiły one okręgi administracyjne analogiczne do starostw, z tem, że kompetencje starostwa rozdzielone w nich były między magistrat i *dyrekcje policji*, którym powierzona była w miastach tych straż bezpieczeństwa. Pod względem organizacyjnym i służbowym, podlegały dyrekcje policji namiestnictwu, oraz ministerstwu spraw wewnętrznych, któremu bezpośrednio musiały nawet przesyłać specjalne raporty i donosić o ważniejszych sprawach. Rozporządzały one licznym i ukwalifikowanym personelem, składającym się w znacznej części z ukończonych prawników. Co do zakresu działania i kompetencji, miały one poruczone te funkcye administracyjne, które nie zostały przekazane magistratowi—oraz służbę bezpieczeństwa.

Organem wykonawczym dyrekcji policji była *straż wojskowo-policyjna*. Była to formacja ściśle wojskowa, składająca się z żołnierzy, podoficerów i oficerów podlegająca organizacyjnie w Krakowie dowództwu twierdzy, we Lwowie komendzie miasta, a dalej ministerstwu obrony krajowej, jako władzy najwyższej. Stosownie do potrzeb, żądała dyrekcja policji odpowiedniej liczby ludzi od dowództwa straży wojskowo-policyjnej. Gdy oddział rozpoczynał służbę, z tą chwilą przechodził pod kierownictwo dyrekcji policji. W razach wyjątkowych, gdy kadry straży okazywały się niedość liczne, mogła dyrekcja policji zażądać „asystencji wojskowej", t. j. przydzielenia zwykłego oddziału wojska dla wzmocnienia straży. Unikano możliwie tego ze względu na złe wrażenie, jakie wywierało na ludność użycie wojska do celów policyjnych.

Dodać wreszcie należy, że istniały jeszcze policje graniczne, jako ekspozytury dyrekcji policji, ujęte w dwa kompleksy — dla Galicji Zachodniej (okrąg apelacyjny krakowski) i dla Galicji Wschodniej (okrąg apelacyjny lwowski).

Ta niejednolitość organizacji straży bezpieczeństwa w Galicji, wskazuje wyraźnie na to, że ustrój jej nie był wynikiem jednej konstruktywnej myśli, że był on rezultatem rozwoju kierunków polityki wewnętrznej monarchji — która w stosunku do Galicji, charakteryzowała się nieustanną walką społeczeństwa polskiego o uzyskanie jaknajwiększej samodzielności, o ernancypowanie się od Wiednia, który naodwrót dążył do centralizacji, rozumiejąc że tak sztuczny twór polityczny jakim była Austrja, może żyć tylko jako państwo centralistyczne, powstrzymujące silną organizacją separatystyczne dążenia poszczególnych ludów, że wreszcie mimo pozorów autonomiczności, tylko centralizm zabezpieczał istotną przewagę żywiołowi niemieckiemu, mimo jego liczebnej mniejszości.

Polska tak zawiłych problemów polityki wewnętrznej, na szczęście, niema. Tworzymy państwo narodowe, w którem zdrowo przeprowadzona centralizacja i jednolitość organizacyjna jest jednym z warunków jego potęgi. W tej mierze nie istnieją zasadnicze rozbieżności poglądów. Chodzi tylko o nakreślenie takich granic centralizacji i ujednostajnienia form organizacyjnych administracji, aby nie godziły one w pewne lokalne odrębności warunków życia społecznego i gospodarczego, aby wreszcie okres przejściowy jaknajmniej zakłócił normalny bieg życia.

Godzimy się również wszyscy i na to, że należy możliwie spiesznie wykończyć prawno administracyjną budowę Rzeczypospolitej, aby jaknajprędzej móc w uporządkowanym i zorganizowanym warsztacie stanąć do pracy produktywnej, której wyniki zagoiły by ciężkie rany, jakie zadała nam wojna.

Wprowadzając jednak konieczne ujednostajnienie administracji, nie można nie wziąć pod uwagę piętrzących się trudności. W sprawie wprowadzenia jednolitej służby bezpieczeństwa dała im wyraz część prasy galicyjskiej nad której argumentami i uwagami w związku z całością zagadnienia należy się bliżej zastanowić. *I. R.*

Z teki kryminalisty.

Morderstwo trojga osób.

W dniu 30 z. m. około godz. 9 wiecz. policja warszawska zaalarmowana została wiadomością o zbrodniczym napadzie, dokonanym na terenie zabudowań kąpieliska ministerjum zdrowia — położonego na prawym brzegu Wisły — opodal mostu kolejowego.

Niebawem pospieszono na miejsce i stwierdzono, że napadu dokonano na domek mieszkalny znajdujący się przy kąpielisku, który zajmowała zarządzająca, niejaka Zadrożna. Wraz z nią oprócz 5-letniej córeczki i paromiesięcznego niemowlęcia zamieszkiwał niejaki Jezierski, z którym po rozejściu się Zadrożnej z mężem — wiązały ją bliższe stosunki.

Domek, w którym spełniono morderstwo oddalony jest o jakieś 10 — 15 minut drogi od mostu Kierbedzia. Aby przejść od domu do najbliższych zabudowań mieszkalnych, trzeba zużyć również około 15 minut. Domek okolony jest parkanem z drutu, tak blizko postawionym od domu, że daje swobodne przejście zaledwie jednej osobie. Furtka w parkanie umieszczona jest od strony Wisły, natomiast wejście do domu znajduje się po przeciwnej stronie, mianowicie po stronie drogi nadbrzeżnej.

Domek składa się z niewielkiego pokoju i jeszcze mniejszej kuchenki. Umeblowanie pokoju stanowi: pod ścianą z lewej strony (licząc od drzwi) łóżko, obok wózek dziecięcy. Stół stoi pod oknem węższym bokiem do okna przysunięty. Okno znajduje się w ścianie bliżej prawej strony pokoju, po tejże prawej stronie—drugie łóżko, komoda, za nią piec, przy drzwiach szafa. Nagromadzenie tylu rzeczy pozostawia tylko bardzo niewielką przestrzeń do chodzenia. W pokoju nie może się znajdować więcej osób nad 3—4.

Przybyła policja znalazła: trup Jezierskiego leżący przy stole, między łóżkiem a stołem, nawznak, głową ku oknu zwrócony; trup Zadrożnej leżał twarzą ku ziemi, głowa dotykała progu, nogi zaś tuż prawie przy kołysce. Na podłodze obok szafy otwartej leżało na podłodze parę rozsypanych pocztówek. Zresztą panował zupełny ład, nawet na komodzie rozstawione cacka porcelanowe stały nietknięte pomimo, że tuż obok zostało spełnione morderstwo na osobie Jezierskiego.

W kołysce leżało nietknięte niemowlę.

W kuchni, gdzie także nie było śladów rabunku i wszystkie sprzęty znajdowały się w normalnym porządku, w kącie za przygotowaną do prania balją, siedziała oparta o ścianę z przestrzeloną piersią 5-cio letnia córeczka Zadrożnej, dogorywająca i bezprzytomna.

Jezierski został zabity strzałem pod brodę w kierunku tylnego mózgu. Kula przebiła głowę nawylot i oderwała szczękę. Strzał dany był zblizka.

Ponieważ policja do zejścia władz sądowych trupów nie mogła poruszać, rany Zadrożnej nie ustalono. W każdym razie, została ona zadana z przodu, jak to wskazuje wyciek krwi, niewidoczny ztyłu ciała.

Kapsli od nabojów nie odnaleziono, natomiast znaleziono kulę rewolwerową w miejscu, gdzie leżało ranne dziecko. Strzały dane były z broni palnej silnie bijącej, dowodem rana

zabitego Jezierskiego i przestrzelone nawylot cienkie drewniane ściany domu. Nie mówiąc o karabinie, strzały tej siły mogły nastąpić tylko z rewolweru wielkiego kalibru, na to wskazuje właśnie znaleziona kula rewolwerowa.

Ściany domu są przestrzelone w dwóch miejscach: nad miejscem gdzie leży trup Jezierskiego i ściana lewa, obie na wysokości przewyższającej wzrost człowieka. Również futryna drzwi na kańcie od strony kuchni, po stronie przeciwległej tej, gdzie się znajdoma o śmiertelnie ranne dziecko, jest draśnięta kulą.

O fakcie zawiadomiła XIV komisarjat P. P. matka zabitej Zadrożnej. Oznajmiła ona, że mąż jej przed chwilą przybiegł do domu z przestrzeloną dłonią i opowiedział następujące szczegóły. Był on u córki. Znajdował się tam także Jezierski. Wszyscy siedzieli przy kolacji w kuchence. Nagle, przyszło dwóch żołnierzy w poszukiwaniu jakoby dezertera. Po wyjściu żołnierzy, domownicy wyjrzeli za nimi i spostrzegli jeszcze dwuch, czy trzech stojących na dworze, jednego zaś nad Wisłą. Po chwili, gdy wszyscy znowu zasiedli do kolacji, wpadli żołnierze, zgasili światło i poczęli bezładnie strzelać z karabinów przy świetle posiadanych latarek elektrycznych. Domownicy uciekli do drugiego pokoju. Nagle Jezierski siadł na ziemi wołając: „moja noga". Postrzelono go w nogę. Gdy tak siedział na ziemi, drugi strzał trafił go w głowę i zabił. Równocześnie została zabita Zadrożna. Mąż zeznającej otrzymał ranę w rękę, padł i udał zabitego. Bandyci zabrali z szafy futro i kupiony wierzch na pokrycie, oraz inne rzeczy, które spakowali w pudło. Zabrawszy to, uciekli. Mąż zeznającej z pół godziny leżał, nim się odważył wstać. Potem uciekł do domu.

Ojciec Zadrożnej po zeznaniu żony przybył do komisarjatu i potwierdził jej zeznanie. Ma on przestrzeloną rękę prawą. Kula przebiła dłoń i wyszła wierzchem.

Zeznania ojca Zadrożnej dziwnie przeczą temu, co wskazują oględziny miejsca zbrodni, oraz ofiar mordu. Powiada on, że siedzieli przy wieczerzy w kuchence, kiedy zostali napadnięci. Ale na stole prócz garnka z ziemniakami, nie znaleziono żadnych naczyń, ani łyżek, wskazujących, że właśnie spożywano jadło. Wśród bezładnej strzelaniny, wiele kul podziurawiłoby ściany, a przedewszystkiem ścianę pokoju przeciwległą do weścia. Tam zaś jest tylko jeden ślad i to właśnie nad miejscem, gdzie leży trup Jezierskiego. Gdyby się odbywał rabunek lub walka, musiałby panować nieład w mieszkaniu, tymczasem śladów tego nie znaleziono, prócz otwartej szafy i kilku pocztówek porzuconych na ziemi. Użycie karabinów w tak ciasnem mieszkaniu możliwe było tylko z kuchni w stronę pokoju, tymczasem położenie trupa Zadrożnej (głową na progu kuchni), oraz to, że otrzymała strzał w piersi, wskazują, że strzelano do niej od strony okna pokoju do uciekającej w stronę kuchni. Zatem bandyci weszli wszyscy do pokoju, bo nie uciekałaby zabita w ich stronę, gdyby jeden tylko z nich wszedł do pokoju. Ciasnota zaś pokoju, w którym nie mogłoby się pomieścić bezwzględnie tylu ludzi, wykluczała możność znajdowania się w nim i trojga domowników, i 3 — 4-ch bandytów. A już o użyciu karabinów w takich warunkach mowy być nie mogło. Gdzie wreszcie mógł leżeć udający zabitego ojciec Zadrożnej, skoro całą wolną przestrzeń podłogi zajmowały trupy dwojga zabitych? Gdyby strzelano do siedzącego na ziemi Jezierskiego, kula przebiłaby głowę z góry ku dołowi. Trudno bowiem przypuścić, aby właśnie na tę chwilę podniósł brodę tak do góry, aby twarz znalazła się na poziomie równoległym do sufitu. Ale gdyby nawet tak było, to gdzie podziała się kula, która go zabiła? Gdyby uderzyła o ścianę, ślad znajdowałby się na wysokości siedzącego na ziemi człowieka. Takiego śladu uderzenia kuli o ścianę nie znaleziono.

Zatem przebieg wydarzenia musiał być inny. Jaki?

Zapomnijmy na chwilę o tem, co mówi ojciec Zadrożnej i przejdźmy logicznie wszystkie zaobserwowane dane. Na ich podstawie postarajmy się odtworzyć scenę mordu.

Miała nastąpić kolacja. Zadrożna już ugotowała ziemniaki i postawiła na stole w kuchni, kiedy przyszedł jej ojciec i z nim ktoś inny, znajomy, znany nawet ciężko rannej dziecinie. Wszyscy przeszli do pokoju i tam zasiedli do decydującej rozmowy. Siedzieli: Jezierski przy stole z prawej strony, obok zasiadł znajomy, który był inspiratorem i najwięcej zainteresowanym w rozmowie, obok niego siadł ojciec Zadrożnej, ona zaś naprzeciw Jezierskiego, po drugiej stronie stołu. W ten sposób obsiedli stół z trzech wolnych stron, czwartą był przysunięty do ściany.

W danym momencie, kiedy decyzje nie były po myśli znajomego i paraliżowały jakąś bardzo ważną dla niego sprawę, doprowadzony do ostateczności, nieznacznie wyjął broń, np. nagan, i nagle z dołu ku górze, mierząc pod brodę, strzelił w głowę Jezierskiego. Kula przebija głowę i wysoko wali w ścianę, pod którą siedzi Jezierski. Zadrożna zerwała się, aby wybiedz. Ojciec Zadrożnej odwrócony w chwili strzału ku Jezierskiemu twarzą, porywa się i odwraca ku córce, robiąc półobrót ciałem w prawą stronę, przyczem wyciągnął prawą rękę ku córce, może odruchowo, może aby ją zasłonić. Wówczas, prawa jego ręka odwrócona dłonią ku znajomemu znajdowała się tuż obok Zadrożnej. Znajomy w logicznem następstwie pierwszego zabójstwa, strzela do Zadrożnej. Ponieważ siedzi, kula bije od dołu ku górze, przebija rękę ojca Zadrożnej i wysoko nad ziemią przebija ścianę lewą pokoju. Zadrożna, zmierzając ku drzwiom, jest do połowy piersiami odwrócona do mordercy. Ten strzela po raz trzeci i zabija Zadrożną.

Trafiona, pada głową w stronę drzwi. Dziecko ucieka do kuchni. Morderca kombinuje, że jako znanego sobie, może go wydać, więc strzela do dziecka, chybia i kaleczy framugę drzwi właśnie na wysokości wzrostu dziecka. Dziecko rzuca się w drugą stronę kuchenki i chowa za balję. Morderca chwyta lampkę, biegnie do kuchni i nowym strzałem rani je śmiertelnie. Kula przebija dziecko nawskroś, trafia na jakiś metal, gwóźdź, hak, lub coś żelaznego i upada na podłogę. Ta kula jest znaleziona. Morderca wraca jeszcze do pokoju i raz jeszcze daje strzał do drgającego Jezierskiego, najbardziej mu nienawistnego. Trafia go w szyję. Niemowlęcia nie zabija, bo ono jeszcze nie mówi, więc nie zdradzi. Teraz symuluje rabunek: otwiera szafę, wyrzuca pocztówki, może i futro zabiera, bierze pudło, kamasze Jezierskiego i z ojcem Zadrożnej wychodzi spokojnie na dwór. Przedtem gasi lampkę w kuchni. Porzuca pudełko przed domem i jeden but, drugi rzuca dalej, może do Wisły. Płot drewniany, który, wobec ciasnoty przejścia, nie zniósłby naporu paru ludzi uciekających, dlatego właśnie, że ci dwaj wychodzą spokojnie—zostaje nietknięty.

Aby przyjść do siebie i omówić szczegóły ku zmyleniu śladów, morderca i ojciec Zadrożnej przechadzają się z pół godziny nad Wisłą. Potem ojciec Zadrożnej nie idzie do policji, ale wraca do domu i rzecz ułożoną z mordercą powtarza żonie. Ta, w dobrej wierze biegnie do komisarjatu policji, bo to jest normalnym odruchem pokrzywdzonych, i tam opowiada to, co słyszała od męża.

Może tak, a może i nie: każda hypoteza ma to do siebie, że snuta z fantazji ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa, które prawda życia obala doszczętnie. Zobaczymy, co wykaże dochodzenie.

Ojciec... Prawda, ojciec wspólnikiem mordercy. Straszliwe ile jednak takich wypadków zanotowały kroniki kryminalne! Znowu prawdopodobieństwo i znowu może nieprawda...

Z pobocznych okoliczności to nam wiadomo, że mąż zamordowanej, przed dwoma laty powrócił z Rosji, kiedy już ona żyła „na wiarę" z Jezierskim, że obecnie ma narzeczoną i że zabita Jezierska odmawiała stale rozwodu.

Ojciec Zadrożnej był posługaczem w łazienkach, gdzie i ona pracowała. Stosunków z córką zatem nie zrywał.

Policja aresztowała Zadrożnego. *e. g.*

Wojskowa działalność policji.

—o—

W czasie obrony Rzeczypospolitej Polskiej od inwazji bolszewickiej, pomiędzy innemi pułkami ochotniczemi był utworzony 213 p. p., złożony wyłącznie z funkcjonarjuszów P. P. pod dowództwem oficerów policyjnych i pod dowództwem, oraz z udziałem oficerów zawodowych, przydzielonych z formacji ministerstwa wojny.

Pułk policyjny, pod dowództwem płk. Betchera, był złożony z 3-ch bataljonów piechoty, oraz oddziału karabinów maszynowych. W skład sztabu wchodzili: major Cebra, dowódcy bataljonów: Zieliński, Budny, Sonnenberg i Szczepkowski, dwaj ostatni komisarze P. P.

Bataljony od przewagi policjantów z danych okręgów były nazwane: 1) warszawski, 2) łódzki i 3) kielecki, który wraz z oddz. karabinów maszynowych ostatnim eszelonem przybył do Warszawy nazajutrz po obchodzie i udziału w defiladzie nie brał.

Dnia 2 b. m. dwa bataljony, po spełnieniu zaszczytnych obowiązków obrony państwa od nieprzyjaciół, powróciły do Warszawy z nad Zbrucza, gdzie po rozejmie brały udział w strzeżeniu pogranicza. Pułk 213 bił się pod Włodawą i dzielnem swojem zachowaniem zdobył pochwały władz wojskowych.

W tymże dniu o godz. 11 z rana, pułk zgromadził się na Placu Saskim z orkiestrą na czele, wobec nader licznie zgromadzonych oficerów P. P. wszelkich szarż ze sztabem głównej komendy P. P., oczekiwał przybycia przedstawicieli władzy wyższej.

Najpierwszy stawił się komendant miasta gen. ppor. Zawadzki, którego pułk powitał honorami wojskowemi.

Wkrótce potem, pułk witał ministra spraw wewnętrznych Skulskiego, który po sprezentowaniu broni przez zastępy, wypowiedział pochwałę dla policjantów—żołnierzy i witał powrót do swoich bezpośrednich obowiązków, jako stróżów porządku, bezpieczeństwa i spokoju publicznego.

Z kolei, komendant miasta gen. ppor. Zawadzki tonem twardym, żołnierskim, przemówił na temat ubiegłych zdarzeń sierpniowych, gotowości żołnierskiej naszych policjantów i wreszcie zasług rycerskich, odniesionych przez nich na polu obrony ojczyzny.

W zakończeniu, główny komendant P. P. w otoczeniu najwyższych szarż policji, wygłosił z serca płynącą odezwę, krzepiącą podwładnych i zachęcającą do dalszego wytrwania w trudach dla dobra kraju i pożytku sprawy policji państwowej, owej podwaliny ładu, bez którego nie ostoi się żadna organizacja bytu państwowego i społecznego.

Obchód piękny, chociaż odznaczający się żołnierską prostotą, został zakończony defiladą oddzielnych kompanji. Bataljon policyjny, w całem zachowaniu, wykazał duże wyszkolenie wojskowe, sprężystość chodu i wogóle ściśle wojenną postawę, na co również i tłumnie zgromadzona publiczność baczną zwracała uwagę, nie szczędząc oznak swego uznania.

Z SĄDÓW.

ZMIANY W PROKURATURZE.

Obecny prokurator sądu apelacyjnego w Warszawie, p. Jerzy Skokowski, zajmie stanowisko prokuratora sądu najwyższego.

Prokuratorem sądu apelacyjnego w Warszawie, mianowany będzie p. Hubner, prokurator sądu okręgowego w Warszawie, na którego miejsce otrzyma nominację p. Gumiński, sędzia sądu okręgowego w Warszawie.

ZA DEFRAUDACJĘ.

W sądzie okręgowym w Częstochowie była sądzona sprawa b. kancelisty więzienia Teodora Kościńskiego, który po odsiedzeniu roku więzienia za defraudację pieniędzy skarbowych, znowu przywłaszczył sumę 779 mk. 72 fen. z kasy pracy przy więzieniu tamtejszem.

Sąd w drodze wykluczającej apelację, skazał oskarżonego na 10 lat ciężkiego więzienia, z pozbawieniem praw stanu.

TRZEJ SKAZANI. POLICJANCI POZNAŃSCY.

Trwający aż dwa tygodnie proces przed sądem okręgowym w Poznaniu o głośne swego czasu rozruchy w tem mieście. przed zamkiem w dniu 26 kwietnia b. r. zakończył się wreszcie w ubiegłą sobotę 27 listopada b. r. wyrokiem skazującym część oskarżonych na długoletnie więzienie aż do 7 lat ciężkiego więzienia, część na karę łagodniejszą część zas uwolniono.

Wśród zasądzonych i uniewinnionych znajduje się spore grono policjantów.

W uzasadnieniu wyroku co do oskarżonych policjantów zaznaczył przewodniczący co następuje:

Kordon policji za pierwszym razem usiłował powstrzymać napierający tłum około akademji, napór jednak był tak gwałtowny, iż kordon policji 3 razy musiał się cofać, aż wreszcie zatrzymał się u narożnika zamku. Tu już ze względu na utrzymanie powagi i na rozkaz wytrwania do ostateczności, musiał stanąć twardym murem. Zachowanie się tłumu było zaczepne i przechodziło już w bezpośrednio czynne starcie z policją aż do znieważenia jednego z komisarzy policji. W tych okolicznościach policja była zmuszona użyć broni, choćby nawet rozkazu do strzelania nie miała. Z tego powodu sąd musiał oskarżonych policjantów od zarzuconej im zbrodni zabojstwa uwolnić. Następstwem utraty zimnej krwi — pewnej części policjantów, było pociągnięcie ich do odpowiedzialności za wykroczenie przewidziane § 340 ustawy karnej.

Najbardziej obciążony oskarżeniem posterunkowy *Walkiewicz*, został skazany na 6 miesięcy więzienia, policjant *Ludwiczak*, został skazany na 3 miesiące, policjant *Okupniak* na 4 miesiące więzienia.

Wszyscy trzej ponoszą karę z powodu, że nie umieli panować nad sobą, zbyt łatwo dali się wyprowadzić z równowagi wojowniczą postawą tłumu manifestantów, oraz że obowiązek policjanta przy wdrażaniu porządku, pojmowali zbyt po wojskowemu. Policjant państwowy zawsze pamiętać powinien iż nawet w bardziej stanowczej chwili jak owo starcie, po stronie przeciwnej ma nie wroga ojczyzny lecz pobudzonego do oporu prawu, równego sobie obywatela.

uwolnieni od winy i kary zostali policjanci Bilski, Szymanek, Lipczyński, Kładziński, Czarnecki i Konieczny.

Z pomiędzy winnych demonstracji otrzymał najcięższą karę Wawrzyniec Steinberg, który zasądzony został na 7 lat ciężkiego więzienia. Postępowanie sądowe udowodniło mu gwałty, podburzanie tłumu, postrzelenie świadka Bolka i usiłowanie doraźnego rozstrzelania kapitana Szymańskiego.

* * *

Wyrokami sądów wojskowych zostali *zasądzeni na karę śmierci przez rozstrzelanie za zbrodnię rabunku:* 1) kanonier Jan Wnuk — wyrok sądu polow. 11 dyw. piech., z dn. 10-X b. r., 2) szereg. Lejba Gora — wyrok sądu polow. 11 dyw. piech. z dn. 27-X 1920 r., nadto, 3) szer. Adam Słupski, 4) sierż. Antoni Mnich, 5) plut. Jan Gilewski, 6) szereg. Antoni Polkowski, 7) st. żołn. Józef Rożnowski, 8) ułan Stanisław Witczak, 9) st. ułan Jan Kania, 10) st. ułan Jan Gryniewicz, 11) plut. Mieczysław Cyruliński, 12) ułan Stanisław Pietraszek, 13) ułan Stanisław Woś i 14) kapr. Józef Masajewski.

Odnośnie do wymienionych pod 1, 2, 3, 4, 5 i 6 *wyroki wykonano*, pozostałych ułaskawiono, zamieniając im karę śmierci na karę ciężkiego więzienia, a mianowicie, odnośnie do wymienionych pod № 7, 8, 9, 10, 11, 12 i 14, na lat 10, odnośnie zaś do Wosia (13) na lat 15.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Daktyloskopja z Przemyśla. Funkcje spełniane przez poszczególnych funkcjonarjuszy policji nie są przywiązane do danej osoby lecz do jej przeznaczenia. Przełożony może wedle własnego uznania polecić danej jednostce spełnianie tych lub innych czynności, nawet takich, których normalnie nie wykonuje. Słowem, funkcjonarjusz policji może być użyty do każdej służby, którą mu władza przełożona wyznaczy i do jakiej dany osobnik, wedle jej mniemania się nadaje, lub nadawać może.

Kwestję ew. szykan należy załatwić drogą pisemnego raportu do swej wyższej władzy ale przez bezpośrednią, przełożoną komendę. W razie nie otrzymania odpowiedzi można się zwrócić wprost, pisemnie do wyższej władzy przełożonej, z podaniem usprawiedliwienia, dlaczego tak się czyni.

Franciszkowi Łobajowi z Tarnowa. O ile służba zewnętrzna komuś nie odpowiada, może drogą raportu pisemnego zwrócić się do swej przełożonej komendy, z prośbą o użycie go do służby wewnętrznej. Dlatego też, o ile Pan chce być zamianowany urzędnikiem służby wewnętrznej w dziale administracyjnym przy PP. musi Pan wnieść podanie do swej przełożonej władzy, z wyłuszczeniem powodów, które Pana skłaniają do przedstawienia swej prośby. O ileby w odnośnej komendzie nie było miejsca na pańską stabilizację, może Pan w swem podaniu prosić swą przełożoną komendę, by pańskie podanie przesłała wyżej, gdyż gdzieindziej odnośna posada może być nieobsadzona.

P. Werczyńskiemu z Pułtuska. Kompetenci z ukończoną 6-tą kl. gimnazjalną nie mają zasadniczo prawa do t. zw. stopni oficerskich przy P.P. czyli do wyższych stanowisk, od aspiranta począwszy. Wyjątki jednak nie są wykluczone a nawet w obecnych warunkach dość częste.

Określenie ich początkowych funkcji jest rozmaite zależnie od kwalifikacji t. j. czy służyli kiedykolwiek w wojsku, a w szczególności w jakiej organizacji służby bezpieczeństwa n.p. w żandarmerji, straży granicznej i t. p. oraz czy byli n.p. oficerami rezerwy. Zasadą jest, że każdy funkcjonarjusz policji musi ukończyć szkołę policyjną. Czasami powołuje się go zaraz, o ile nowy kurs się zaczyna, pozatem musi czekać swojej kolei i w tym celu wnieść podanie do odnośnej kom. powiatowej P.P. Dany osobnik może być jednak przeznaczonej do czynnej i odpowiedniej dla jego kwalifikacji służby praktycznej, na posterunku, lub przy kom. powiatowej ew. okręgowej nawet przed powołaniem go do szkoły i dopiero potem do niej przeznaczony. Charakter jego szarży, czy rangi, zarówno przed jak i po ukończeniu szkoły, jest zależny od kwalifikacji i wykształcenia danego osobnika.

Janowi Romanukowi, przodow. post. Kleszewo, pow. Pułtuskiego. W sprawie przejęcia przez rząd polski zobowiązania co do emerytury za wysłużone lata w b. zaborze austrjackim nie możemy, na razie, dać wyczerpującej odpowiedzi, gdyż ustawa emerytalna nie przeszła jeszcze przez uchwałę sejmową. Nastąpi to jednak w niedługim czasie. W kwestji prawa korzystania z „dodatku za wysługę lat" wyjaśniamy, że należy wnieść przez swoją przełożoną komendę podanie do komisji weryfikacyjnej przy Gł. kom. P.P. w Warszawie z wyszczególnieniem szczegółowych dat dotyczących lat służby, funkcji, i przydziałów. Komisja ta sprawę rozpatrzy i bezapelacyjnie zadecyduje. Sprawa uposażenia wyższych i niższych funkcjonarjuszy pol. państw. jest wyczerpująco ujęta ustawą z dn. 13 lipca 1920 r. ogłoszoną w „Dzienniku Ustaw" № 65 z dn. 31 lipca 1920 r. Sprawa zaś „dodatku za wysługę lat, rozporządzeniem rady ministrów z dn. 5-VIII.920 r. ogłoszonem w „Dzienniku Ustaw" № 77 z dn. 14-VIII.920 r.

Oba „Dzienniki Ustaw Rzeczypospolitej polskiej" t.j. № 65 i 77 z 1920 r. są do nabycia po cenie 3.60 Mk. każdy w administracji „Monitora polskiego" w Warszawie, ul. Miodowa L. 18 dokąd należy się zwrócić z prośby o przesłanie z załączeniem 7.20 Mk. i znaczków pocztowych na koszta pocztowe.

Z żałobnej karty.

—o—

Post. Stefan Szaławiła, z 25 kom. st. m. Warszawy, w dn. 15-XI. b. r.

Przod. Władysław Mizerkiewicz, z P. K. P. P. w Sierpcu, w dn. 8-XI. b. r.

St. post. Stefan Fiszenberg, z P. K. P. P. w Mińsku Mazowieckim, w dn. 31-X. b. r.

Post. Zygmunt Stasiak, z P. K. P. P. w Kutnie, 26-X. b. r.

Przod. Aleksander Książek, z P. K. P. P. w Radzyminie, w dn. 30-X. b. r.

Post. Władysław Michalski, z P. K. P. P. w Chełmie, w dn. 11-X. b. r.

Post. Jan Tomporowski, z P. K. P. P. w Sandomierzu, w dn. 19-X. b. r. w Krakowie.

Przod. Bolesław Kacprzyk, z P. K. P. P. w Łowiczu, w dn. 9-XI. b. r.

Post. Antoni Brzeziński, z P. K. P. P. w Lipnie, w dn. 12-XI. b. r.

Post. Alojzy Kosiński, z K. P. P. na miasto Łódź, w dn. 7-XI. b. r.

LITERATURA I SZTUKA.

Nowicjusz.

NOWELA.

—o—

— A ja ci mówię, że z tym Ferdkiem będziemy mieli tylko kram.

— Ty go nie znasz! ma krepę i jest chętny, a to grunt.

— Pierwszy raz idzie na robotę?

— Pierwszy, ale to nic.

— Lizie z tyłu i ani słówka nie warknie.

— Też zostaw go—zobaczysz! Która godzina?

— Niema jedenastej. Przez szparę w parkanie wymacamy ogródek. Czy Ferdek ma spluwę?

— Nie—ma sprężynowy. Trzeba się śpieszyć. Puśćmy go naprzód! Ferdek, szoruj przez parkan!

— Zaraz! Olek, sprobójno, który się łamisęk rusza. Trzeba się polipować do środka!

— O, jest! U starej się jeszcze świeci.

— Ślipnij-no tam który za węgieł.

— Pusto!

— Ferdek!

— Ja.

— Chodź-że tu! Masz tu rękę, dawaj goleń.

— Nie trza!

Ferdek przysiadł, z przysiadu podskoczył, schwycił się prawą ręką za nabity na pionowo pozbijane deski pal i przesadził z niesłychaną wprost zręcznością i wprawą wysoki dwumetrowy parkan.

— Widzisz go juchę, jak przerypał!

— Klawy jest—mówiłem—za gruby trochę w karku i buraczany na pysku, może go kiedy ścisnąć.

— No rypmy do środka!

— Uch, a żeby cię na cegłę!...

— Ferdek!

— Csi... Ktoś się szwenda przy domu...

— Siądźmy tu za agrestem, poczekamy.

— Ferdek, pietra ni masz?

— Nie!

— Rozmowny to jucha nie jest.

— Nie zwyczajno mu jeszcze.

— Te, Ferdek, a czegoś się chycił takiej roboty?

— Z tęskności.

— Kochankę masz?

— Mam.

— Morowa?

— Ja ją widziałem, morowa. Jak się wzwyczai, to i ona pójdzie do delikatnej roboty.

— No, idziem, chłopcy!

— Idziem.

— Felek, przy świetle będziem pracowali?

— Lepiej przy świetle.

— A na dole kto mieszka?

— Od wiosny nikt, Wisła zalała.

— Uważać na kamiennych schodkach, żeby nie trzeszczało.

— Cicho psia wasza...

— Po dwanaście drewnianych.

— Okno! Ferdek, przywiąż linkę do skobla od zasuwy.

— Csi!... Do winklów! Ferdek, nie rób szumu!

— Trzęsie mnie.

— A żeby cię nagła...

— Za mną po dwa...

— Ferdek, słuchaj.

— Z korytarza na prawo pusty pokój, dalej stołowy, na lewo, tam, gdzie się świeci, łóżko... Trza będzie zrobić na łóżku. Ferdek zostanie w korytarzu. Uważać, chłopcy!

Po klatce schodowej obija się echem pukanie do drzwi.

— Kto tam, o tej porze?

— Z wezwaniem, pani dobrodziko, od policji.

— Olek! Za pirze, do siebie i garść w gębę.

— Z jakiem tam, u Boga Ojca, wezwaniem?

— Niech pani dobrodzika otworzy, trzeba papier i w książce podpisać.

— Boże ratun...

— Felek, bierz za gicoły... Cicho, kokoszko, cicho... Feluś, posiedź-no przy niej...

— O tu, pani dobrodziko, na materacu. Jest fest! Olek!

— Cicho, co chcesz?

— Czystą robotę?

— To się wi—leciutko grdykę ściśnij i trzymaj, ja pomacam kąty. Gdzie jest Ferdek?

— W przedpokoju. Te, ona już ledwo zipie.

— Ściskaj, ściskaj, Feluś. Jedenaście setek carskich, cztery imperjały, trochę naszych. Jak tam starej?

— Już się bez szkło kapuje.

— Przymknij jej tam powieki.

— Gicoły już ma sztywne.

— Felek, wziąć tego fisza?...

— Karakuły, bierz — będzie dla Ferdka. Stara już cała ma sztywniaka.

— Felek! Słyszysz-no?

— Co?

— Coś tam w przedpokoju!

— To Ferdek się rucha.

— Idź-no zobacz, Feluś!

— Idę—przypatrz starą.

— Ferdek! Te, Ferdek! Co ci, Ferdek?

Ferdek leży na podłodze bez ruchu.

— Olek, chodź-no tu!

— Co się stało?

— Patrz! Ferdek omdlał.

— Pieter go ścisnął—nie mówiłem?

— Farba mu uderzyła. Co z juchą tera zrobić?

— Ostaw mnie z nim—idź do starej.

— Te, Olek!

— Ta co?

— Co chcesz robić?

— Ta co? do kieszeni go nie schowam

— Olek!

— Ta nic—bądź durny—cof się!

— Poczekaj!

— Felek, nie bądź miętusem.

— Ma kochankę.

— A ja ni mam?!

— Ferdek! Ferdek!

— Ta cicho!

— Olek, rany bos...

— No i fertig... Co jest? A tera na materacyk go do starej. Weź tam pod ręce! Ciężki jucha.

— Po, coś ty go tak zara?

— A ja ci odrazu mówiłem, że się nie nada... Trza mu portki przetrząsnąć.

— Olek, schodujmy już.

— Zara, zara, trza mu najpierw papirki zabrać.

— Olek, bo i mnie.

— Ta idź-no, idź-no! Może na zakrystjana pójdziesz?

— Nic jucha ni ma tylko ten kwitek od szczepienia ospy, jaki ci delikatny!

— Olek, ja już ni mogę.

— No wiejem! Feluś, popatrz, jaka para! Stara się śmieje do niego.

— No chodu!

— Tędy!

— A drzwi zamknałeś?

— Tak—prędzej, Olek!

— Ale cię niesie! (po chwili znagła): Felek! Rany boskie...

— Olek, co jest?

— Wiej—widzisz ich tam pod parkanem...

— Już ścierwy przyniosło.

— Idą na nas, tylko im te białe orzełki się świcą.

Jan Zyznowski.

O TEATRZE.

—o—

Pisać o teatrze, o sztuce scenicznej, dzisiaj, kiedy ludzkości po niezmiernem wstrząśnieniu jakie przeżyła otwarły się oczy i na wszystkie rzeczy inaczej patrzeć zaczyna, znaczy to, zerwać z dawnemi określeniami i pojęciami a szukać nowych.

Historyczne badania początków sztuki scenicznej na zachodzie sprowadzają ją do Grecji, do uroczystości na cześć bożka Dyonizosa, który nietylko wina i winnego grona był bogiem, lecz czczono w nim także twórczą siłę natury, budzącej się na wiosnę a która w lecie dochodzi do pełni swej pracy, pod koniec zaś jesieni, w cierpieniu i smutku zamiera na całą zimę. Podczas uroczystości na cześć Dyonizosa, odbywających się cztery razy do roku, jeden z chóru przebrany za Dyonizosa wychodził z świątyni do zebranego około ołtarza chóru, otoczonego przez tłum i w kilku słowach uroczyscie wzywał tańczących do wzajemnej miłości.

Potem, zamiast postaci Dyonizosa ukazywali się bohaterowie i królowie, a treścią śpiewów chóralnych były ich dzieje. Opowiadają, że Thespis współczesny Solonowi (530 r. przed Chr.) rozpoczął przedstawiać Dyonizosa i opowiadał o jego losach na przemian ze śpiewami chóralnemi. Byłto więc pierwszy aktor, który wypełniał swą grą i opowiadaniem pauzy, jakich potrzebował chór obchodząc ołtarz bożka. Potem wprowadzono rozmowę między tymże aktorem a chórem, następnie dodano drugiego aktora. Zwolna rozwinął się djalog między aktorami, przeplatany chórem, i oto powstała forma, do dziś znana, dramatu Greckiego.

Równocześnie rozwijał się budynek teatralny. Z początku było to zwykle rusztowanie z drzewa, ustawione obok ołtarza Dyonizejskiego, na którym stawał aktor. Eschilos umieścił obok tego rusztowania namiot, sceną zwany, opatrzony trzema wyjściami dla aktora. Aktor przeto grał na podwyższeniu, chór zaś stał na ziemi. Publiczność gromadziła się wokoło miejsca na którym się chór poruszał, zwanego orchestrą. Dla wygody patrzących, ustawiono w półkole ławki. Ławki te ustawione jedna nad drugą na wzniesieniu naturalnem, na zboczu górskiem utworzyły amfiteatr. Rzym nie stworzył własnej tragedji, przejął ją od Greków, jak również od nich wziął kształty budynku teatralnego.

Grecy obok tragedji uprawiali komedję. Tematami w komedji były stosunki z bieżącego życia greków ujęte w satyrę. Rzymianie, naród polityków i żołnierzy polubił tę formę i bardzo ją w swym państwie popierał. Komedja, aż do zupełnego upadku państwa utrzymała się w Rzymie, choć w bardzo naturalistycznym i ordynarnym stylu. Oprócz komedji, jako trzeci rodzaj sztuki teatralnej w starożytności były mimy. Mimik był to trzeciorzędny aktor, naśladujący znane osobistości, udający śpiew ptaka i wogóle starający się zabawić tłum uliczny różnemi sztuczkami jarmarcznemi. Epiharm z Sycylji i Sofron stworzyli dla tych mimików tekst satyryczny, przez co niepomiernie podnieśli ich w oczach widzów, z ulicznych groteskowiczów stali się oni żywymi aktorami i utrzymali aż do dzisiejszych czasów. Grali oni bez maski, działali przeto bezpośrednio na publiczność. Na scenie nosili, krótkie suknie — kobiety zaś z ich zespołu nosiły w tańcu krótkie przejrzyste hitoniki. Mieli oni nadzwyczajne powodzenie za czasów cesarstwa rzymskiego, szli za legionami do Brytów, Gallów, Garmanów i Słowian i oni to stanowią łącznik między teatrem starożytnym a widowiskiem średniowiecza. Średniowiecze stwarza misterjum chrześcijańskie. Z biegiem czasu przetwarza się ono w sztukę renesansu i dochodzi do szczytu w Szekspirze.

Przypatrując się dzisiejszym widowiskom teatralnym, odnajdujemy w nich takie same zasadnicze formy sztuki scenicznej — choć pod zmienioną postacią—jakie wydała Grecja. Istnieje dziś dramat i tragedja opowiadająca o losach wyższego typu bohaterów, komedja obierająca tematy z bieżącego życia i kabaret — variete, gdzie piosnka, satyra i sztuki łamane zabawiają widza. Mimo więc zmiany stosunków przez te kilka tysięcy lat, mimo zmian zewnętrznych form życia, istota widowisk nie zmieniła się, pozostała jednaką. Natura, bowiem, ludzka w istocie swej nie zmieniła się, choć koło niej przeszły miljony zjawisk, grupujących się w czasie. Sztuka sceniczna, widowisko, teatr, wypływa z natury ludzkiej a formy swej artystycznej szuka jak wszelka sztuka w otaczającej go materji. Człowiek może na ziemi tworzyć, nie może zaś niczego stworzyć. Natura zaś jego jest na obraz i podobieństwo Stwórcy. Musi mieć więc dziedzinę, gdzie stwarza sam z siebie. Dziedziną tą jest wyobraźnia. W wyobraźni powstają nowe światy, które artysta realizuje zapomocą różnych środków artystycznych, stosownie do różnych rodzajów sztuki. Dziewięć muz daje mu w rękę dziewięć sposobów realizacji obrazów, powstałych w wyobraźni.

Poezja wciela się przez słowo, rytm i rym. Malarstwo więzi barwę i kształt ku swoim celom. Architektura harmonizuje masy i siły. Muzyka zaklina fale głosowe w przeróżne instrumenty i z ich pomocą opowiada o światach przeczuwanych przez dusze ludzkie.

A sztuka teatralna? Jest bardzo złożona. Najpierw, poeta dramatyczny stwarza w swej wyobraźni dramat. Dramat, to ujęcie poetyckie działania człowieka w otoczeniu natury i społeczeństwa. Dramat napisany przez poetę nabiera ostatecznego życia artystycznego w teatrze. Działanie wymaga przestrzeni i człowieka. Przestrzeń daje scena — a aktor tworzy z postaci określonych poetycko przez pisarza dramatycznego, postacie żyjące artystycznie na scenie. Scena to artystyczna przestrzeń, na której działanie się odbywa. Jako element czwarty stanowiący dopełnienie trzech poprzednich jest widownia z widzami, którzy przeżywają artystycznie przedstawienie. Gra aktora, artystyczne skomponowanie sceny i umiejętna reżyserja, wywołuje w widzu pewien stan odczuwania artystycznego, który mu pozwala na bezpośrednie przeżywanie utworu dramatycznego na podstawie jego wyobraźni tak nastrojonej, iż widz ma wrażenie, jak gdyby był wciągnięty w wiry rzeczywistego życia. (D. c. n.)

S. Frank.

KSIĄŻKI.

—o—

Wydawnictwa Tow. „IGNIS".

ANDRZEJ STRUG. *Odznaka za wierną służbę* (1921)

Strug jest epikiem i kronikarzem legjonów i walki o niepodległość, wcielonej w czyn d. 6 sierpnia 1914 r. Działacze owego momentu uważali się za spadkobierców idei powstańczej—i traktowali się jako insurgenci. Pod tym względem przodował Kraków. Nowe dzieło Struga jest pamiętnikiem młodzieńca, który wstępuje do strzelców d. 6 sierpnia—i wyrusza w granice byłego Królestwa. Autor prowadzi nas przez wszystkie etapy legjonistów—Ojców, Miechów, Smyków, Kielce, Stopnica, Szczuczyn, Czarkowa, Wiślica, Jankowice,—znowu Kielce, Piotrków, Łódź i t. d. Zwycięztwa, porażki, znów zwycięztwa, bohaterstwa, rany... Słowem, cała historja wojny, widziana okiem legjonisty, który ze szpitala wyjeżdża na odpoczynek do Zakopanego. Opowiadanie kończy się d. 29 października 1916 r., w chwili, gdy Pilsudski podał się do dymisji. Nie jest to rzecz z drugiej ręki zapożyczona: jest to książka przeżyta.

JAN LEMAŃSKI. *1) Księga Rodzaju. 2) Tao.*

Dwa tomy utworów wierszowanych Jana Lemańskiego, który dawniej uprawiał przeważnie satyrę obecnie jednak raczej filozoficzne nęcą go zagadnienia. Pierwszy utwór p. t. *Księga Rodzaju* ma jeszcze niemało tonów dawnego stylu autora.

Ongi wąż Ewie zaszepnął w uszko:
Na rajskiem drzewie rośnie jabłuszko
Zła — dobra: wiedzi — Zerwij je — mówi —
Daj Adamowi i sama zjedz.
Wam to spożycie da uciech w bród
I ludzki ród tem rozmnożycie.

Motyw książki stanowią słowa, które Jehowa rzekł wygnanym z raju naszym, prarodzicom: Rośnijcie i mnóżcie się! — Owóż autor ironizuje na ten temat i dochodzi do wniosku, że samo mnożenie się ludzkości jest niewystarczającém dla jej uczłowieczenia: że jednocześnie ludzie powinni w sobie rozwijać dążności idealne.

Tao (t. j. droga, droga cnoty, prawdy i t. d.)—jest to dowolna wierszowana przeróbka księgi filozofa chińskiego Laotse (z VII w. przed Chr.), pełna głębokich myśli. Autor ułożył swój poemat w 138 sonetach.

WOJNA Z POLOWANIEM NA MAMUTA *z Jacka Londona, przekład swawolny autora „Kaprala Szczapy".*

Jest to opowiadanie prawie fantastyczne o wojnie, pożarach stepów, polowaniu i t. d. Swawolność przekładu polega na tem, że tłumacz rzecz zlokalizował. W oryginale jest tam mowa o jakichś wojnach w Ameryce; tłumacz wprowadza wojnę z r. 1914, legjony, bolszewików i t. d. I oto gdzieś na głębokiej Litwie zjawia się Nemrod (półdziki amerykanin), który mu opowiada o swojem polowaniu na mamuta (przy którem zresztą nikt nie był).

ARDENGO SOFFICI. *Ironja i życie. Przełożył W. Rzymowski.*

Zbiór aforyzmów, czasami nie pozbawionych dowcipu. Autor jest futurzystą włoskim, mocno zaufanym w swój genjusz.

Wydawnictwa różne.

W. RZYMOWSKI. *10 listopada 1918. W drugą rocznicę wyzwolenia Polski.* (E. Wende i S-ka — 1921).

Z właściwą sobie misterną swadą, W. Rzymowski przedstawia nam symbolicznie historję wyzwolenia Polski, która jest zarazem historją upadku Niemiec i upadku Rosji. Jest to legenda wszystkich powstań od Kościuszki do Piłsudskiego i legenda akcji Piłsudskiego aż po dzień 10 listopada. „Cztery pokolenia nadaremno czekały na tę chwilę. Piąte doczekało!"

HENRYK MOŚCICKI. *Litwa i Korona w epoce porozbiorowej.* Wyd. „Straży Kresowej" 1920.

Autor przypomina tu wszystkie momenty wspólnego działania Litwy z Koroną, jako też dzieje ucisku polskości na Litwie, a wreszcie zaznacza fakt, że pomimo wszystkie prześladowania, poczucie unji przetrwało na Litwie po dziś dzień.

PR. ZDZISŁAW LUDKIEWICZ. *Wytyczne reformy agrarnej na Białej Rusi.* Wyd. „Straży Kresowej" 1920.

Autor podaje naprzód dane, dotyczące gospodarstwa rolnego na Białej Rusi: ile jest ziemi ornej, łąk i pastwisk, lasów; jaka produkcja (pszenica, żyto, jęczmień i t. d.); jak się dzielą gospodarstwa co do rozmiarów. Następnie mamy szczegółowy wykład reformy agrarnej — i ustawę o projektowanej reformie. — Obejmuje ona 132 artykuły w XVII rozdziałach, z których ważniejsze zaznaczamy: Zapas gruntowy Urzędów Ziemskich, sprzedaż gruntów przez Urzędy Ziemskie, klasyfikacja i cena gruntów, ograniczenia prawa własności, sprawy hipoteczne, związki parcelacyjne i t. d.

DR. F. HABDANK. *Rewelacje Grzegorza VII, papieża.* (Wyd. Trzaska, Evert i Michalski). Warsz., 1920.

Na tle seansów spirytystycznych, ułożone objawienia i wróżby. Medja: pani Domańska i pani Czernigiewicz. Duchem występującym na tych seansach jest przedewszystkiem papież Grzegorz VII, (który wyklął Bolesława Śmiałego). Oprócz niego występuje indyjczyk Manuyami-Lama, Savonarola, Ochorowicz, Narbutt, Alfred de Vigny i in. Zapowiadają nowe zjawienie się mesjasza, „moralny" koniec świata „starego" i narodzenie nowego i t. d. Nic zresztą zbyt głębokiego nie powiedzieli. Ochorowicz daje wróżby polityczne: wróży mianowicie zwycięstwo nad bolszewikami (wróżba z d. 10 czerwca), zgodę z Czechami, przymierze z Węgrami i Serbją. Polska przyczyni się do upadku Anglji (czego źródłem będzie Gdańsk). Bliska jest wojna Ameryki z Japonją. Straci na tem bardzo Anglja, a Niemców dobije to ostatecznie i t. d.

Qui vivra, verra!

Błogosławieni, którzy wierzą...

Quatuor.

Kącik humorystyczny.

—o—

Zmyślność psa.

Pomiędzy myśliwymi.

— Wyobraź sobie, mam psa bardzo złego, który jednak nigdy nie rzuca się na rzeźnika i wędliniarza.

— Mój pies jest o wiele zmyślniejszy. Jak tylko pokąsa kogo na ulicy, natychmiast chwyta mnie za rękaw, przemocą prowadzi do posterunkowego i szczekaniem domaga się zaaresztowania swego pana.

Siedzenie „na cel".

Dwie panie rozmawiają o filantropji.

— W ostatnim miesiącu, aż trzy razy siedziałam przy sprzedaży znaczków na cele dobroczynne.

— Ja proszę pani siedziałam wprawdzie tylko jeden raz, lecz przez cały tydzień.

— Na jaki cel?

— Na ten cel, iż policja oskarżyła mnie o sprzedaż w sklepie nieświeżych produktów.

Komendantka nad światem.

Antek, jak ty dziś wyglądasz?...
Twarz spuchnięta, nos nabrzmiały.
Oczy sino podkrążone,
Któż ci takie sprawił wały?

Brzmi odpowiedź w ton grobowy,
Łzami zaszły oczy Antka:
— Pytasz kto mnie tak urządził?...
Najgłówniejsza komendantka!

Bo jak świat już przetrwał wieki
I przez wieki wciąż trwać będzie,
Ma kobieta wszystkich mężczyzn
W arbitralnej wszak komendzie.

Żona, mnie, uważasz, sprała
Żem... poddaństwa podrwił względy...
Oj, nie czuję gnatów w ciele
Od tyrańskiej tej komendy!

Wyjaśniona tajemnica.

— Powiedz mi, czemu zegary ratuszowe zawsze bywają zawieszane na wysokich wieżach?

— Jak to czemu? Dla ochrony od kradzieży.

Określenie.

W więzieniu.

— Czy aby ten rozbójnik i bandyta wam nie ucieknie?

— O to niema obawy. Ten człowiek do naszego więzienia jest bardzo mocno przywiązany.

— Z jakiego powodu tak mocno pokocha wasze więzienie?

— On nas wcale nie kocha, ale ponieważ kilka już razy chciał uciekać, kazałem mu nałożyć kajdanki.

fr.

33)

PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej.

(Ciąg dalszy).

Dalsze poszukiwania w mieszkaniu Maryi Regnaud nie wykryły nic nowego. Zresztą, w szufladce nocnego stolika, komisarz Crenaud znalazł parę przedmiotów, których sprzedaż publiczna jest zabroniona i które należą do kultu kapłanek Safony. W porywie obrażonej cnoty, czcigodny komisarz polecił natychmiast napalić w kominku i własnoręcznie urządził tryumfalne auto-da-fe owych objektów, stanowiących jawny dowód niemoralności naszego wieku wogóle, a Maryi Regnaud w szczególności.

Rankiem, w d. 21 marca, kiedy po raz dziesiąty wertowałem walizkę Gesslera, w nadziei znalezienia choćby jakiegokolwiek śladu nowej poszlaki, zakomunikowano mi, że jeden ze współpracowników „Journal des Débats" chce się widzieć ze mną, w sprawie niezwykłej wagi. Po paru minutach wszedł do mnie p. Vandon, młodzieniec, którego nieraz już widywałem w prefekturze i powiedział:

— Czy wie pan o tem, że morderca Marji Regnaud został aresztowany w Marsylji?

— Zapewne pan żartuje, — odpowiedziałem mu, nie wierząc własnym uszom.

— Proszę, przeczytaj pan, — powiedział p. Vandon, doręczając mi depeszę, dopiero co właśnie otrzymaną przez gazetę, od swego marsylijskiego korespondenta.

Depesza zawierała wiadomość, że wczoraj wieczorem, w niedzielę, w marsylijskim Wielkim Teatrze, podczas przedstawienia „Cyrulika Sewilskiego", policja zaaresztowała niejakiego Pranziniego, którego zachowanie się było nader podejrzane: jak się okazało, ów Pranzini, będąc w domu publicznym, rozdawał kobietom rozmaite kosztowności. Kiedy go zapytano, skąd je otrzymał, nie mógł na to odpowiedzieć, a gdy nazajutrz zgłoszono się do aresztu policyjnego, gdzie go w nocy zatrzymano, znaleziono go bez przytomności. Okazało się, że usiłował się powiesić, ale bezskutecznie. Wówczas p. Marseillie, komisarz centralny, wpadł na myśl zestawienia kosztowności, które Pranzini rozdawał w domu publicznym, z opisem rzeczy, zrabowanych u zamordowanej Marji Regnaud, których wykaz i opis szczegółowy dopiero co właśnie był otrzymał.

Zostałem, jak gromem rażony. A więc korespondent dziennikarski doręcza nam wiadomość o aresztowaniu mordercy z ul. Montaigne, albo przynajmniej jego spólnika, zbywającego kradzione rzeczy! O chińszczyzno organizacji policyjnej! O święta rutyno, dzięki której policja dopiero ostatnia korzysta z rezultatów nauki, rutyno, dzięki której, telefon i telegraf służą jeno ku korzyści złodziejów, mordercow... i dziennikarzy!

Pomknąłem natychmiast do Taylora, który był niemniej zdziwiony i wzburzony odemnie i razem z nim udaliśmy się do prefekta policji. Tam również nie otrzymano żadnej depeszy. Postanowiono natychmiast zatelegrafować do Marsylji, ale również nie do centralnego komisarza, z którym nie mieliśmy prawa znosić się bezpośrednio, jeno do prefekta Marsylji, który winien był odpowiedzieć prefektowi policji.

Po paru godzinach otrzymano obszerną urzędową depeszę, w której wyłożono wszystkie szczegóły aresztowania Pranziniego.

W sobotę wieczorem, przybył kurjerem z Paryża do Marsylji przyzwoicie odziany osobnik, najął ekwipaż i polecił jechać do hotelu de Noailles, dokąd przybył o dwunastej w nocy i zapisał się pod nazwiskiem Pranziniego. Powiedział, że jest szwedzkim doktorem i mówił, że udaje się do Singapore. Z hotelu zaszedł do gmachu „Folies-Marseillaises", gdzie odbywał się bal towarzystwa artystów; tam go nie wpuszczono, ponieważ nie miał zapraszającego biletu. Wówczas udał się do kawiarni „Monte-Carlo", która znajduje się naprzeciw hotelu de Noailles i wyszedł ztamtąd z kobietą.

Rankiem powrócił do hotelu, przebrał się i poszedł na mszę do kościoła, a stamtąd udał się na śniadanie do restauracji „Pascal". Po śniadaniu, polecił zawołać ekwipaż i wsiadł do otwartej karetki, na której koźle siedział woźnica Berne, za № 112. Pranzini kazał mu jechać do hotelu de Noailles, wszedł do wnętrza, wrócił z niewielkim pakietem w ręku i zapytał woźnicę, dokąd tu zazwyczaj jeździ lepsze towarzystwo.

— Do Longchamps, — odpowiedział woźnica.

— A więc ruszaj do Longchamps, — rzekł podróżny.

Przybywszy do monumentalnej bramy, wysiadł z ekwipażu, następnie powrócił po upływie pół godziny, znowu wsiadł do fjakra i przejechał wzdłuż „Prada". Wydał się silnie wzburzonym i zdenerwowanym; po paru minutach polecił woźnicy zawieźć go do „zamkniętego domu", jak te zakłady bywają nazywane w Marsylji.

— Najszykowniejszy, — powiedział woźnica, — znajduje się na ul. Ventomagy, u Aliny.

— Pięknie —odpowiedzał podróżny,—jedź tam, znam ten dom.

W domu pozostał dość długo i po wyjściu z niego udał się do restauracji „Isnard", a ztamtąd do teatru.

Tymczasem, w „zamkniętym domu", na ul. Ventomagy, jego wizyta wywarła pewne wrażenie, ponieważ podarował paru kobietom dość cenne rzeczy, między innemi: damski zegarek i kolczyki.

Podług wszelkiego prawdopodobieństwa, szanowna matrona, utrzymująca ów „dom miłości", jak wyrażano się w XVII-ym wieku, nie wpadła by na myśl powiadomienia o tem policji, gdyby komisarz owego okręgu, p. Courte, człowiek energiczny, pragnący zaprowadzić porządek w tej dzielnicy, zaludnionej wyłącznie przez kapłanki Wenery, nie był, co to się nazywa, napędził na nie strachu, służbową swą surowością. Przypadkowo, tego właśnie wieczora, p. Courte obchodził swój rewir i usłyszał od „pani domu" o tem, co zaszło; z iście policyjną przezornością postanowił on dowiedzieć się, kto to był owym szczodrym gościem, rozdającym publicznym kobietom zegarki, wysadzane brylantami, tudzież kolczyki.

— Gdzie można znaleźć owego jegomościa? — zapytał utrzymującą ów dom.

— Jest to bardzo łatwo, panie komisarzu, — odpowiedziała — przywiózł go woźnica, № 112, który otrzymał od nas pięciofrankową premją, jak to jest u nas w zwyczaju, kiedy fjakr przywozi nam klijenta, który hojnie płaci.

Agent policyjny wkrótce znalazł woźnicę Berne'a, którego zastał drzemiącego na koźle, na placu Wielkiego teatru, w oczekiwaniu gościa.

— Natychmiast go panu pokażę—odrzekł zagabującemu go agentowi. Jest tu w teatrze.

I, wszedłszy do sali, wskazał mu osobnika, siedzącego w krzesłach i widocznie zatopionego w czytaniu teatralnego afisza.

Agent uprzejmie podszedł do niego i, poprosiwszy o wyjście wraz z nim, zaprowadził go do p. Courte'a, przyczem nieznajomy nie okazał najmniejszego oporu.

— Zkąd pan masz kosztowności, które darowałeś kobietom, w domu publicznym? — zapytał go komisarz.

— Ja? — najspokojniej odpowiedział nieznajomy. — Ja nikomu niczego nie dawałem.

Kiedy go skonfrontowano z kobietami, oraz woźnicą, który go woził przez cały dzień, odpowiedział, że ich wcale nie zna.

(D. c. n.)

OGŁOSZENIA.

SKRADZIONO, ewentualnie zgubiono 10 listopada przy wsiadaniu do tramwaju na rogu Królewskiej i Krak. Przedmieścia dokumenty wojskowe i osobiste wydane przez policję w Ostrowiu na imię Konstantego Wiśińskiego, oraz gotówką mk. 10.300; w kwitach imiennych pożyczki państwowej mk. 20.000, kwit na zlombardowanie 10.000 mk. pożyczki państwowej długoterminowej. Dokumenty oraz kwity uważać za nieważne. Uczciwy znalazca zechce odesłać za wysokiem wynagrodzeniem do twierdzy Modlin Zarząd Budowlano-Kwaterunkowy Mech. K. Woliński. 3—3

SKRADZIONO w dn. 9 b. m., portfel z dokumentami wydanemi przez IV wydział policji państwowej, na imię Karola Tomaszewskiego, oraz pieniądze w sumie 5.200 marek. Portfel z dokumentami proszę zwrócić do administracji „Gazety Pol. Państwowej", zatrzymując gotówkę. 2—3

ZGUBIONO w sierpniu paszport niemiecki wydany w Sokołowie z Siedleckiej na imię Bolesława Tararuja: 1) Reklamację wydaną przez Kom. Pol. pow. Warszawskiego na imię Bolesława Tararuja. 2) Zaświadczenie wojskowe podoficerskie wydane przez oficera ewidencyjnego w Mińsku-Mazowieckim. 3) Metryka urodzenia wydana w Rosji przez Zarząd Kościelny w Smoleńsku na imię Ireny, Zofji Tararuj. 4) Odpis aktu ślubnego na imię Bolesława i Marji Tararuj, wydane przez Zarząd kościelny w Smoleńsku 2—3

PASZPORTY ZAGINIONE:

I.

Bransztein Michał, Sierakowska 4 7761
Młynek Szmul, Pawia 39 62
Bursztyn Neuma, Kopińska 8 63
Naszubska Anna, Fabryczna 18 64
Ostaszewska Cecylja, Ogrodowa 67 65
Podciaszkin Marjanna, Ogrodowa 67 66
Kaniewska Wiktorja, Górczewska 6 67
Herszchorn Uszer Zelig., S-to Jerska 22 68
Kubiak Antonina, Okopowa 61 69
Dwojra Estera 70
Szachter Fajbel Zawiercie 71
Zalutyńska Wieczesława, Jasna 22 72
Szmoluch Leokadja, Stanisławoska 4 73
Jakubowicz Klemens, Deotymy 25 74
Busakie Rajmund, Żurawia 39 75
Giertner Josek Icek, Leszno 2 76
Borencholc Ryfka, Nowolipki 66 77
Switało Jalta, Śniadecka 21 78
Marum Tomasz Sielce, Ogrodowa 31 79
Frankowski Jan, Lubelska 10 80
Zaleterg Herszek, Dzika 38 81
Dzielińska Lucyna, Karolkowa 10 82
Debanuszkowicz Jadwiga, Czerniak. 117 83
Sasanek Józef, Wierzbno 84
Segał Efraim Symcha, Ostrow-Komora 85
Umęcka Józefa, Wronia 35 87
Puchalski Hersz, Nizka 55 89
Stępniewska Wanda, Tamka 43 91
Oberman Manasz, Grzybowska 2 92
Słupski Menachem 93
Gryżewski Andrzej, Wola Baltazara 6 94
Steimszczyk Zofja, gm. Wiązowno w. Zakręt 95
Oksenhendler Hersz Lejb, Bonifrater. 96
Kac Moszek, Nowolipki 58 97
Blankier Chaja Perla, Smocza 38 98
Koral Stanisław, Wronia 57 99
Górecka Marja, Podwal 11 7800
Flancer Chaja Fajga, Senatorska 32 7800a
Sankiewicz Etla, Muranowska 12 7801
Wermus Lewek, Moniuszki 3 2
Klafer Ruchla, Pl. Witkowskiego 12 3
Czerwińska Justyna, Czerniakowska 22 4
Goldhar Izaak, Próżna 10 5
Szymański Stanisław, Towarowa 27 6
Gorlińska Konstancja, Krucza 43 8
Słupecka Marja, Nowowiejska 27 9
Berkowicz Zysla, Gęsia 35 11
Lejzerowicz, Lejzor, Dzielna 35 12
Gosław Majer, Ciepła 28 13
Cieślak Stefanja, Żytnia 16 14
Fokiel Haja Brandla, Kawenczyń. 4 15
Goldfeld Marla, Szczęśliwa 13 16
Ofman Haja, Żelazna 58 17
Lewin Cyporja, Puławska 19 18
Brzoza Bronisław Bartłomiej Okopowa 9 19
Walachniewicz Władysława Bednarska 26 20
Brekgsztejn Mina, Wielka 38 22
Modelski Władysław, Mirowska 11 23
Bindryn Helena, Szpit. Ś-go Stanisława 24
Daszkiewicz Władysława, Warecka 9 25
Kliniewska Karolina, Górczewska 11 26
Gers Wanda, Czerniakowska 210 28
Matwiejczyk Anna, Pawia 64 29
Popielawska Stanisława, Żelazna 50 30
Paderewska Antonina, Szwedzka 6 31
Gnyszyńska Marja, Wileńska 23 32
Adrjański Antoni, Ś-to Jerska 20 33
Wiślicka Symcha Mindla, Elektoralna 16 34
Figlasz Boruch, Wileńska 29 35
Stępniewski Jan, Terespolska 19 36
Górecki Lejb, Krochmalna 24 37
Lasiński Szmul, Pańska 63 39
Kononowicz Stanisław, Wspólna 52 40
Jarecka Stanisława, Chłodna 62 41
Fiszman Dora, Nowolipki 55 42
Feldman Chaim Lejb, Ceglana 3 43
Wajncenblut Abram, Twarda 6 44
Majślicz Szulim Chaim, Nowolipki 41 45
Ciąglińska Helena, Mokotowska 50 46
Holckener Estera, Złota 46 47
Herc Abram Moszek, Miedziana 14 48
Ołówek Leon, Koszykowa 52 49
Rosen Łaja 50
Firsztenberg Wincenty, Al. Jerozolimskie 55 51
Wardecki Bolesław, Młynarska 51 52
Weiszbrat Aron, Krochmalna 15 53
Gajer Izrael, Nowolipki 68 54
Gwirc Gołda, Nowolipki 51 55
Kryński Pinkus, Dzielna 40 56
Berlewi Symcha, Moskiewska 42 57
Olesiejuk Julja, Solec 67 58
Olesiejuk Michał, Solec 67 59
Sablina Julja, Główna 10 60
Lota Josek, Dzika 24 61
Szulman Wolf, Nowolipie 36 62
Kalinowska Florentyna, Puławska 17 64
Glikson Estera, Łucka 2 65
Gutman Ruchla, Orla 11 66
Haidenberg Hersz, Stawki 12 73
Jankowska Stanisława, Okszejkowska 6 74
Tenenberg Ruchla, Pawia 74 75
Chlewner Josek, Krochmalna 34 76
Glanerajch Dawid, Żelazna Brama 3 78
Bergman Ruchla, Bonifraterska 7 80
Bergman Ryfka, Bonifraterska 7 81
Kwapisz Bronisława, Mirowska 6 82
Brocław Josel, Karmelicka 4 83
Kołman Wisła, Dzika 72 84
Tchorszewski Dawid, Ogrodowa 5 85
Skonieczna Pelagja, Kozia 1 86

Gala Małgorzata, Augustowska 12 87
Furower Henoch, Nowolipie 41 88
Czepielawski Władysław, Marszałk.79 89
Garno Katarzyna, Radzymińska 78 90
Paszkiewicz Olga, Nowoczysta 21 91
Kryniewiecka Zofja, 92
Kronental Salomon, Wallców 10 93
Sikora Joanna, 94 94
Gregorek Katarzyna, Stalowa 45 95
Siekierka Izaak, Krochmalna 23 96
Szwank Stanisław, Leszczyńska 14 97
Koszawski Kazimierz, Strzelecka 29 98
Jerzewski Antoni, Żabia 3 99
Rozengart Mojsie Leszel Waliców 14 7900
Bergman Szmul, Muranowska 26 1
Goldberg Hersz, Nowolipie 56 2
Lerman Abram, Pelcowizna 3
Lulka Złata, Dzika 38 4
Szczeciniarz Haim, Pawia 22 5
Rakowski Abram, Krochmalna 25 7
Czaplicki Aleksander, Łucka 38 8
Stokowska Wiktorja, 9
Borensztein Kiwa, Nowolipki 49 10
Szczyglińska Jadwiga, Grzybowska 20 11
Książek Łucja, Ujjanowska 7 12
Orleański Dawid, Zielna 48 17
Zilberkan Szydor, Pawia 35 18
Laskowska Czesława, Topiel 7 19
Majewska Małgorzata, Krucza 31 21
Frydman Abram, Młynarska 5 22
Gruszewska Helena. 23
Jochamsberg Icek, Senatorska 6 24
Łuckiewicz Cezaryna, 25
Siwak Janina, Okniсka 4 26
Cukrowicz Wolf, Pułtusk 27
Szlejnberg Anna, Nowolipki 41 28a
Mendzelewska Fajga, Nowolipki 68a 29
Grzeszczyk Fraciszka, Sochaczewska 8 30
Pańska Paulina, Hoża 25 31
Kołodziński Witalis, 32
Danielewicz Marcjanna, Szeroka 7 33
Górecka Józefa, Pańska 42 34
Zajdenwar Gitla, Nowolipki 49 35
Chwast Mojżesz Nipson, Twarda 11 37
Małek Stanisław, Towarowa 60 38
Cygielman Moszek Szlama, Nowowiniarska 5 39
Stajnbach Judka Berek, Pawia 10 39
Witkowski Ludwik, Inżynierska 3 40
Gotedyner Chaja Perla, Smocza 38 41
Fryt Abram Boruch, Pańska 49 42
Karczewski Wacław, Trębacka 4 43
Wurcelman Ruchla, Żelazna 47 44
Rulak Stanisława, Sejmowa 43 45
Pawlowska Apolonja, Tamka 40 46
Zwalberberg Szmul, Ostrowska 13 47
Stefańska Marja, Łomżyńska 27 48
Rajhert Iechok, Dzika 8 49
Ajzensztein Nuchym, Dzika 45 50
Kazimierowska Janina, Dzielna 44 51
Markowicz Fabian, Żelazna Brama 2 52
Hekselman Janina, Pańska 43 53
Cymerman Emilja, Młynarska 30 54
Rubinsztejn Iran, Stawki 49 55
Karczewska Genowefa, Puławska 62 56
Figielman Salka, Belgijska 3 57
Sażyński Filip, Droga Królew. 114 59
Głotkowska Helena, Prószków 60
Baranowska Marja, Browarna 4 61
Landau Chaja Sura, Dzielna 2 62a
Popławska Helena Amelja, Tamka 49 63
Duchnowski Grzegorz, Ogrodowa 45 64
Gacki Karol Antoni, Nowolipki 53 65
Filkelkrant Jechuda Lejb, Ciepła 7 66
Filkelkrant Jechak, Ciepła 7 67
Inis Zofja, Żórawia 8 68
Orenbuch Fajga Tyma, Pańska 4 69
Wroczyński Kazimierz, Chmielna 20 70
Sobczyk Stanisław, Stalowa 6 71
Izaak Perla, Leszno 50 72
Sawiski Mieczysław, Radzymińska 76 73
Oświecińska Katarzyna, Płocka 65/67 74
Majzels Chaja, Sienna 45 75
Nażyńska Aniela, Sienkiewicza 12 76
Kazubek Filipina, Ogrodowa 48 77
Silberman Dawid, Elektoralna 19 78
Michniewicz Ignacy, Leszno 67 79
Goldflam Szyja, Zielna 9 80
Bajzner Hena, Wilcza 8 81
Tuszyński Władysław, Elektoralna 20 82
Słodowicz Etla, Targowa 8 83
Wróbel Józef, Tarczyńska 34 84
Michałowski Antoni, Łucka 22 85
Szwarc Chaim, Nizka 59 86
Kozera Marjanna, Biała 4 87
Piasecka Józefa, Nowodobra 16 88
Przychodzka Antonina, Leszno 28 89
Kazanowska Marja, Bednarska 9 90
Chechlacz Stanisława, Wesoła 22 92
Przysuskier Stanisław, Sienna 32 94
Ożarow Jakob, Miodowa 18 96
Gryt Stefanja, Strzelecka 26 98
Finkielsztejn Josek Berek Rynkowa 3 8000
Fajgielbium Frajda Gitla, Rynkowa 3 2
Wajntraub Bluma, Kupiecka 14 4
Bakalasz Chawa Sura, Trębacka 5 6
Purzycki Kazimierz, Nowy Świat 30 8
Gorska Estera, Ptasia 3 10
Heisman Ruchla, Twarda 24 12
Samka Katarzyna, Teresińska 5 14
Juryk Józefa, Pawia 92 16
Chomkman Zelda, Pawia 4 18

II.

Ponieman Majer, Ogrodowa 28 1473
Mylchberg Lejzor, Skórzana 8 75
Wajnkros Balbina, Ptasia 4 76
Hepner Josek, Pańska 29 77
Wajswajn Szulim, Franciszkańska 37 78
Suski Bolesław, Wilcza 43 79
Kaczyński Antoni, Nowo Wiktorska 1 80
Ryter Józef, Wronia 35 81
Grabowska Krystyna, Wronia 35 82
Kohn Majer Szulim, Pańska 13 84
Ponelajd Teodozja, Grochowska 89 85
Hutnik Marjanna, Szpitalna 12 86

Znamięcka Helena, Krochmalna 31 87
Szwarc Szmul, Franciszkańska 30 88
Grynszpan Chawa, Ogrodowa 28 89
Nalerek Janina, Chłodna 38 90
Iwiński Aleksander, Gęsia 105 92
Romanowski Józef, Wileńska 61 93
Goldfajn Icek, Grzybowska 32 96
Zyskind Estera, Chłodna 41 97
Cukierman Aron, Dzika 1 98
Cukierman Ruchla, Dzika 1 99
Gryfeld Brucha, Ś-to Jerska 28 7500
Znajdek Berek, (Biała Podlaska) 1
Poczta ek Lejzor Dawid, (Biała Podlaska) 2
Birsztajn Szmul Moszek, (Biała Podlaska) 3
Szkup Józef, Stawki 75 5
Niecław Albertyna, Topiel 5 6
Zaleweiber Chana, Teofilpol. 7
Winokir Genesa, Teofipol. 8
Bauman Herszek, Elektoralna 31 9
Fejgenbaum Chana, Wielka 23 10
Włodarski Stanisław, Śliska 7 11
Brudasz Abram, Smocza 5 12
Świeca Paulina, Marszałkowska 146 13
Grotthus Anna, Piękna 46 14
Mulak Józef, Aleje Jerozolimskie 139 15
Golbszal Złata Chaja, Prosta 18 16
Łukasiak Wincenty, Żytnia 30 18
Bursztyn Perla, Nowolipki 31 19
Bursztyn Złata, Nowolipki 31 20
Górzyńska Eleonara, Środkowa 26 21
Szatkownik Dawid, Nowolipie 26 22
Chojnacka Anna, Wilcza 47 23
Wykusz Hipolit, Miła 68 24
Edelniejn Dawid, Pańska 58 25
Szedrowicz Judyta, Elektoralna 45 26
Marman Zacharjasz, Dzielna 4 27
Sobolewska Marja, Wronia 35 28
Bumbaum Josek, Stawki 19 29
Wiśniewski Stefan, Hoża 86 30
Piotrowski Czesław, Bracka 22 31
Bąkowska Stanisława, Duszna 7 32
Polak Jan, Plac Witkowskiego 11 33
Zysman Samson, Nowolipie 59 34
Alter Zygmunt wel Zelman, Jasna 29 35
Mirtenbaum Emilja, Smocza 14 36
Szperter Estera, Nowolipki 49 37
Dobrzańska Anna, Freta 23 38
Albarsztejn Szandla, Targowa 46 39
Deren Izrael, Wyszków 40
Wroński Jan, Żelazna 52 41
Mendelson Abram, Gęsia 54 42
Rudowska Katarzyna, Szopena 16 43
Sobiecka Marja, Al. Jerozolim. 137 49
Modro Matylda, Al. Jerozolim. 137 50
Ejdelszetejn Jechwort, Dzika 27 52
Tenenbaum Chaim, Wołyńska 17 53
Miller Adolf, Młynarska 19 54
Kaltenberg Olga, Barszczewska 2 55
Koplecka Helena, Okopowa 22 58
Bogucki Konrad Kazimierz, Dobra 24 60
Alteker Barbara, Juljanówka 12 62
Adamiak Antoni, Łucka 9 63
Zaręba Franciszka, Marszałkowska 93 64
Strzelec Karol, Daleka 7 65
Lewin Hersz Lejb, Ś-to Jerska 11 66
Gralak Adolf, Radzymińska 130 68
Żachowski Antoni, Łucka 12 69
Fiszer Icek, Elektoralna 26 71
Lutecka Zofja, Miła 48 72
Sternik Stanisław, Al. Ujazdowska 6 73
Ziomek Władysław, Bonczy 5 74
Karbowniczek Franciszka, Śniadeckich 4 75
Pawłowska Marja, Al. Jerozolim. 59 76
Magaraniek Sura, Nowolipki 51 77
Szczygiel Sura, Muranowska, 34 79
Przygochiński Stefan, Pańska 103 80
Pisarska Józefa, Piotra Skargi 23 81
Jemielewska Kazimiera, Plac Trzech Krzyży 9 82
Łachówna Karolina, Stalowa 12 83
Rodenszwalb Szandla, Sapieżyń. 7 84
Danielewicz Marjanna, Szeroka 7 85
Górecka Józefa, Ogrodowa 44 86
Engiel Chaja, Bonifraterska 7 88
Szpitztart Artur Otton, N.- Świat 30 89
Kucharska Jadwiga, Żelazna 48 90
Goldberg Jeremiasz, Karmelicka 22 91
Pilasiński Stanisław, Henryków 93
Bronisławowski Aleksander, Aleje Jerozolimskie 107 94
Wawrzyniak Michał, Kopernika 32 95
Balsam Rubin, Nowolipki 55 96
Lanchman Szlama, Krochmalna 3 97
Fajersztejn Jojna, Krochmalna 3 98
Sokołowska Zofja, Wileńska 23 99
Jendrzejczyk Feliks, Stalowa 26 7600
Gajewska Apolonja, Ogrodowa 51 1
Wypych Marjanna, Mostowa 20 2
Domasiewicz Anna, Marszałkow. 117 3
Górka Ruchla, Dzielna 17 4
Jurczak Józef, Strzelecka 29 5
Komorowska Franciszka, Grzybow. 22 6
Karczewska Marja, Zajęcza 12 9
Balcerzak Marjanna, Puławska 21 10
Frajdenrajch Hana, Bednarska 9 11
Bart vel Bartman Szaja Pawia 9 12
Harf Chaim, Smocza 57 14
Brandys Gitla Szpryпca, Nowolipki 49 15
Moszkowicz Abram Icek, Dzielna 9 16
Suski Antoni, Dobra 2 17
Regujski Mieczysław, Tarczyńska 17 18
Rowek Szmul, Miła 3 19
Weszka Karol, Oboźna 9 20
Grzelak Franciszek, Elektryczna 3 21
Atinkowicz Róża, Elektoralna 4 22
Szandel Apolonja, Pańska 114 23
Fiszman Moszek, Krochmalna 42 25
Miller Marja, Leszno 108 26
Szafir Zyskind, Prosta 10 27
Fuksman Sura Estera, Dzika 36 28
Bankier Szmul Zanwel, Żel. Brama 3 29
Piotrowska Zofja, Sienna 33 31
Dąbrowska Bronisława, Zgoda 5 32

Lewandowski Stefan, Freta 33 33
Oracz Anna, Al. Jerozolimskie 137 34
Malinowski Franciszek, Burakowska 23 35
Dąbrowska Bronisława, Wronia 31 36
Ruszewska Anna, Nowomińska 5 37
Cukierman Eljasz, Marjańska 4 38
Łepkowski Tomasz, Młynarska 12 39
Zitman Estera, Nowolipki 42 40
Zitman Dota, Nowolipki 42 41
Godlewski Antoni, Koszykowa 45 42
Wajstrat Lea, Nowolipki 46 43
Pieniakiewicz Janina, Żórawia 11 45
Sokołowski Rubin, Bonifraterska 67 46
Sztejnberg Srul, Nowolipki 41 44a
Sztejnberg Ita, Nowolipki 41 41a
Sztejnberg Gina, Nowolipki 41 42a
Pyszyński Kazimierz, Żelazna 54 44
Krysiak Władysław, Stalowa 20 45
Pyszyńska Julja, Żelazna 54 46
Radziejewski Romuald, Piwna 15 47
Jabłoński Piotr, Miedziana 15 48
Koleśniak Marta, Szwedzka 11 48a
Włodarczyk Walerja, Jasna 24 49
Kłoczewska Helena, Przemysłowa 5 50a
Eustasiak Emilja, Nowy Świat 8/10 50
Dobrzyński Józef, 51
Kraman Moszek Mendel 52
Lichtreger Siejwa 7652a
Majewski Stanisław, Puławska 17 53
Grajfenberg Eugenja, Sienna 38 54
Grzelak Stefanja, Szosa Radzymińska 2/4 55
Rogalska Józefa, Tarczyńska 24 56
Karolko Kazimiera, Piwna 35 57
Itce Helena, Piekarska 5 58
Gutehare Aron Lejt 59
Wajnsztok Abram, Nowolipie 10 60
Ruciński Mieczysław, Oboźna 7 61
Komorowska Zofja, Ząbkowska 27 62
Wajnsztok Boruch, Al. Jerozolim. 21 63
Dawidowicz Marjanna, Krochmalna 90 64
Zylberberg Symcha, Nowolipki 70 65
Lubińska Luba, Leszno 37 66
Pluchle Fiszel, Elektoralna 32 67
Cyner Stanisława, Sienna 84 68
Barwińska Władysława, Smocza 7 69
Mejl Gitla, Czerniakowska 32 70
Rotman Brucha, Pawia 72 71
Szwarcberg Moszek, Muranowska 14 72
Szuchnacka Hana, Nowiniarski 14 74
Jungierman Chil Majer, Nowolipie 43 75
Polawski Jan, Okopowa 53 75a
Frymer Krajndla, Brukowa 19 76
Duch Marja, Nowowiejska 27 77
Konicówna Marja, Służewska 4 78
Zyfus Ruchla Szaja, Nowolipki 49 79
Jasiewicz Władysław, Fortowa 29 80
Grosberg Bajla, Leszno 78 81
Komar Olga, Marszałkowska 136 82
Kurante Tekla, Leszczyńska 11 83
Mast Lejb, Dzielna 16 84
Wierzba Czarna, Krochmalna 14 85
Guzowski Szmul, Nowolipie 55 86
Sadkowa Natalja, Marszałkowska 81 87
Kobylińska Marja, Bednarska 18 88
Krangold Motel, Nowolipki 30 89
Sikorski Leon, Grzybowska 64 90
Stefański Feliks Wiktor, Wronia 37 91
Rotmil Aron, Sejna 15 92
Goldflus Ludwik, Moniuszki 8 93
Karczmarczyk Konstanty, Wronia 31 94
Perko Jan, Budowiana 27 95
Parzyński Franciszek, Szczęśliwicka 70 96
Miler Helena, Leszczyńska 9 97
Olszewska Anna, Czerniakowska 140 98
Dobrowska Marjanna, Sienna 88 99
Brodacka Walerja, Litewska 12 7700
Szwangruben Zofja, Kopernika 11 1
Szystak Józef, Budowlana 27 2
Mański Judka, Ś-to Krzyska 35 4
Thiel Adolf, Terespolska 10 5
Szapiro Hinda, Dzielna 47 6
Garlman Moszek Dawid, Krochmalna 15 7
Bienenstock Maurycy, Elektoralna 8
Szypeld Karolina, Żelazna 32 9
Majsner Mieczysław, Marszałkow. 138 10
Sierdzki Nojech, Wciska 3 11
Lederman Tobjasz, Marszałkowska 147 12
Abramson Jankiel Josek, Grzybowska 7 13
Malina Icek, Nowokarmelicka 10 14
Grosman Mendel, Grzybowska 53 15
Romaw Zacharjasz, Ordynacka 5 16
Szymańska Julianna, Mińska 27 17
Lebisz Wanda, Miedziana 10 19
Lenesner Berek Lajzor, Nowolipki 51 20
Głowawa Kazimierz, Juljanówek 14 21
Jadzimowicz Marja, Wspólna 10 22
Zalewski Czesław, Nowostalowa 2 23
Grandzik Julianna Antonina, Sandomierska 2 25
Kamiński Józef, Grzybowska 53 26
Iwańska Anna, Klonowa 20 27
Majssner Karol, Otwock 28
Wierzbicki Herszek, Szczęśliwa 3 29
Polakiewicz Ewelina, Ceglana 9 30
Krój Łaja, Nowolipie 38 31
Dymecko Marja, Chłodna 51 32
Dymecki Ludwik, Chłodna 51 33
Hantffergier Ryfka, Freta 16 34
Weter Józef, Senatorska 35 35
Nortman Udes Złota, 36
Żusman Szolta, 37
Rutkowski Karol, Grójecka 45 38
Podgórska Berta, Marjańska 7 39
Osuchowska Franciszka, Bugaj 15 40
Goldberg Abram, Bonifraterska 4 41
Rarzbaum Hersz, Nowolipki 32 42
Braum Josek, Nowolipie 59 43
Szałańska Marjanna, Rybaki 26 44
Gryglas Józefa, Dzielna 42 45
Przybysz Antonina, Książęca 28 46
Rurand Józef, Wspólna 5 47
Wiśniewski Stanisław, Marymont Bielańska 14 48

Sztrumfeld Mojrzesz Jakób Targowa 21 49
Feleman Dawid, Wołomin, 50
Walach Majta, Pańska 15 51
Zieliński Bolesław, Rakowiecka 21 52
Trojanowska Barbara, Gęsia 71 53
Górecka Janina, Biała 7 54
Litera Chaim, Koszykowa 75 55
Rotsztejn Hana Ryfka, Nowolipie 28 56
Sobatowicz Neonila, Danilowiczowska 57
Krawczyk Stanisław, Parafialna 6 58
Pacho Stanisława, 59
Kartasińska Aniela, Żórawia 22 60
Dubielecka Wiktorja, Złota 29 499
Fajgenbaum Abram, Twarda 14 500
Kaliski Chaim, Pańska 45 1
Gibasiewicz Włodzimierz, Złota 59a 2
Kuiagowska Józefa, Śliska 62 3
Fliderbaum Helena, Sienna 23 4
Jaworski Adam, Sienna 18 5
Rysz Fania, Śliska 6-8 6
Piskorz Jan, Złota 83 7
Kelter Helena, Zielna 31 8
Kohn Izrael Moszek, Pańska 13 9
Grünblatt Aron Moszek, Królewska 45 10
Eszenbaum Efroim, Pl. Grzybowski 16 11
Czyiczyński Ajzyk Pl. Grzybowski 14 12
Frydman Chana Sura, Pl. Grzybowski 14 13
Monk Lajzer Moszek Pl. Grzybowski 14 14
Landsztejn Rojza, Pl. Grzybowski 14 15
Front Helena, Chmielna 76 16
Łyposzewski Zygmunt, Grzybowska 21 17
Rubinsztajn Rebeka, Wielka 73 18
Grüncejg Azryel, Twarda 3 19
Marek Teresa, Sosnowa 3 20
Dobkowska Paulina, Sosnowa 14 21
Zylbersztein Henoch, Komitetowa 4 22
Przybylski Karol, Chmielna 67 23
Szafir Icchok, Grzybowska 11 24
Szafir Abram Josek, Grzybowska 11 25
Rajchman Izrael, Grzybowska 15 26
Ruskdenkier Malka, Złota 59a 27
Wejntraub Brajndla, Wielka 73 28
Hildesajner Szajna, Twarda 7 29
Wojewoda Karol, Złota 56a 30
Kryger Sura Dwojra, Pańska 10/12 31
Ryntflejsz Alter, Grzybowska 23 32
Raciążki Mordka, Chmielna 49 33
Rakowski Władysław, Chmielna 56 34
Końskowolska Anna, Pl. Grzybowski 7 35
Goldberg Marja, Sienna 29 36
Goldberg Chil Majer, Sienna 29 37
Epelbaum Cyrla, Twarda 26 38
Izdebska Wiktorja, Złota 56a 39
Szpet Józef, Marszałkowska 137 40
Werner Karolina, Zielna 23 41
Rozenfeld Józef, Marszałkowska 137 42
Leśnikowska Janina, Złota 37 43
Feldblum Mieczysław, Próżna 14 44
Maslo Jankiel, Twarda 14 45
Gincberg Chana Dwojra, Twarda 14 46
Janczak Antoni, Twarda 40 47
Mundsztuk Icek, Marjańska 2 48
Rozencwajg Marjem, Pl. Grzybowski 7 49
Dobkin Chaja Sura, Sienna 9 50
Rozen Lewek, Pl. Grzybowski 12 51
Krasuska Stefanja, Złota 63 52
Perkal Emilja, Pl. Grzybowski 7 53
Fels Abram vel Adam, Pl. Grzybowski 7 54
Tomaszewska Stefanja, Ceglana 1 55
Tempel Chil, Wielka 71 56
Pająk Jakób, Pańska 40 57
Halbersztejn Felicja, Śliska 4 58
Gryzińska Marja, Grzybowska 11 59
Paszkiewicz Felicja, Złota 33 60
Goldberg Szmul Zelman, Złota 65a 61
Repczuk Ewa, Marszałkowska 127 62
Medaljon Gitla, Twarda 3 63
Eizenberg Tenn, Twarda 3 64
Guzowska Józefa, Grzybowska 6 65
Kutner Lejzor, Bagno 3/5 66
Czaban Chaim Józef, Ciepła 4 67
Wajnsztok Szmul, Pl. Grzybowski 14 68
Borman Dawid, Pl. Grzybowski 14 69
Tajtelbaum Chana Sura, Grzybowska 11 70
Szmit Jakób, Twarda 10 71

III.

Kowalska Janina, Szpitalna 12 7243
Czarek Marjanna, Niecała 21 44
Smuniewski Franciszek, Kacza 5 45
Kandgowska Cecylja, Czerniakow. 208 46
Pawlak Władysława, Pańska 28 47
Rubin Chinda, Ciepła 16 48
Wyszyński Franciszek, N.-Świat 26 49
Rochman Chaja Ita, Krochmalna 10 50
Śpiewak Mieczysława, Wolowa 17 51
Hirszman Abram, Krochmalna 6 52
Sztajnzalc Łaja, Krochmalna 10 53
Lipiec Matys Józef, Kupiecka 16 54
Laszer Moszek Lejb, Gęsia 31a 55
Reingwirc Ita, Sienna 84 56
Zysman Judka, Sienna 84 57
Leibglit Dwojra, Sienna 84 58
Biernat Feliks, Stalowa 5 59
Szajman Wolf, Wielka 23 60
Zylbersztejn Awner, Nowolipie 55 61
Miller Estera, Toruńska 3 62
Szczepańska Leokadja, Twarda 66 63
Grzęda Zuzanna, Langwerowska 13 64
Bochniak Władysław, Dobosza 9 65
Zacharjasz Mendel Rubin, Nowolipie 21 66
Miałonówna Natalja Ruda Podlaska 67
Korus Izabela, Wronia 51 68
Zacharjasz Rubin Hersz, Bielańska 7 69
Szejnbaum Bluma, Puławska 33 70
Katz Zygmunt, Chłodna 41 71
Katz Fryda, Chłodna 41 72
Haraczyk Adela, Zaokopowa 8 74
Marjanowicz Piotr, Omolewska 2 75
Drus Stanisław, Palestyńska 19 76
Nader Lucja, Rybaki 3 77
Pawłowska Janina, Saska Kępa 78
Siejka Władysław, Wspólna 33 79
Wajnsztajn Rudla, Radzymińska 12 80
Rubinberg Maks, Łomża 81

Majzner Stanisław, Prosta 8 82
Sroka Szyja, Nowolipki 17 83
Sroka Szosza, Nowolipki 17 84
Fejndland Szlama, Dzielna 14 85
Brunsztejn Łaja Gila, Leszno 110 86
Eder Helena, Warmińska 32 87
Tłustochowski Stanisław, Grzybow. 53 88
Tomaszewska Anna, Żórawia 5 89
Nowakowski Władysław, Długa 20 91
Śmiechowski Antoni, Szpitalna 12 92
Gajewska Eugienja, Nowy Świat 49 93
Rojek Alta, 94
Bojm Rachla, Nowolipki 57 95
Bliźniak Sura, Pawia 45 96
Mikulska Marjanna, Młynarska 3 97
Wiszniepolski Aron, Nowolipie 49 98
Jabłoński Saturnisz, Tarchomińs. 9 99
Grodek Leon, Nowy-Świat 42 7300
Filkielsztejn Chawa, Ciepła 26 2
Klimek Emilja, Lotkoszew 3
Kaczorowska Marja, Chmielna 33 4
Wyszogrodzka Nechuma, Ślizka 54 5
Tłustochowski Stanisł., Grzybowska 56 6
Peterzburski Jerzy, Przechodnia 5 7
Rutesz Józef, Pańska 62 8
Hirszbajn Eugienja, Nowydwór 9
Kowalska Józefa, Zgoda 8 10
Zaręba Julja, Sielce 34 11
Melon Feliks, Czerniakowska 181 12
Brun Mieczysław, Trębacka 4 13
Melon Walerja, Czerniakowska 187 14
Pestkowska Władysława, Haubinsk. 187 15
Dłuski Stanisław, Al.-Jerozolimsk. 55 16
Chyliński Franciszek, Krochmalna 73 17
Kozłowska Marja, Tamka 29 18
Glasrot Dawid, Grzybowska 7 19
Rajewska Marja, Kowelska 2 21
Kosetrener Dwojra Tałba, Szkolna 6 22
Dembska Fajga Prywa, Waliców 12 23
Szasner Antoni, Sierakowska 5 24
Pałkies Jakob, Siernkowska 5 25
Kozak Władysław, Żytnia 14 26
Majewski Stefan, Królewska 33 27
Goldsztejn Estera, Solna 18 28
Barfus Icek, Szledera 3 29
Belzycman Lewek, Al.-Jerozolimsk. 37 30
Giler Lejzor, Otwock 31
Komaszewska Romualda, Radom 33
Reselszewski Jerzy, Al.-Jerozolim. 59 33a
Grocholski Mordka Icek, Mylna 9 34
Igalson Brajma, Leszno 63 35
Glass Bolesława, Koszykowa 46 36
Suchota Jan, Ząbkowska 30 37
Kolbe Faiga Mirla, Pawia 88 38
Cejtag Dawid, Kupiecka 11 39
Gutiroim Sura, Pawia 25 7340
Wejss Jan, Ignacy, Antoni, Marjan, Foksal 17 41
Stępkowski Tadeusz, Towarowa 34 42
Drożański Aleksander, Marjensztadt 25 43
Bergalzen Rozalja, Dzielna 93 44
Kaftał Lipa, Nowolipki 23 45
Cedrowska Małgorzata, Miodowa 6 46
Cokowski Władysław, Białostocka 47
Kuropatwa Sura, Nizka 54 48
Kuper Szmul, Smocza 4 49
Guterman Szlama vel Sala Zielna 19 50
Marchwicka Janina, Kredytowa 18 51
Wołowicz Abram Morduch 52
Ignatieff Zofja, Franciszkańska 3 53
Frejdetlak Frejda, Twarda 46 54
Nowakowska Janina, Nowogrodzka 26 55
Rzołądkiewicz Stefanja, Wiązownia 56
Brodzki Jerzy, Podwal 3 57
Piasecka Cecylja, Solec 54 58
Skibińska Franciszka, Krochmalna 4 59
Fagat Ludwik, Solna 16 60
Piotrowska Bolesława, Raszyńska 12 61
Suchowolski Abram Boruch, Pawia 71 62
Słuszny Szmul, Targowa 21 63
Dębski Kazimierz, Marszałkowska 99 65
Kostecki Franciszek, Zielna 14 66
Rozencwajg Szoel Symcha, Hypoteczna 5 67
Cerańska Stanisława, Marszałkowska 68
Ryżow Weronika, Leszno 24 69
Marszner Jakób, Grochowska 77 70
Wachlowska Zofja, Al. Jerozolim. 53 71
Stefańska Zofja, Chmielna 88 72
Naftowski Czesław, Czerniakowska 40 73
Bachner Szejwa, Leszno 76 74
Oliwkowska Helena, Wspólna 62 75
Tama Chana Asma, Gliniana 3 76
Aronowicz Ita Łaja, Długa 31 77
Brajzblat Icek, Mylna 9 78
Bardzi Marjanna, Elektoralna 41 79
Anerlach Lewek, Gęsia 77 80
Rakowski Wincenty, Sielce 82
Dolińska Jadwiga, Sejmowa 11 83
Bermasz Majer, Grzybowska 57 84
Miarek Aleksandra, Pańska 112 85
Kozłowski Stanisław, Pańska 112 86
Lande Ludwik, Złota 47 87
Bielski Karol, Nowolipki 92 88
Kwiatkowski Franciszek, Młynarska 41 89
Morson Elja, Kazimierza Wielkiego 10 90
Chojnowska Franciszka, Przemysł. 2 91
Tejblum Brana, Pawia 1 92
Osiński Jan, Czerniakowska 140 93
Ganc Szyja, Wielka 54 94
Beszkin Riwa, Młocińska 9 95
Metz Juljusz, Żelazna 32 96
Ochendalska Leokadja, Hortensja 1 97
Mańko Ludwik, Hortensja 1 98
Długogęcka Rozalja, Śniadecka 12 99
Stanowski Stanisław, Nowogrodz. 20 7400
Roguska Marja, Nowogrodzka 20 1
Piotrowicz Bronisława, Nowogrodz. 20 2
Kołacz Aleksandra, Sielce 3
Keler Emilja, Nowolipie 10 4
Kłaczko Ida, Hypoteczna 3 8
Krzeczkowski Józefat, Strzelecka 25 9
Witkowski Stanisław, Pl. K. Wielkiego 10
Gotz Władysław, Puławska 21 11
Kalata Feliksa, Czerniakow. 180-181 12
Żukowski Paweł, Żelazna 47 13
Mączna Laja, Krochmalna 3 14
Wierusz-Kowalski Władysław, Żytnia 16 15
Naparty Adam, Łochowska 43 17
Lichtner Alfred, Krak. Przedm. 63 18
Szumska Anna, Łochowska 70 19
Skraga Karolina, Zajęcza 9 20
Halbersztad Maia, Karmelicka 7 21
Polakiewicz Marja, Ceglana 9 22
Marek Walenty, Wiśniowa 7 23
Golak Filomena, Nowe Leszno 146 24
Majerczak Adolf, Wierzbowa 9. 27
Wardakowska Józefa, Stalowa 15 28
Masztalerz Walerja, Jesieniec 29
Gitman Chinka, Marjańska 10 30
Goldzycher Mołel, Nalewki 36 31
Kapłan Zelman, Żerań 32
Przybyłkowska Helena, Senatorska 23 33
Nadolska Klara, Czerniakowska 23 34
Karaszewski Kazimierz, Szopy pol. 35
Karaszewska Katarzyna, Szopy pol. 36
Czarniecka Ludwika, Elektoralna 13 38
Sawicz Helena, Koszykowa 46 39
Żmijewski Władysław, Sielce 40
Rozen Icek, Muranowska 49 41
Baczkowska Rudla, Grójecka 68 42
Himerfer Cyrla, Gęsia 35 43
Goldfeld Izrael, Nowolipki 49 44
Rutinsztejn Ita, Nowolipki 18 45
Tituhendler Dora, Królewska 42 46
Buchbieter Fajga, Pawia 27 47
Kardaż Petronela, Ząbkowska 22 49
Dychsztejn Moszek, Pawia 27 50
Strońska Marja, Wilcza 47 51
Dumanis Szlama, Nalewki 14 52
Donaj Jan, Żelazna 95 53
Rygał Judko, Brzeska 13 54
Garbarczyk Jan, Grzybowska 30 55
Zejdler Władysława, Chłodna 22 56
Sztokinger Michał, Brudnowska 7 57
Marczewski Wojciech, Wronia 50 58
Kalinowska Czesława, Kawenczyń. 8 59
Honigwill Marcell, Wilcza 47 60
Karasińska Janina, Chmielna 1 61
Komorowska Stefanja, Ząbkowska 27 62
Świżyńska Rozalja, Wolska 185 63
Neuman Szymon Fajwel, Miła 19 64
Berlinerblau Kolman Fajwel, Gęsia 17 65
Kleman Józef, dom Kalejowy 1 66
Keilson Zyskind, Graniczna 15 67
Lauter Anna, Szredera 5 68
Dobczyński Wawrzyniec, Grodzień. 3 69
Gerszange Lejb Józef, Pawia 3 70
Goldberg Lejzor, Żórawia 43 71
Niegrzybowska Anna, 72

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono paszport i kartę bezterminowego urlopu Mikołaja Rosy, Dzielna 42 7786

Zgubiono paszport i świadectwo prawcmyślności Jana Wiśniowieckiego, Gęsia 6 7788

Zgubiono pozwolenie na handel na ulicy Zofji Pachulskiej, Blaszana 1 7790

Zgubiono paszport, przepustkę, świadectwo szczepienia Zelmana Lernera, Bagatela 10 7810

Skradziono dyplom z okręgu naukowego jako nauczyciela Tańców Jakóba Lichtensztejna, Elektoralna 45 7821

Zgubiono kwit lombardowy Ejsmonta Stefana, Sienna 22 7827

Zgubiono dwa paszporty Pinkusa i Chany Mitelberg i dzieci Sury i Racheli, Wileńska 27 7863

Zgubiono paszport i kartę odroczenia bezterminowego Zygmunta Weitmana Radom, Piaski 14 7871

Anna Olczak poszukuje swego męża Jana Olczaka powołanego do wojska rosyjskiego w roku 1915. Ostatnio będącego w szpitalu w Warszawie. Wiadomość proszę skierować gmina Młochów wieś Siostrzeń, ziemia Warszawska do Anny Olczak 7872

Zgubiono paszport i pozwolenie na broń Hercberga Leona, Marszałkowska 6-a 7877

Zgubiono aparat fotograficzny firmy Eastman-Kodak C-o Rochester New-Jork Grafles jadąc samochodem do Łodzi pomiędzy Łowiczem i Sochaczewem. Aparat jest koloru czernego na którego wierzchniej stronie znajduje się napis F. B. Messing. Za odniesienie aparatu pod adresem. I. M. C. A. w Warszawie, Al. Ujazdowskie 22 wyznacza się nagrodę mk. 5.000. Zastrzeżenia zrobione 7879

Zgubiono paszport i patent Zielińskiego Jana Sobieski 45 7906

Zgubiono paszport amerykański oraz kwit na marek niemieckich 372500, wystawiony przez bank państwowy w Hanburgu na imię Lejzera Betmana Łuck 7920

Zgubiono paszport i zwoinienia z wojska Pinkusa Ajmrajdera Pułtusk 7928

Zgubiono paszport ½ losu loterji № 422765 Bolesława Sobieskiego, Żelazna 83 7936

Zgubiono paszport i bezterminowe odroczenie Władysława Gębaly, Żytnia 45 7958

Zgubiono dwa paszporty Anieli i Aliny Rokosz, Żabia 4 7962

Zgubiono legitymacje № 34 na imię Jana Mielczarka Piękna 42 m. 29 7963

II

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Chorna Abrama, Krochmalna 11 7474

Zgubiono dwa paszporty zagraniczze Konrada i Stefanji Korwin-Mikuckich, Bednarska 28 7483

Zgubiono paszport familijny Kazimierza, Zdzisława, Bronisława, Otylji, Adeli, Ryszarda Lepa Wilcza 23 7491

Zgubiono kartę powołania Hulika Antoniego, Biała Podlaska 7504

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Zygmunta Bierskiego, Złota 16 7517

Zgubiono paszport zagraniczny Chaima Blechera, Hoża 66 7559

Skradziono paszport i kartę urlopu bezterminowego Szimffela Woldemara, Ogrodowa 16 7561

Zgubiono paszport i kartę odroczenia Scemana Chaima, Wołowa 6 7567

Zgubiono paszport zagraniczny Helfla Józefa, Muranowska 15 7570

Zgubiono kartę powołania Adama Pawłowskiego, Solec 38 7587

Zgubiono paszport i kartę powołania Datynera Dawida, Nowokarmelicka 28 7578

Zgubiono paszport i kartę powołania Zanwela Goldberga, Zgierz 4772

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia i miljonówkę 1499756 Czesława i Stefana Świetlińskiego, Elektoralna 21 7592

Zgubiono paszport zagraniczny Salomeji Biderman, Gęsia 17 7606

Zgubiono paszport zagraniczny Kadeckiej Rufki, Sierpice 7613

Zgubiono paszport i kartę powołania Łypa Jana, Solec 20b 7624

Zgubiono paszport i kartę powołania Brandwajmana Berka, Ceglana 9 7630

Zgubiono dwa paszporty Żołyńskich Adama i Marty, Wspólna 77 7644

Zgubiono paszport i kartę powołania Szyji Dawida Bejmana, Mała 14 7643

Zgubiono paszport i lekarski dowód z Białegostoku Jankla Berku Frydmana, Żytnia 40 7573

Zgubiono paszport familijny Haima, Luska, Hany i Łaji Manes, Krochmalna 8 7703

III

Skradziono legitymację inspektorki więzienia kobiecego na imię Lucyny Zdanowskiej dnia 5-XI 1910 r., Dzielna 21 7273

Zbubiono paszport zagraniczny Anucika Adama, Ząbkowska 37 7290

Zgubiono dwa paszporty, Marji i Walentyny Rykowskich i legitymację wojskową na nazwisko ppr. Wacława Rykowskiego, Piękna 40 7301

Zgubiono metrykułę uniwer. Warszawskiego Jadwigi Jakubowskiej, Podwal 17 7320

Skradziono paszport i świadectwo pracy Kicińskiego Stanisława, Puławy, Browarna 2 7332

Zgubiono kartę urlopową wyd. przez P. K. U, 31 p. strz. kan. Henryka Wyszomirskiego, Grochowska 18 7364

Zgubiono paszport, świadectwo fabryczne i kolejowe Jana Blumszejna, Wolska 96 7381

Zgubiono paszport i kartę powołania Życzyńskiego Jana, Dobra 64 7404

Zgubiono paszport i kartę powołania na imię Izraela Jakóba Handwoki, Brzeska 5 7406

Uprasza się panią Zofję Korkorowiczową z domu Pawlikowską o zgłoszenie się osobiście, lub zgłoszenie miejsce swojego zamieszkania u swego męża Władysława Korkorowicza, Warszawa, Hotel Bristol 7407

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Poławskiego Romana, Okop. 33 7416

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Stanisława Polakiewicza 7437

Zgubiono dn. 23 września r. b. w komendzie miasta kartę zwolnienia wyd. przez Inspektorat Generalny armji ochotniczej na imię Gustawa Około-Kułaka 7448

PIOTRKÓW.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty, wydany przez komendę policji w Piotrkowie, na imię Stanisławy Poradowskiej

RADOMSK.

Zgubiono paszport Jana Wachowicza, Wola Malowane, gm. Dmenin № 1

Zgubiono paszport Franciszka Dziubek, Chorzeńce, gm. Rzeki

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. ZASTĘPCA REDAKTORA T. MODRZEJEWSKI.

Drukarnia IV Wydziału Komendy Głównej Policji Państwowej Nr. 790 4.12.1920.